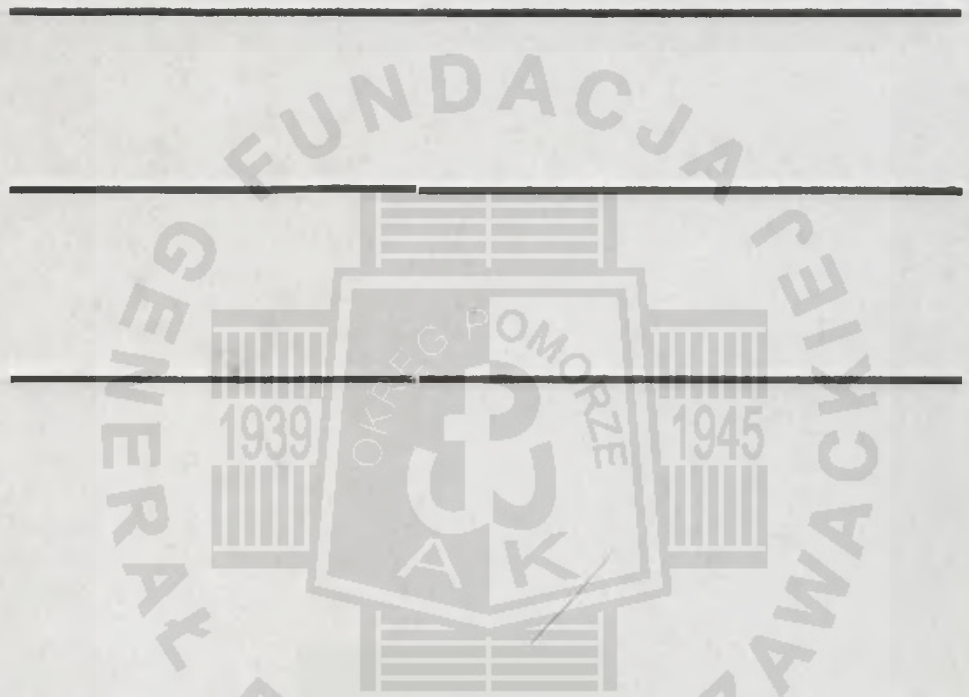


uposażenie i diety za op. kart ind. poproszeni m. d. 220
II '02 kishen

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
i Wojskowej Służby Polej
87-100 Toruń, ul. Górnicza 23. tel. 0048 52 55 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 15 25 127; REGON 1370502736
KRS 000044632
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



14-107 Gierzwald

14-107 Gierzwald
l. 647-20-88

Kosciarzyna
IOW Gr. P-AK
Pamiętność Stanisław
ps. „Sztors”, „Frank”

M-220/829 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Paneczka Stanisław

T: M-220/829 Pom

*Kościuszka 10 W. Gr. P. - A K
"Szyseki"*

I./1. Relacja

k. 46 s. 1-60

I./2. Dokumenty (sensu stricto)

dotyczące relatora

k. 7 s. 1-9

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

—

II. Materiały uzupełniające relację

k. 3 s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

k. 2 s. 1-345

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

—

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

—

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

—

III./5. Inne ...

k. 29 s. 1-42

IV. Korespondencja

1) *bierząca*

k. 37 s. 1-50

2) *dot. odwozów*

k. 4 s. 1-6

3) *z Janem Szalewskim*

k. 2 s. 1-2

V. Nazwiskowe karty informacyjne

k. 11

VI. Fotografie

dział ikonografii

1/1. Relacja - Panczocho Stanisław:

1. Stanisław Panczocho, "Wspomnienia
Syna Putku", 1984, mpis, kopia k. 7 s. 1-7
2. Panczocho Stanisław, prace konkursowa
na ogłoszony konkurs przez Główną
Kom. Badanie Zbrodni Hitlerowskich
(...) pt. Losy narodu polskiego w
latach okupacji hitlerowskiej, relacja
na podst. przeżycia ludności rodzimej
wsi Jastnobia woj. gdańskiej, Dylewo
1986, drukop. mpisu k. 25 s. 8-33
3. Relacja Stanisława Panczochy
z 10.09.1988; "Jeden dzień wojny,
mpis kop. (zob. na odnośnie inf. Kulas
Leon) k. 2 s. 34-37
4. Informacja o osobach, o których
dane przesłano w "Biuletynie" nr 1
Fundacji z 1993r., rkp. oryg. k. 9 s. 38-55
5. Aresztowania w Jastnobiu
gm. Dziemiany styczeń - luty 1944r.,
- załącznik do listu z 14.11.2003r.,
rkpis oryg. k. 3 s. 56-60

WSPOMIENIA

SYNA PULKU

STANISŁAW PANCZOCIA

*** SZTORS ***

ZAN. DYLEWO 6 GRUNWALD

DYLEWO - 1984



Urodziłem się 25 kwietnia 1927r. gm. Dziemiany k/ Kościerzynę. Wojna w 1939 roku zastała mnie w Kaliszu Kaszubskim. Miałem 12 lat. 1 września 1939 roku, podobnie jak tysiące dzieci w Polsce miałem pójść do szkoły. Dzieci wiejskie w tym okresie miały jednak przydzielane obowiązki w gospodarstwie domowym. W moim przypadku musiałem przed pójściem do szkoły napaść krowy i owce. Nie był to jednak mój inwentarz. Pracowałem już w tym czasie u rolnika Antoniego Skwierawskiego w Kaliszu Kaszubskim zarabiając na swoje utrzymanie. Wstawałem przed godziną 4⁰⁰ i wypędziłem swój inwentarz na ściernisko, gdzie odrastała wsiewka seradeli. Przed godziną 7⁰⁰ miałem spędzić stadko do domu aby na godzinę 8⁰⁰ zdążyć do szkoły. Do szkoły miałem prawie 3 km. Odległość tę trzeba było przebyć pieszo, latem chodziło się boso.

Będąc na pańniku, po pewnym czasie usłyszałem dziwne huk i bicie dzwonów w kościele w Dziemianach. Stuków nie umiałem rozpoznać, natomiast bicie dzwonów o tak wczesnej porze świadczyło, że stało się coś dziwnego. Przypomniałem jednak sobie, że ludzie starsi mówili, że jak wybuchnie wojna, to we wszystkich kościołach będą bić dzwony, a o wojnie w tym czasie mówiło się bardzo dużo. Później dowiedziałem się, że te dziwne huk i bicie to pierwsze bombardowanie przez Niemców dworca kolejowego w Chojnicach. Do szkoły już nie poszedłem. Około godz. 11⁰⁰ zarządzono ewakuację ludności tej wsi.

Ruszyliśmy wozami konnymi pędząc inwentarz w kierunku Swiecia nad Wisłą. Tak wędrowaliśmy przez 3 dni nękani nalotami niemieckich samolotów, które nas ostrzeliwały z broni pokładowej.

Nie wszyscy powrócili. Dużo pozostało na drogach, polach i lasach, jako zabici z niemieckich samolotów.

W listopadzie 1939r. Niemcy aresztowali Ojca. Mnie natomiast w 1940r. mając zaledwie ukończone 14 lat, niemiecki urząd pracy zabrał na przymusowe roboty.

Pracodawca mój SS-man prześladował mnie jako Polaka. Najczęściej bił mnie za używanie języka polskiego.

Kilkakrotnie próbowałem ucieczki, ale schwytywany przez niemieckich szturmu, po torturach ponownie doprowadzano mnie do miejsca pracy. Ostatecznie ucieczka udała się wiosną 1942 roku.

Dotarłem do domu potajemnie, przekuliem kosę ojca na sztorc i za pośrednictwem brata Jakuba dostałem się do oddziału partyzanckiego. Był to oddział "Szyszek" dowodzony przez "Sobola" - obecnie mjr rez. prof.dr. Jan Szalewski zamieszkały w Gdańsku ulica Skarpowa 25 m 23.

W oddziale tym początkowo otrzymałem pseudonim Franek, a później od przekutej kosi na sztorc ps. "Sztorós"

Przysięgę wojskową złożyłem przed komendantem bunkra sierżantem

Alfonsem Skwierowskim ps. "Pietruszka"

Oddział "Szyszek" działał w ramach T.O.W. Gryf Pomoraki, a później A.K. na terenie Środkowego Pomorza.

Po wstępnym przeszkoleniu z zakresu konspiracji pod szczególną opieką Sobola przydzielano mi do wykonania różne zadania.

W związku z tym, że znałem okoliczne lasy i miejscowości śledziłem działania miejscowych Niemców, żandarmerii, a później wojsk niemieckich. Partyzanci na tym terenie musieli działać dość w specyficznych warunkach, gdyż Niemcy wysiedlając ludność polską zorganizowali tam poligon ćwiczebny /ibęks plac/. *Ubungsplatz*

W ramach mego oddziału Szyszek, brałem udział pośredni /jako łącznik/ lub bezpośredni z bronią w rękę w następujących ważniejszych bojach i dywersjach kolejowych

1. 8 czerwca 1942r. wykolejenie pociągu którym miał jechać Hitler w miejscowości Strych gm. Zblewo.
2. 22 czerwca 1942r. wykolejenie pociągu towarowego koło miejscowości Czarna Woda.
3. 8 lutego 1944r. pod miejscowością Ołwoczewice gm. Brusy, w czasie potyczki z patrolem niemieckim zostałem ranny. Z miejsca walki nieprzytomnego wyniósł mnie dowódca grupy por. rez. Jan Kłaman, ostatecznie zamieszkały ul. Długa 94 89-653 Karsin. Dwa lata temu zmarł. Pomocy lekarskiej udzielił mi lekarz naszego oddziału ps. "Doktorek"
4. 26 maja 1944r. Lubiana gm. Lipusz - całodzienna walka z Niemcami. W walce tej polegli m.in. Władysław Skwierawski i Władysław Turwyński z Kalisza Kaszubskiego, oraz Władysław Aichman z Piechowic. W maju b.r. ma być w tym miejscu odsłonięty pomnik.
5. 29 czerwca 1944r. - w lasach pod Trawicami gm. Lipusz, Niemcy zorganizowali szeroką oblęgę. W walce tej ciężko ranny został nasz komendant Jan Szalewski "Soból". Razem z towarzyszem broni Stanisławem Kęcińskim "Maksem" wynieśliśmy dowódcę z terenu objętego oblęgą i ukryliśmy go w polu gdzie rosło żyto. W walce tej polegli kol. Antoni Skwierawski "Predych" z Kalisza Kaszubskiego.
6. Luty - marzec 1945r. Współpracowałem z radziecką grupą spadochronową - zwiadowcą Armii Radzieckiej pod dowództwem kpt. Skulskiego koło Mścierzewie gm. Sulęczin, obecnie woj. Słupskie.

W niemieckim mundurze podoficera pomagałem tej grupie w rozpoznawaniu niemieckich punktów strategicznych.

Razem z radziecką grupą spadochronową zostałem wyzwolony przez Armię Radziecką w dniu 9 marca 1945r. W chwili wyzwolenia w bunkrze naszym oprócz polskich partyzantów i radzieckiej grupy spadochronowej w liczbie 6 osób, przebywało 5 radzieckich żołnierzy w tym 1 kpt.

lotnictwa, którzy uciekli z niemieckiej niewoli.

Przebywał również Stanisław Kęciński "Maks" o którym wspominałem opisując bitwę pod Trawicami, oraz sierżant Leon Kulas uczestnik bitwy pod Lubianą. Leon Kulas przed wojną był kowalem w Lipuszu. Należał w tym czasie do Związku Polaków w Niemczech. Za przynależność do tego związku, po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Polski w 1939r. podobnie jak wielu innych został postawiony przed plutonem egzekucyjnym. W czasie egzekucji zbiegł i przez cały okres wojny przebywał w lesie. Po wojnie w stopniu porucznika był komendantem powiatowym Między Obywatelskiej w Bytowie.

Zimą 1944 - 1945 rok działając koło Méciszewa, mieliśmy wybudowany bunkier na podmokłym terenie przylegający do stawu leśnego. Po ścianach i pod podłogą /podłoga i ściany były wykonane z okrągłaków sosny/ stale sączyła się woda.

W lasach tych oprócz nas partyzantów było dużo wojska niemieckiego, które wycofywało się, a jednocześnie przygotowywało obronę przed nacierającym frontem Armii Radzieckiej.

Przebywając w tak ciężkich warunkach, ciężko zachorowałem. Towarzyskie broni schronili mnie u pewnego rolnika koło Sulęcina. Rolnik ten ukrył mnie w zagrodzie z owcami i leczył sposobem domowym.

Po tygodniowym pobycie w nocy gospodarstwo to otoczyła niemiecka żandarmeria. Mając przy sobie ręczny karabin i granaty, przebiełem się z okrążeń, boso w mrozie i śniegu przebiełem 7-dmno kilometrowy odcinek drogi do lasu gdzie w bunkrach przebywali koledzy partyzanci.

W chwili wyzwolenia całe moje ciało pokryte było wrzodami. Dużej pomocy w leczeniu udzielili mi radzieccy lekarze.

Za należyte wykonywanie powierzonych zadań podobnie jak inni żołnierze armii podziemnej otrzymywałem kolejne stopnie wojskowe i odznaczenia nadane przez tajną organizację wojskową.

Rozkazem Komendy Okręgu AK Pomorze - Suneta w 1944 roku nadano mi Krzyż Walecznych.

Rozkaz ten został odczytany przez dowódcę bunkra sierżanta Alfonsa Skwierawskiego "Pietruszka" w ekolicy Kalisza Kaszubskiego.

Dokumentu tego w tym czasie do rąk nie otrzymałem. Został odnaleziony dopiero teraz w czasie badania dokumentacji przy pisaniu pamiętników przez prof dr Jana Szalewskiego "Sobola".

Po wojnie Uchwałą Rady Państwa PRL w 1970roku otrzymałem Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, a w 1982 roku Krzyż Partyzancki- Odznakę "Syn Pułku" przyznaną przez Ministerstwi Obrony Narodowej otrzymałem w 1975 roku.

Aktualny stopień wojskowy - sierżant rezerwy. (St. nie w. ni. pap. w 1982)

autor: [signature]

Po wyzwoleniu w poczuciu obowiązku oraz zgodnie z odezwą wydaną w w Wejherowie , dnia 21 marca 1945 roku przez Radę i Komendę Naczelną Tajnej Organizacji Wojskowej wstąpiłem w szeregi Milicji Obywatelskiej. Nowo zorganizowana polska władza gminna w Dziemianach powierza mi w mojej rodzinnej wsi organizację placówki MO.

Po wykonaniu tego zadania jako komendant tej placówki brałem udział w walce zbrojnej o utrwalenie władzy ludowej. W tym czasie w okolicznych lasach grasowało dużo niedobitków wojak hitlerowskich, a szczególnie gestapowców. Gestapowcy ci często napadali na miejscową ludność, aby zdobyć pożywienie, a szczególnie ubrania cywilne.

Często też zajmowali bunkry po byłych partyzantach. Walką tą kierował zasłużony d-ca Okręgu Lubelskiego AL, obecnie płk. T. Szymański ps. "Lis"

Z oficerem tym miałem przyjemność spotkać się poraz drugi w czasie sympozjum naukowego na temat "Młodzież Polska w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie kraju w II wojnie światowej zorganizowanego w dniach 21 - 23 maja 1980 roku w Olsztynie. W mojej kronice takie napisał zdanie. "Dzięki sympozjum w Olsztynie poświęcone walce młodzieży II wojny światowej spotkałem kolegę w służbie Milicji z okresu utrwalania władzy ludowej na terenie województwa bydgoskiego i powiatu kościerskiego, jako d-ca Okręgu Lubelskiego AL - do pamięci.

T Szymański ps. "LIS"

Milicjantami w mojej placówce byli moi starci koledzy z lat szkolnych Bolesław Szadewski i Leon Hinc. Mundurów ani pensji nie otrzymaliśmy. Młodej Władzy Ludowej nie stać było na to. Na rękawach mieliśmy biało-czerwone opaski z napisem Milicja Obywatelska oraz we własnym zakresie uszyte czapki rogatycki. Czapki te uszyła nam matka Leona - Apolonia Hinc z materiału po torbach masok przeciugazowych. Przez pewien czas nosiłem nawet czapkę harcerską z orłem wojskowym. Placówkę swoją zorganizowaliśmy w budynku szkolnym w Jastrzębiu. Szyld z napisem "Placówka Milicji Obywatelskiej w Jastrzębiu" wykonał rolnik stolarz tej wsi Alfons Radomski, były więzień obozu koncentracyjnego "Stutthof" W wolnych chwilach szukaliśmy sprzętu szkolnego, który okupant wywiózł. Część dawnego wyposażenia szkolnego odnaleźliśmy w szkole w miejscowości Piedzowice. Sprzęt ten wydał nam kierownik tej szkoły o nazwisku Swieczkowski.

Za zgodą władzy gminnej w Dziemianach urządzaliśmy również polowania na zwierzynę leśną, aby zdobyć pożywienie dla siebie, swoich rodzin oraz osób które wracały z obozów jenieckich bądź koncentracyjnych. Zakończenie wojny obchodziliśmy uroczystie Dziemianach, gdzie mieścił się posterunek MO oraz Urząd Gminy w dniu 8 maja 1945r. Pod rozkazami komendanta tego posterunku podoficera wojny obronnej w 1939r. Józefa

Rolbieckiego oddaliśmy salwę z ręcznych karabinów, a pierwszy wójt tej gminy b.więzień obozu koncentracyjnego "Stutthof" Stanisław Kostka, obecnie zamieszkały w Trzebaniu gm. Dziemiary odczytał wiadomość o zakończeniu wojny.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił b.partyzant ks. Józef Bruski brat sławnego "Graba" z Borów Tucholskich por. Alojzego Bruskiego. Ks. Józef Bruski obecnie mieszka Prusz Bagiennica k/Tucholi.

Nie mając ukończonej szkoły, za radą moich przedwojennych nauczycieli Bonifacego Radomskiego i Józefa Przytarskiego, od września 1945 roku rozpocząłem naukę w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie. Mając doświadczenie konspiracyjne w 1947 roku zdemaskowałem prof. Wilnę, który przybył do tej szkoły uczyć fizyki, a w czasie okupacji pracował jako nauczyciel w gimnazjum niemieckim w Wejherowie, współpracując z Niemcami.

Pracę w zawodzie nauczycielakim rozpocząłem w dniu 1 lutego 1948r. jako nauczyciel niekwalifikowany.

Pracując zawodowo i społecznie jednocześnie doskonaliłem się.

W 1952 roku ukończyłem Państwowe Liceum Pedagogiczne w Tozowie, a w latach następnych, Państwowe Studium Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Studium Nauczycielskie w Olsztynie.

W roku 1977 złożyłem egzamin, uzyskując dyplom kwalifikacji równorzędnych wyższym studiom zawodowym.

Oprócz pracy zawodowej pełniłem dużo odpowiedzialnych stanowisk społecznych, tak na terenie woj. Gdańskiego, gdzie przebywałem do 1957r. jak również w województwie olsztyńskim.

W 1956 roku na terenie powiatu kościerskiego, byłem typowany m.in. na kandydata na posła do Sejmu PRL.

Pracując na terenie gminy Łukta byłem radnym i przewodniczącym Komisji Oświaty i Zdrowia przy GRN, członek, sekretarz propagandy i kierownik szkolenia ideologicznego przy KG.PZPR oraz przewodniczący Rady Narodowej przy Banku Spółdzielczym i Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Łukcie. Będąc przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Łukcie zorganizowałem w 1960 roku Koło ZBoWiD którego byłem prezesem do 1974 roku t.j. do czasu zmiany miejsca zamieszkania.

Jako Syn Pułku zorganizowałem w szkole w Ramotach, a później w Domkowie i Dylewie IZBE PAMIĘCI NARODOWEJ. Zgromadzone eksponaty wykorzystywałem w pracy dydaktyczno - wychowawczej.

Na uroczystej sesji Gminnej Rady Narodowej w Grunwaldzie z okazji 35 lecia PRL zostałem wpisany do Pamiątkowej Księgi ludzi Dobrej Roboty.

1 września 1982 roku przeszedłem na emeryturę. Pracę społeczną kontynuuję nadal.

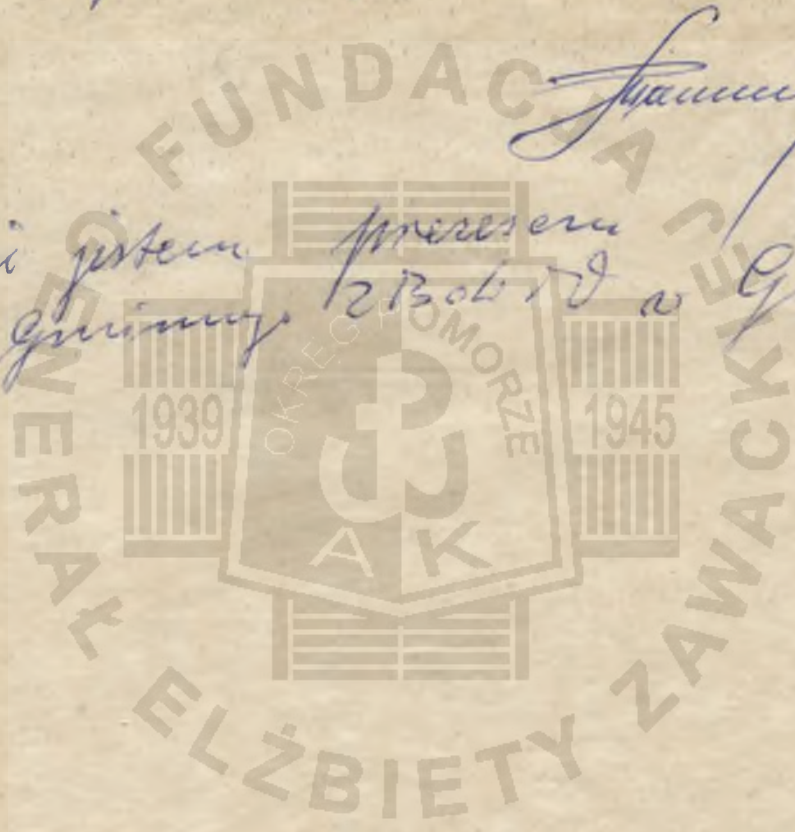
W ramach hasła "Dzieci wojny"- "Dzieciom pokoju" jestem honorowym dawcą krwi na centrum Zdrowia Dziecka przy Olsztyńskim Środowisku "Synów Pułku".

Od 1978 roku do chwili obecnej jestem sekretarzem koła (miejscowego) ZBoWiD Grunwald oraz udzielam się w pracy na rzecz PRON.

Do ZBoWiD należę od 1949 roku.

Na pamiątkę - p. mgr Mariola Skatte

*obecni jestem prezesem
Koła Grunwald
ZBoWiD a Grunwald*



zot. do listu 19.08.2003,
- kopia - przechowane Kom. Redakcyj.
Fundacji

PANCZOCHA STANISŁAW
DYLEWÓ 14 - 107 GIERZWAŁD
WOJ. OLSZTYNSKIE

P R A C A

konkursowa, na ogłoszony konkurs
przez

Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich
Instytut Pamięi Narodowej

wspólnie

z

Komisję Historyczną ZG ZBoWiD

p.t.

" Losy narodu polskiego
w latach okupacji hitlerowskiej"

R e l a c j a

na podstawie przeżycia ludności
rodzimej wsi Jastrzębie
woj. gdańskie

D y l e w o - 1 9 8 6

W a t p

Losy narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej są szeroko opisane w powojennej literaturze.

Jednak w odczuciu ludu pomorskiego, literatura ta jest dużo uboższa w stosunku do innych regionów Polski.

A znane są przecież fakty, że wobec Polaków zamieszkujących Pomorze, program polityczny III Rzeszy był szczególnie okrutny i od pierwszych dni okupacji ze znaną pruską dyscypliną wprowadzany w życie.

Wies Jastrzębie położona jest na terenie gminy Dziemiany, b. powiatu kościerskiego, obecnie województwa gdańskiego, a przed wojnę województwa pomorskiego.

Od wschodu na przestrzeni 7 km. rozciągały się prywatne lasy sosnowe za którymi leżała wieś Wielc.

Na południe leżało jezioro Brzeźno, łąki i pola uprawne, przez które przebiegała jednotorowa linia kolejowa relacji Kościerzyna - Lipusz - Chojnice, a dalej wieś Raduń.

Na zachód w odległości 5 km. leżała gminna wieś Dziemiany. Wies Dziemiany od Jastrzębia oddzielały lasy państwowe, które miejscowa ludność nazywała lasami królewskimi.

Od północy leżały miejscowe obszary leśne, pola uprawne, a za nimi wsie Dębina, Szablewo, Piechowice i Rów.

Wies Jastrzębie rozciągała się na przestrzeni 2-ch kilometrów i składała się z 3-ch ośrodków zamieszkania.

Każdy "ośrodek" miał swoją nazwę - Daszki jako centrum, następnie Czarne i Stony.

Ogółem w Jastrzębiu przed wojnę mieszkało 9 rodzin z liczbą około 60 mieszkańców, w tym 6-ciu rolników i 3-ch robotników rolnych. Wszyscy mieszkańcy byli narodowości polskiej, za wyjątkiem rodziny autora mieszkali na tym terenie od pradziada. Rodzice autora relacji - Kazimierz i Bibiana Panczocho z domu Józefowska urodzili się na terenie województwa poznańskiego, a do Jastrzębia sprowadzili się w roku 1926, podejmując pracę w charakterze robotnika rolnego, najpierw u rolnika Radomskiej Bernarda, a później u Szalewskiego Walentego.

Głównym źródłem utrzymania ludności tej wsi te prace na roli. Grunty uprawne należały do bardzo niskiej jakości, przeważnie piaszczyste V i VI klasy.

Było natomiast bardzo dużo łąk, co sprzyjało hodowli bydła, owiec, gęsi i trzody chłonnej.

- 2 -

Biorąc pod uwagę ówczesny słaby stan rolnictwa w naszym kraju, to wieś Jastrzębie w stosunku do innych wsi w tym terenie należała do najbiedniejszych.

Ziemię uprawiano przy pomocy prostych narzędzi konnych, a zie nieplody zbierano ręcznie przy pomocy kosy /żyto i trawy/ i motyki /ziemniaki/. Słomę przeznaczano na paszę dla bydła i koni, a ściólkę leśną wykorzystywano do produkcji obornika, którym nawożono pola uprawne. Łąki w niskim procencie nawożon kałnitem, solą potasową, tomazyną oraz popiołem drzewnym. Duży arsz w uprawie gruntów stanowił żubin żółty który przez naczano jako nawóz zielony.

W tej sytuacji szczególnie dotkliwie odczuwano brak zboża na mękę i paszę w okresie przedżniwnym w tzw. przednówku, w/g gwary kaszubskiej "jochym".

Okres ten najbardziej odczuwały trzy rodziny robotnicze. W celu uzupełnienia skromnego budżetu rodzinnego, rodziny te w okresie lata i jesieni zbierały grzyby i jagody w okolicznych lasach.

Podobnie jak inne wsie tego rejonu, wieś Jastrzębie nie miała elektryczności, mieszkania oświetlano lampami naftowymi.

Życie kulturalno oświatowe skupiało się wokół szkoły powszechnej I stopnia, gdzie realizowano program nauczania w zakresie 4-eh klas. Szkoła mieściła się w wynajętym mieszkaniu rolnika Szalewskiego Floriana.

Do 1934 roku nie było tu stałego nauczyciela. Dwa razy w tygodniu, /środa i Sobota/ dojeżdżali nauczyciele z sąsiednich wsi, tj. z Dziemian i Rowu.

W 1934 roku władze oświatowe zatrudniły stałego nauczyciela. Pierwszym nauczycielem był Ulanowski Antoni. Ze względu na trudne położenie geograficzne nauczyciele po roku czasu odchodzili. Ostatnim nauczycielem którego zastała w tej wsi wojna był Majkowski.

Nauczyciele ci na miarę możliwości, oprócz nauki w szkole organizowali dla ludności występy artystyczne z młodzieżą szkolną i wypożyczali książki z biblioteki.

Główne uroczystości jakie organizował nauczyciel w szkole to Imieniny Marsełka Polski /19 marca/, rocznica Konstytucji 3 maja, Święto niepodległości Polski - /11 listopada/ i choinkę gwiazdkową.

Ludność wsi Jastrzębie, mimo że pozbawiona była jakiegokolwiek organizacji społeczno-politycznej, to ogólnie znała sytuację o grożącym niebezpieczeństwie dla Polski ze strony Niemiec. Głównym źródłem informacji był nauczyciel, który jako jedyny w tej wsi miał "radio" na słuchawki, miejscowy sołtys Radomski Alfons, który miał kontakt z Urzędem Gminy w Dziemianach oraz Gazeta Grudziądzka, którą część mieszkańców prynu-merowało.

Według położenia geograficznego, wieś położona była w pasie przygranicznym, na terenach przez które Hitler planował przeprowadzić korytarz łączący Rzeszę z Prusami Wschodnimi.

W sierpniu w wyniku powszechnej mobilizacji odeszli do wojska polskiego żołnierze rezerwy Hinc Franciszek i Data Teofil / jedyni rezerwiści w tej wsi/.

1 września 1939 roku mieszkańcy tej wsi o wczesnych godzinach rannych słyszeli dziwne huk. Jak później okazało się było to bombardowanie dworca w Chojnicach i pierwsza walka na Westerplatte.

W godzinach przedpołudniowych na rozkaz władz administracyjnych przygraniczne wsie, w tym wieś Jastrzębie zostały ewakuowane. Według zaleceń, ludność miała przedostać się w kierunku wschodnim za Wisłę.

Dobytek swój załadowano na wozy konne, popędzono bydło i owce, a trzodę chlewną i pozostały inwentarz żywy wypuszczono z zagród, pozostawiając je własnemu losowi.

Drogocenniejszy sprzęt rolniczy i worki z mąką ukryto w przydomowych stawach wodnych. Po dwóch dniach beznadziejnej wędrówki, ludność powróciła do swych domów. Mimo że na tych terenach nie było walk frontowych, to jednak z tytułu przymusowej ucieczki ludność doznała poważnych strat w postaci inwentarza żywego i sprzętu.

Nastaly koszmarne dni okupacji.

Do Urzędu Gminy w Dziemianach sprowadzone niemieckich urzędników, gdyż miejscowych Niemców na tym terenie nie było.

Polska granatowa policja z posterunku w Dziemianach uciekła, na jej miejsce Niemcy sprowadzili własnych policjantów.

W Jastrzębiu władze niemieckie mianowały nowego sołtysa.

Został nim rolnik Szalewski Walenty, znający dobrze język niemiecki w mowie i piśmie, co było głównym powodem powierzenia mu tego stanowiska.

Przed wojną Jastrzębie było spokojną wsią, policjanta czy urzędnika państwowego było trudno tu zobaczyć.

Teraz sytuacja się zmieniła.

Leśne położenie sprawiało, że okupant od pierwszych dni rzucił podejrzenie o możliwości ukrywania się niebezpiecznych dla Rzeszy Polaków, chodziło głównie o ks. płk. Józefa Wryczę, proboszcza z sąsiedniej parafii Wiele, późniejszego współorganizatora TOW Gryfa Pomorskiego, miejscowego nauczyciela Majkowskiego.

Najbardziej podejrzaną osobą był rolnik Radomski Alfons. Jego trzech braci było nauczycielami, a jeden leśnikiem. Chociaż przed wojną na tym terenie nie pracowali, to znani byli miejscowej ludności ze swoich patriotycznych występów. W listopadzie 1939 roku do wsi dochodziły słuchy o okolicznych aresztowaniach inteligencji polskiej i wysiedlaniu ludności.

Ku wielkiemu zdziwieniu niemieccy żandarmi zjawili się w naszej rodzinie Panczochy Kazimierza - robotnika rolnego, pracującego u obecnego sołtysa. Nakazano, aby w ciągu 12 minut spakować się i pójść z nimi do gminnej wsi Dziemiany.

Na usilne prośby sołtysa Szalewskiego Walentego, pozostawiono matkę z dziećmi a zbrano ojca.

W tym samym dniu w Dziemianach w podobny sposób zabrano podstawową inteligencję tej wsi, m.in. wójta gminy - Szulca Alojzego, ks. proboszcza o nazwisku Jaka, nauczyciela Radomskiego Bonifacego oraz innych których nazwisk nie pamiętam. Początkowo nie było wiadomo gdzie ich przetransportowano. Później doszły wieści że zostali uwięzieni w kościele w Wislinie, gm. Liniewo, a następnie wywiezieni do Generalnej Guberni.

Dla naszej rodziny i pozostałej ludności wsi Jastrzębie do dnia dzisiejszego pozostaje tajemnicą dlaczego aresztowano jedynie Panczochę Kazimierza - robotnika rolnego?

Jak już wspomiałem ojciec urodził się w 1873r. na terenie woj. poznańskiego, b. zaboru pruskiego. Podobnie jak inne dzieci polskie w tym okresie musiał uczęszczać do szkoły niemieckiej. Często nam opowiadał o strajkach szkolnych młodzieży polskiej w których uczestniczył.

Po wojnie ojciec powrócił schorowany i prawie niewidomy, wójt Szulc Alojzy zmarł na wygnaniu.

W tym samym roku w lesie przyległym do gospodarstwa rolnego Radomskiego Alfonsa żandarni odkryli bunkier.

Nikogo jednak tam nie znaleźli. Mieszkańcy tego schronu przed czasem zdążyli uciec.

Przekonało to jednak Niemców, że Radomski Alfons ukrywał tam poszukiwanych niebezpiecznych dla Rzeszy Polaków.

Podajrzanego zbito i aresztowano.

W gestapowskich więzieniach i w obozie koncentracyjnym Stutthof przebywał przez okres 3-ich lat. Do domu powrócił z poważnym uszczerbkiem na zdrowiu.

Tak minęły pierwsze miesiące okupacji roku 1939.

L a t o 1 9 4 0 - 1 9 4 4

Życie ludności wsi Jastrzębie w ogólnym zarysie nie odbiegało od innych wsi pomorskich. Jednak jej specyficzne położenie wśród lasów zwróciło szczególną uwagę okupanta.

Swoją nikczemną pracę okupant rozpoczął od likwidacji majątku szkolnego, jako jedynej ostoji kultury polskiej.

Podstawom dokumenty szkolne nie dostały się jednak w ręce okupanta. Syn rolnika gdzieś nieścisła się szkoła Szalewski Bolesław ukrył je w gołębniku, a po wojnie przekazał władzom polskim. Przygotowano teraz do zaplanowanej germanizacji.

Akcję tę rozpoczęto od zmiany nazwy wsi. Teraz Jastrzębie stało Kinikadorfen /piszę fonetycznie/. Zalieniono napisy na język niemiecki na drogowskazach oraz zakazano używania języka polskiego. Nawet w kościele zakazano spowiedzi po polsku. W spowiedzi wprowadzone zostały kartki z pytaniami w języku niemieckim. Spowiadający się, a nie znający języka niemieckiego zmuszony był korzystać z pomocy innych osób, które ten język znały.

W używanie języka polskiego nakładano wysokie mandaty oraz kary.

Ważnym etapem to przekonywanie ludności że nie są Polakami a Kaszubami, a to wielka różnica. Język /gwara/ kaszubski posiada dużo słów przyswojonych z języka niemieckiego.

Na przełomie roku 1941/42 rozpoczęto akcję wpisywania ludności na niemiecką listę narodową.

Dla uchylających się od przyjmowania tej listy stosowano rozmaite represje.

Wobec akcji ludność Jastrzębie wykazała swoją patriotyczną odwagę. Jedyńie jeden rolnik Kniter nie wytrzymując szykan z listę podpisał, a sołtyś wciągnięto z urzędu, ale w roku

1944 aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym Stuttgart a żonę Szalewską Władysławę z córkami Haliną i Ludwiką oraz z synem Leopoldem wywieziono do obozu w Potulicach. Postawą godną Polaka, mimo przyjęcia niemieckiej listy narodowej zachowała rodzina Knitrów. Choć dwóch synów z tej rodziny Alojzy i Stanisław musieli pójść do wojska niemieckiego chociaż bezpośrednio nie angażowała się w powstający ruch oporu to jednak jej gospodarstwo było punktem ukrycia rzeczy i przedmiotów poszukiwanych przez Niemców. Osobiście Kniter Stanisław jeszcze przed odejściem do wojska niemieckiego w 1944 roku ostrzegł swoją matkę Panczochę Bibianę przed grożącym jej niebezpieczeństwem za kontakt z partyzantami i udzieloną pomoc uciekającym z niewoli Rosjanom.

Z przyjętej patriotycznej postawy ludności tej wsi w zakresie wynarodowienia, miejscowe władze niemieckie wyciągnęły wniosek Zandermaria i różnej maści konfidenty byli prawie codziennymi bywalcami Jastrzębia. Rewizje pomieszczeń, kontrola dostaw kontyngentów, jak zboże, żywiec, mleko, wołna stały się powszechnością w codziennym życiu mieszkańców.

Głównym zainteresowaniem urzędników niemieckich i konfidentów w czasie rewizji i kontroli, oprócz osób poszukiwanych, księżek i podręczników polskich było sprawdzanie ilości udojenego mleka, ilości inwentarza żywego, zapasów sianki i zboża.

Sprawdzano nawet jakość zadawanego paszy w żłobach koniaskich, gdyż obowiązywał zakaz karmienia koni zbożem.

Kontrole takie odbywały się najczęściej we wczesnych godzinach rannych. Jeżeli w takiej kontroli uczestniczył policjant, to prawie za każdym razem ktoś ze wsi został pobity, a tylko za to, że za późno powiedział "dzień dobry" /gutentag/

Ponaszchnie wiadomo, że okupant wprowadził kartki żywnościowe, odzieżowe, tytoniowe i przemysłowe. Przydziały kartkom były zróżnicowane - inne dla Niemców, inne dla Polaków. Polacy otrzymywali mniej i gorzej jakości produkty żywnościowe oraz materiały odzieżowe i obuwie.

Ludność Jastrzębia chociaż przyzwyczajona do oszczędnej gospodarki nie była jednak w stanie utrzymać się z przydziałów kartkowych. Zwiątniała konieczność podjęcia ryzykownej walki o biologiczne przetrwanie. Sposób tej walki opiszę w następnym rozdziale.

Podobnie jak w innych regionach okupowanego kraju, okupant hitlerowski zaczął liczyć ludzką siłę roboczą. Wśród ludności Jastrzębia, oprócz rodziców i starców przeważały dzieci

i młodzież do 20 lat, dlatego nadwyżka siły roboczej była bardzo mała. W takiej sytuacji przymusowym wywozem na roboty objęto dzieci, nawet przed 12-tym rokiem życia. Taki los spotkał mnie i moje rodzeństwo.

Sprawę tę opiszę oddzielnie.

R u c h o p o r u

Znane jest powiedzenie o wsi "zabitej deskami" albo "Tam gdzie diabeł nie może babę pośle".

Istotnie, ze względu na swoje położenie, Jastrzębie można porównać do takiej wsi. Jednak za tysią "deskami" mieszkał myślicy lud. Sama nazwa "centrum" wsi Daszki wywodzi się od rodu Daszkowskich. Ale już w okresie przedwojennym tylko dwie rodziny się z tego rodu wywodziły. Były to rodziny Walentego i Floriana Szalewskiego. Inni mieszkańcy nie byli powiązani żadną nicią pokrewieństwa. Starsze pokolenie rodzice i dziadkowie urodzili się przed I wojną światową kiedy te ziemie należały do zaboru pruskiego. Wszystkie osoby z tego pokolenia znały w mowie i piśmie /choć na różnym poziomie/ język niemiecki. Ale nie gorzej a może nawet lepiej znały w mowie i piśmie język polski.

Między innymi jednak górował Szalewski Walenty, który po I wojnie światowej był nauczycielem, kiedy ożenił się z kuzynką Władysławą Daszkowską został rolnikiem. Po drugiej wojnie światowej po powrocie z obozu koncentracyjnego Stutthof, do chwili śmierci ponownie był nauczycielem w tej wsi.

Znajomość języka polskiego u starszego pokolenia pochodziła od swoich rodziców i drogą samokształcenia.

W okresie międzywojennym kiedy wieś pozbawiona była stałego nauczyciela a lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu prowadzone przez dochodzących nauczycieli, to ponownie główny ciężar nauki spoczywał na samokształceniu kierowanym przez rodziców i starsze rodzeństwo.

W takim systemie nauczania znalazłem się osobiście będąc uczniem I i II klasy.

W okresie okupacji, kiedy okupant zakazał wszelki dostęp do oświaty zakazując nawet używanie języka ojczystego, tradycja samokształcenia ponownie odżyła. W oparciu o ukryte polskie podręczniki szkolne rodzice i starsze rodzeństwo uczyło swoje młodsze siostry i braci. W ukryciu przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, po cichu nawet wspomniano o podstawowych

rocznicach państwowych jak imieniny Marszałka Polaki Józefa Piłsudskiego i 11 listopada Święto niepodległości Pałeki. W sprawach wątpliwych szukano cichej pomocy u Walentego Szalawskiego, a okazyjnie u nauczycieli - partyzantów jak Szalawski Jan "Soból" i Kiswan Jan, który przed wojną uczył na wsi Główczewice.

Bez żadnego rezultatu pozostała niemiecka propaganda że nie jestełmy Polakami, dla Kaezubami.

Skutek był raczej odwrotny, m.in. odwoływano się do słów hymnu kaezubskiego " My z Niemcami wiaki całe

Krwawe wiedli wojny,

Wołne pieśni, wiedno brzniały,

Przez góry i choiny."

Wykorzystanie tradycji samokształcenia w rocznych dniach okupacji przyczyniło się poważnie w walce z germanizacją i ułatwiło młodzieży po zakończeniu wojny naukę w szkole, a jednocześnie uznać można za jedną z form ruchu oporu. Wysokie kontyngenty, niki przydziały kartkowe, wywóz na przymusowe roboty z konieczności zmusiły ludność do cichej walki o swój byt. Mimo wzmożonej kontroli, ludności udawało się ukryć część inwentarza względnie zboża. Panowało ogólne narzekanie, że "świnie coraz gorzej rosne"

W rzeczywistości podmiennione większe sztuki na mniejsze i w czasie kontroli liczba się zgadzała. Wykorzystano tu pewną słabość okupanta, że kontyngenty nie były wyznaczane od ilości posiadanych gruntów, a od ilości posiadanego inwentarza. Zboże órutowane na ukrytych żarnach względnie gotowano, a później mielono na kuchennych maszynkach do mięsa, dodając gotowane ziemniaki i pieczono chleb.

Niektórym udawało się dojść do porozumienia w okolicznych młynach, gdzie przesielono im zboże poza kartkę przemiałową. Do ryzyka należało przewiezienie zboża, gdyż w drodze były często kontrole.

Za produkty mięsne pochodzące z nielegalnego uboju ludność nabywała różne artykuły przemysłowe - przeważnie bieliznę i materiały odzieżowe.

Wyraz fetaxain /tłuste kartka/ był ogólnie znany powiedzenie: Wszystko to odbywało się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, gdyż w razie wykrycia represje były straszne, do osadzenia w obozie koncentracyjnym włącznie.

Ciepłą odzież i obuwia uzupełniano robotą ręczną z owczej wełny oraz garbowaniem skór sposobem domowym. Były okresy, że brakowało nafty, którą używano do oświetlania: W takiej sytuacji sposobem domowym robiono lampy karbidowe, chociaż i ten produkt był trudnodostępny. Były nawet okresy że do oświetlenia wykorzystywano łuczywo /drzazgi/ względnie świece wykonane z wosku pszczelego, albo z łożu /tłuszcz gwoździ i bydłęcy/.

Dla uniknięcia wywozu na przymusowe roboty, niektórym mieszkańcom udawało się przesiedlować do swoich krewnych czy znajomych zamieszkałych w innym terenie, co utrudniało kontrole niemieckiego urzędu pracy.

Życie naszej rodziny

Nie mam takich słów, aby przekonać czytelnika niniejszej relacji, że swojej rodzinie poświęcam oddzielny rozdział, nie ze względów uczuciowych, ale z realnych zasług i strat jakich doznaliśmy za aktywny udział w ruchu oporu.

Wspomniałem już o powiedzeniu - "Tam gdzie diabeł nie może babę pośle"

Kiedy w okolicznych lasach zaczęły powstawać różne grupy partyzanckie, to właśnie kobiety miały decydujący wpływ w niesieniu im pomocy.

Tymi kobietami były:

moja matka Panczocha Bibiana, Szalewska Anna oraz jej córka Gertruda.

Związek małżeński moi rodzice zawarli w latach I wojny światowej. Ojciec mój był starszy od matki o 20 lat. W 1939 roku rodzina nasza składała się z rodziców i 6-cio dzieci.

Ojciec miał lat 66, matka 46, brat Jakub 18, siostra Marianne 16, ja Stanisław 12, bracia Józef 10, Antoni 8 i najmłodszy Jan 6 lat.

Jakuba wojna zastała we wsi Lipusz. Był tam robotnikiem rolnym. W czasie naporu wojsk hitlerowskich został zabrany przez Wojsko Polskie z wozem konnym do taboru wojskowego. Z taborem tym dotarł do Świecia n/Wisłę. Tam w czasie bombardowania utracił swój tabor i po kilku dniach powrócił do rodziny w Jastrzębiu. Kiedy ojciec Niemcy aresztowali on jego zastąpił, podejmując pracę robotnika u rolnika Szalewskiego Walentego.

Razem z innymi mieszkańcami dzielił ciężki los jaki stworzył okupant.

W dzień pracował, a kiedy powstały grupy partyzanckie, wieczorami i nocami utrzymywał z nimi bezpośredni kontakt. W 1944 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof. Tam został zamordowany. Jest jedyną ofiarą wojny z tej wsi. Inni aresztowani po wojnie wrócili - on pozostał na zawsze.

Siostra Marianna została wywieziona na przymusowe roboty. Pracowała u Niemca w Nowej Wsi koło Kościerzyny. Zimą 1944/45 została zabrana na tereny przyfrontowe do kopania okopów. Do domu powróciła, ale z poważnym uszczerbkiem na zdrowiu, co niewątpliwie było jedną z przyczyn przedwczesnej śmierci. Ja Stanisław.

W 1940 roku zostałem zabrany na przymusowe roboty. Pracowałem we wsi Szumieł Królewski przyległej do dawniejszej granicy państwowej między Polską a Wolnym Miastem Gdańsk.

Po przeciwnej stronie leżała wieś Trzepowo. Pracodawcą moim był niemiecki rolnik o nazwisku Henning.

Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich wstąpił do SS - Schutzstaffel wykonując zadania tej organizacji. Był między innymi wachmanem nad ludnością żydowską w obozie położonym we wsi Owśnice k/ Kościerzyny. Brał udział przy wywłaszczaniu polskich rolników m.in. swego sąsiada Kłosowskiego Józefa którego gospodarstwo przyłączył do swojej posiadłości.

Oprócz mnie pracowała tam dziewczyna nazwiska nie pamiętam z miejscowości Konarzyny. W 1941 roku dziewczyna ta próbowała ucieczki. Złapana osobiście przez Henninga doprowadzona na posterunek policji, skąd przetransportowano ją do obozu koncentracyjnego Stutthof. Tu musiałem wykonywać różne prace rolne, często ponad siłę na mój młody wiek. Wynagrodzenie 12 - 15 marek miesięcznie. Posiłki spożywałem z dziewczyną w kuchni. Spałem w budynku gospodarczym z cementową podłogą. W budynku tym były 2 pomieszczenia. W pierwszym był piec do wypieku chleba. Przez to pomieszczenie wchodziło się do następnego, gdzie stał warsztat kołodziejski oraz moje łóżko.

W porze zimowej na środku stał żelazny okrągły piecyk. Podpalano w nim drewnem przed pójściem do snu. Ściany i pojedyncze okna w porze zimowej pokryte były lodem. W łóżku był siennik wypełniony słomą, prześcieradło oraz cienka pierzynka.

Nakrycie musiałem uzupełniać własną odzieżą, a czasami dawano mi koc używany do okrywania koni w czasie zimowych wyjazdów.

Rodzina pracodawcy składała się z rodziców i 3-ch przedszkolnych dzieci.

Za używanie języka polskiego byłem bity, mimo że gospodarz znał ten język.

Na początku kwietnia 1942 roku uciekłem. Podobnie jak dziewczyna ścigany osobiście przez gospodarza - SS mana. Dużej pomocy w ukryciu udzieliła mi polska rodzina o nazwisku Niki. Pierwszą fazą mojej ucieczki był Gdańsk. /Był to mój pierwszy pobyt w Gdańsku i w wielkim mieście/. Tam mieszkała moja cioc siostra matki Aniela Józefowska. Tu otrzymałem pożywienie, ubranie, oraz wyposażenie na dalszą drogę.

Po powrocie do rodzinnej wsi Jastrzębie, przekułem ojca kasę na sztorc i za pośrednictwem brata Jakuba zgłosiłem się do oddziału partyzanckiego "Szyzki". Oddziałem tym z ramienia TOW Gryf Pomorski dowodził kpt. Jan Szalewski "Soból". Tu otrzymałem od kozy przekutą na sztorc ps. "Sztorc". Nie podaję działalności tego oddziału, gdyż zostało to już opisane w innych publikacjach. Nadmienię tylko, że od stycznia 1945 roku do wyzwolenia tj. 9 marca 1945 roku, przebrany w niemiecki mundur wojskowy współdziałałem na terenie powiatu kartuskiego w radzieckiej grupie spadochronowo-zwiadowej pod dowództwem kpt. "Skulskiego" / Pawłowa/. Z grupą tą razem wy-
azediem z bunkra. Z polskich partyzantów był tu m.in. Leon Kulas "Zawisza".

Po powrocie do domu polskie władze gminne w Dzie-
mianach powierzyły mi zadanie utworzenia placówki Milicji Obywatelskiej w Jastrzębiu. Na milicjantów powołałem kolegów z ławy szkolnej - Bolesława Szalewskiego i Leona Hinca. W okolicznych lasach nastąpiła zmiana "mieszkańców". Miejsca polskich partyzantów zajęły niedobitki wojsk hitlerowskich ukrywających się żandarmów i konfidantów niemieckich. W poszukiwaniu żywności i cywilnego ubrania siali zgrozę i niepokój miejscowej ludności, która powracała z wysiedlenia. W ramach Milicji Obywatelskiej braliśmy udział w walkach z tymi niedobitkami.

Uaundurowania ani pensji nie mieliśmy. Na rękawach nosiliśmy opaski z napisem "Milicja Obywatelska", a uzbrojenia nasze to znaleziona broń po walkach frontowych. W wolnych chwilach zmuszeni byliśmy do polowania na zwierzynę leśną, aby zabezpieczyć żywność dla siebie i powracającej z obozów ludności.

Od 3-ech lat jestem na emeryturze. Nadal jednak działam społecznie. Jestem sekretarzem Koła Gminnego ZBoWiD Grunwald oraz przewodniczącym komisji historycznej i do spraw współpracy z młodzieżą.

W ramach Olsztyńskiego Środowiska Synów Pułku gromadzę pamiętki naszej narodowej przeszłości. Ekspozycje te wykorzystuję w czasie spotkań z młodzieżą.

Za działalność wojenną, zawodową i społeczną posiadam odznaczenia m.in. Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne.

Brat Józef.

W okresie okupacji pracował u rolnika Polaka Antoniego Skwierowskiego we wsi Kalisz Kaszubski. Zdobywając pełne zaufanie swego pracodawcy traktowany był jako pełnoprawny członek rodziny. Gospodarstwo Skwierowskiego położone było na wybudowaniu, oddalone od wsi około 3 km. W czasie powszechnej mobilizacji w 1939 roku jego syn Alojzy - sekretarz Sądu Grodzkiego w Chojnicach oraz 2-ch robotników Gruchała Piotr, Breza Jan zostali powołani do obrony kraju.

Breza Jan z wojny powrócił, natomiast syn Alojzy i Gruchała Piotr polegli na polu walki.

W rodzinie gospodarza pozostała pełnoletnia córka Gertruda oraz dorastający syn Władysław.

Władysław torturowany przez oprawców hitlerowskich aby podpisał niemiecką listę narodową, zgłosił się do oddziałów partyzanckich. Poległ w walce partyzanckiej pod Żubianą w 1944r. Gospodarstwo Skwierowskiego Antoniego od pierwszych dni wojny było nie tylko punktem kontaktowym, ale i schronieniem poszukiwanych Polaków przez okupanta. W stodole i lesie pobudowano bunkry. W jednym z bunkrów leśnych ja osobiście z synem gospodarza Władysławem składaliśmy przysięgę partyzancką.

Brat Józef, jako niepozorny chłopiec był wtajemniczony w sprawy konspiracyjne - pełnił rolę łącznika i zwiadowcy, obserwując ruchy żandarmerii i konfidentów niemieckich.

W tym punkcie, a tematycznie związane muszę wyjaśnić jeszcze jedno zjawisko a mianowicie. W 1939 roku, przed wybuchem wojny w okresie nasilającej się antypolskiej hitlerowskiej propagandy z przygranicznej wsi Ugoszcz położonej po stronie niemieckiej uciekła polska rodzina Janikowkich - matka z córką i 3-ch braci którzy mieli pójść do wojska niemieckiego. Przybyli do Kalisza Kaszubskiego, gdzie jedna z córek wyszła swego czasu za rolnika Brezę /imienia nie pamiętam/ władze polskie przydzieliły im gospodarstwo rolne w okolicach Spartowa - opuszczone przez Niemca. Kiedy wybuchła wojna, jeden z braci Roman Janikowski zgłosił się na ochotnika do

Wojska Polskiego. Brał udział w walkach w okolicach Gdyni i Egertowa. W czasie walk został ranny w rękę. Przebywał jako żołnierz polski w szpitalu w Kościerzynie. Po zajęciu tego miasta przez wojska hitlerowskie w szpitalu tym umieszczono rannych żołnierzy niemieckich. Wśród rannych znaleźli się m.in. byli sąsiedzi Janikowskich ze wsi Ugoszcz. Nie rozpoznany Janikowski ucieka ze szpitala. Przybywa do Kalisza Kaszkiego, ze względu na bezpieczeństwo nie może zatrzymać się u siostry, zgłasza się do rodziny Skwierawskiego Antoniego z którą utrzymywał bliskie kontakty. Otrzymał tu pomoc i schronienie i był pierwszym projektantem budowy bunkra w stodole i w lesie. Następnie cała rodzina Janikowskich otrzymała tu schronienie. W 1944 roku rodzinę Skwierawskich Niemcy wywieźli do obozu w Potulicach. Córka Gertruda jednak uciekła i dalszy swój los dzieliła wśród partyzantów. Na gospodarstwie rolnym Skwierawskich pozostała Gruchała Zofia, żona Piotra który poszedł na wojnę. Zofia gruchała przyciągnęła do siebie brata Józefa i dzielnie opiekowała się pozostawionym mieniem. Aby nie budzić podejrzeń Niemców, podpisała niemiecką listę narodową. Nadal z bratem Józefem udzielała pomocy partyzantom, jej mieszkanie było punktem kontaktowym i często na jej adres wysyłano przesyłki pocztowe. Osobiście kilkakrotnie z takiej pomocy korzystałem. Pewnego razu, kiedy z nianacka Niemcy nadeszli, to ukryto mnie w żłobie przy krowach. Po wojnie właściciele powrócili z obozu w Potulicach. Jedyną córką Gertruda która im pozostała /syn Alojzy i Władysław poległ/ wyszła za mąż za Janikowskiego Romana, przejmując gospodarstwo po rodzicach. Kilka lat temu już Janikowscy przekazali posiadłość dla swego syna.

Brat Antoni.

Po wybuchu wojny, początkowo był przy matce. Razem z młodszym bratem Janem pasali owce u rolnika Szalewskiego Walentego. Wypas owiec odbywał się na różnych polanach leśnych, odłogach i łąkach położonych nad jeziorem Brzeźno. W lasach w których pasali owce, spotykali często nieznanym im mężczyźni. Ludzie lasu nawiązywali z nimi często rozmowy a czasami przekazywali informacje, którą mieli przekazać matce i bratu Jakubowi.

W 1941 roku matka urządziła go do pomocy w gospodarstwie rolnym Masłowskiemu Ambrozemu, który gospodarował z matką starając się na wybudowaniu wsi Raduń.

Masłowski, przedwojenny myśliwy oprócz pracy na roli prowadzi warsztat kowalski. Był znany w okolicy jako dobry fachowiec /w/g dzisiejszego pojęcia - złota ręczka/.

W jego posiadłości przebywali różni ludzie poszukiwani przez Niemców. Przebywał tam m.in. brat narzeczonej Masłowskiego, Marian Januszewski, /żołnierz wrzesnia/, który uciekł z niewoli niemieckiej. W lesie budowano bunkry, a w bunkrze w stodole był zainstalowany aparat radiowy. O tej konspiracyjnej pracy wiedział Antos. Został nawet zaprzysiężony.

Kiedy budowano bunkier, lub słuchano radia, on stał na czatach. W 1942 roku do gospodarstwa przybyli żandarmi z Dziemian, wpadając na ślad świeżego uboju. W trakcie przeprowadzanej rewizji znaleźli pistolet. Ambrożego zakuto w kajdany.

Niemcy przystępują do dalszej gruntowniejszej rewizji, wykorzystując ich niewagę Masłowski ucieka, a Antoniemu udaje się zdemontować i bardziej ukryć radio. Zakuty w kajdany Masłowski przybywa do mojej matki aby go rozkuła.

Kiedy kobiecie to się nie udaje idzie do Szalewskiej Armii, gdzie został rozkuty przez syna Bolesława.

Wieczorem próbuje dostać się do swego domu aby zabrać potrzebne rzeczy i pójść do lasu. Otoczony przez żandarmów, zostaje ponownie aresztowany i ciężko pobitego osadzają w więzieniu na posterunku policji w Dziemiansch.

W nocy dokonuje udanej ucieczki i następnie pod ps. "Sokół" dzieli los polskich partyzantów.

Przez pewien czas Antoni pomaga staruszce - matce Masłowskiego prowadzić gospodarstwo. Gestapowcy wywożą staruszkę do obozu gdzie umiera.

Z kolei Antoni pomaga w gospodarstwie rolnym starszemu małżeństwu w lesnej osadzie koło wsi Wiela b. pow. Chejnice.

Pewnego razu gospodarstwo otoczyli gestapowcy szukając ks. pŁk. Józefa Wryczę. Chłopca i poszukiwanego zastali przy parowaniu ziemniaków dla inwentarza. Księdza przebranego za dziadka nie rozpoznano. Zmuszają "dziadka" do oprowadzania po różnych pomieszczeniach szukając "siebie".

Kiedy poszukiwania nie dały rezultatu, przystąpiono do przesłuchania chłopca. Początkowo częstowano go cukierkami i czekoladą, a słysząc w odpowiedzi nic nie wiem, nikogo nie widziałem, przystąpiono do bicia i tortur, a jako narzędzie użyte m.in. siatki drucianej. Blizny po użytej siatce pozostały do dnia dzisiejszego. Chłopiec jednak nie wydał.

Zajęcie to po wojnie potwierdził ks. Józef Wrycza. 25

Po wysiedleniu gospodarzy, Antos ponownie powrócił do matki a w 1944 roku w czasie powszechnego wysiedlania mieszkańców wsi Jastrzębie, razem z matką wywieziony został na przymusowe roboty do Niemiec. Po wojnie został odznaczony Krzyżem Partyzanckim i odznaką "Syna Pułku".

Brat Jan.

Początkowo przebywał przy matce i razem z Antosiem pasał owce. Po odejściu Antosia pracę tę wykonywał sam, a jednocześnie spełniał rolę łącznika między bratem Jakubem a ludźmi z lasu. W 1944 roku w czasie powszechnego wysiedlania matka zamieniła synów. Jasia jako najmłodszego przekazała pod opiekę Zofii Gruchałowej w Kaliszu Kaszubskim, gdzie dotąd był brat Józef, a Józef z matką i Antosiem pojechali na przymusowe roboty. W 1945 roku, kiedy zbliżał się front, Niemcy zarządzili ewakuację. Zofię Gruchałę i Jasia zabrali do podzenia bydła. Pani Zofia- kobieta myśląca do pomocy zabrała psa. W drodze udawała troskliwą robotnicę, chcąc zyskać zaufanie nadzorujących Niemców. Kiedy doszli do większych obazarów leśnych umówionym znakiem porozumiała się z Jasiem, psem poszczuła bydło które rozpięrzchno się w różne strony. W pogoni za bydłem udała się pani Zofia, a za nią chłopiec. W ten sposób sami uciekli.

Przez kilka dni musieli być w ukryciu, a kiedy Wojska Radzieckie wyparli Niemców byli wolni.

O d d z i a ń y p a r t y z a n c k i e

Wios Jastrzębie, jeżeli można uznać, że miała bogate doświadczenie w zakresie samokształcenia i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności o zachowanie języka ojczystego, to nie było tradycji walki partyzanckiej.

Osobiście wnioskuję że teraz zaczęły owocować pewne fakty historyczne, które nakaz chwili kazał praktycznie zastosować. Uważam, że wniosek ten częściowo mogę poprzeć na własnym przykładzie.

Jak już wspominałem do oddziału partyzanckiego zgłosiłem się z kosa przekutą na sztorc. Od kosy na sztorc nadano mi pseudonim "Sztors". Dlaczego z kosa? Po pierwsze innej broni nie miałem. Po drugie właśnie lekcje historii w szkole, które nauczyciel z osobistym zaangażowaniem prowadził.

Teraz zaistniała konieczność, aby przypomnieć sobie o zwycięskim boju chłopów kościuszkowskich.

Ktoś powiedział, że był taki czas, kiedy las był moim domem. Początkowo do lasu uciekali ludzie poszukiwani przez okupanta. Była to polska inteligencja. W naszym przypadku księża, nauczyciele, studenci. Dla przykładu podaję: ka. płk. Józef Wrycza z Wiela, ka. Józef Bruski - redak sąsiedniej wsi Piechowice, nauczyciel Jan Kłaman z Główczewic, student Szalewski Władysław brat Floriana z Jastrzębia.

Dla wyjaśnienia podaję, że ka. Józef Bruski, to rodzony brat oficera polskiego Alojzego Bruskiego "Graba".

Następną grupę to jeńcy wojenni, którzy uciekli z niewoli m.in. Stanisław Kęciński ps. Maks Koke oraz ludzie podejrzani o sabotaż, jak również ci którzy uciekli z przymusowych robót. Do takich osób siebie zaliczam.

Najlicniejsza grupa w naszej okolicy to młodzież która została powołana do wojska niemieckiego, albo była już w wojsku i po przybyciu na urlop do wojska nie wracała.

W tym miejscu pragnę opisać jak przebiegała organizacja samej ucieczki.

Aby wprowadzić Niemców w błąd, a jednocześnie uniknąć represji rodziny, przed odejściem do wojska urządzano w domu bał pożegnalny. Następnie bardzo uroczystie odprowadzano poborowego na stację kolejową. Po czułym pożegnaniu poborowy wsiadał do pociągu. Na umówionej stacji wysiadał i do lasu.

Pewien kandydat do wojska postąpił inaczej. Poszedł na jezioro wykuł przerebel w lodzie i pozorując że się utopił. W jeziorze były poszukiwania, a on siedział w lesie. W partyzantce otrzymał pseudonim "Utopiony". - *To Józef Sulech J.*

Pewną grupę stanowili ludzie, którzy udzielali partyzantom pomocy, zdemaskowani musieli uciekać do lasu np. wspomniany już Masłowski Ambroży "Sokół".

Ludzie ci początkowo ukrywali się pojedynczo, lub w małych grupach.

Sytuacja zmieniła się kiedy na teren Jastrzębia przybył kpt. Jan Szalewski "Soból".

Jan Szalewski pochodził z Czerska pow. Chojnice. Był Kuzynem Szalewskich z Jastrzębia.

Działając z ramienia Gryfa Pomorskiego, dotąd działające pojedynczo grupy zorganizował, przyjmując je do oddziału "Szyby". Kiedy ja zgłosiłem się do kpt. Jana Szalewskiego, była to już sprawnie działająca organizacja. Z uwagi na to, że "Soból" utrzymywał bezpośredni kontakt z moją matką, zostałem przy-

jęty do osobistego jego bunkra. Tam otrzymałem pierwsze konspiracyjne przeszkolenie i pierwsze zadania. Działalność partyzancka na terenie Jastrzębia była szczególnie trudna. Wieś Jastrzębia położona była na terenie poligonu wojskowego, tzw. SS - Truppen Übungsplatz - Westpreussen 5 km. od Dziemian, gdzie znajdował się obóz jeńców angielskich, włoskich, holenderskich i radzieckich. Jeńcy ci byli zatrudniani przy różnych pracach na poligonie. Od końca 1943 roku znajdował się tu podobóz Stutthofu, w którym więziono kobiety narodowości żydowskiej. Moje zadanie polegało na tym, że musiałem obserwować zachowanie się Niemców. W tym celu w różnym przebraniu wędrowałem po różnych miejscowościach m.in. Brusy Dziemiany. W 1944 roku byłem również wyznaczony do grupy ubezpieczającej Emilię Lesikowską ps. "Jaskółka" która miała spotkać się z delegacją z Lublina. Delegacja jednak w umówionym terminie nie przybyła. Następnie otrzymałem inne, bardziej odpowiedzialne i niebezpieczne zadanie. Zostałem łącznikiem Komendanta "Sobola". W tym celu zostałem umieszczony w oddzielnym bunkrze. Za pośrednictwem tego bunkra "Soból" utrzymywał łączność z ludźmi z zewnątrz. Moja praca polegała na tym, że ludzie z zewnątrz przynosili meldunki do mnie, ja przekazywałem je Sobolowi i odwrotnie. Jako zabezpieczenie, komendant w tym bunkrze umieścił 3-ech nowoprzyjętych polskich jeńców wojennych, którzy uciekli z niewoli oraz jednego dezertera z armii niemieckiej. Ludzie ci w wolnych chwilach mieli za zadanie uczyć mnie sztuki wojskowej. Tu poznałem niemiecki regulamin wojskowy, który później był przydatny, kiedy do wykonania określonego zadania przebierano mnie w niemiecki mundur. Lasy okolic Jastrzębia nie były miejscem partyzanckich dywersji, ale stanowiły przejściową bazę wypadową, a ludność częściową bazę zaopatrzenia i punktem kontaktowym. Nie wszyscy jednak mieszkańcy tej wsi do tych zadań byli włączeni. Zasadniczo istniały dwa punkty. Były to rodzina Szalewskiego Floriana, gdzie główną osobą kierującą była żona Anna, przy dzielnej pomocy córki Gertrudy oraz syna Bolesława. Drugim punktem, to mieszkanie mojej matki Panczochy Bibianny. Kierującą rolę sprawował tu brat Jakub, który utrzymywał bezpośredni kontakt z partyzantami w lesie, swoje zadanie mógł wykonać tylko nocą. W dzień, jako robotnik musiał pracować

Matka za pośrednictwem Jakuba otrzymywała różne zadania. Jeździła pociągami przeważnie do Brus, gdzie z umówionych punktów przywoziła różne materiały, jak baterie i części radiowe. Były wypadki, że po pewne materiały jeździła aż do Gdańska. W Gdańsku, jeszcze z okresu przedwojennego mieszkała jej siostra Józefowska Aniela, prowadząca warsztat krawiecki. Tylko jej znanymi sposobami zdobywała potrzebne materiały po które zgłaszała się niepozorna kobiecina.

Na adres matki przychodziły również przesyłki pocztowe. Ona też opierała ludzi z lasu. Bezpośredni kontakt utrzymywał z nią również /sz o czym już wspominałem/ dowódca kpt. Jan Szalewski "Soból".

Jan Szalewski był przez Niemców uważany jako bardzo niebezpieczny wróg Rzeszy, był poszukiwany listami gończymi, a za jego ujęcie była wyznaczona zawrotna nagroda 350.000 marek. Kontakt z rodziną Szalewskich był bardziej niebezpieczny, gdyż Niemcy wiedzieli o ich pokrewieństwie. Mniej podejrzana była niepozorna kobiecina.

Mimo, iż lasy w okolicach Jastrzębia nie były miejscem partyzanckich dywersji, to jednak Niemcy mieli pewne informacje, kogo te lasy kryją.

Coraz częściej urządzano obławy i przeprowadzano rewizje u mieszkańców Jastrzębia. Partyzanci najczęściej za pośrednictwem zorganizowanej siatki wywiadowczej przed czasem dowiadywali się o planowanej akcji. W takiej sytuacji przenosili się w inne tereny.

Zimą w 1944 roku do wsi zajechały samochody wypełnione żandarmami i gestapowcami. W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano brata Jakuba, sołtysa Szalewskiego Walentego, Szalewską Annę i jej córkę Gertrudę. Wszyscy podzielili los więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof. Brat Jakub pozostał tam na zawsze. Inni po wyzwoleniu powrócili do domów o poważnym wyczerbku na zdrowiu.

Jakub, jak zeznaje jeden z byłych więźniów Stanisław Kostka Km. w Trzebuniu, gm. Dziemiany, w czasie ewakuacji obozu był tak maltretowany że ciało odchodziło od kości i nie był zdolny do transportu. W domu pozostała po nim jedyna fotografia. Na moją prośbę Muzeum Walki i Męczeństwa "Stutthof" przysłało mi prochy, które przechowuję wśród zgromadzonych pamiątek.

Późną wiosną 1944 roku z Jastrzębia wysiedlono całą ludność, a na jej miejsce sprowadzono mieszkańców z innych terenów.

Powracający z lasu partyzanci, organizują Milicję Obywatelską, oczyszczają tereny z niedobitek wojsk hitlerowskich. Powstaje nowa polska władza - Władza Ludowa.

W dniu 8 maja 1945 roku, były więzień obozu koncentracyjnego Stutthof Stanisław Kostka, jako nowy wójt, zwołuje ludność do gminnej wsi Dziemiany i uroczyście ogłasza akt o kapitulacji Niemiec, a nowoutworzony oddział Milicji Obywatelskiej pod dowództwem gminnego komendanta kpr. Józefa Rolbieckiego oddaje trzykrotny salut karabinowy.

W domu naszym rozpoczęła się rodzinna dyskusja co dalej?

Ojciec ze względu na podeszły wiek i słabe zdrowie, szczególnie wzrok, do pracy nie był zdolny. Nigdy nie był samodzielnym rolnikiem, z pradziada robotnikiem. Brat Jakub, który zawsze marzył o kawałku własnej ziemi, nie wracał. Jedynie matka, kobieta 52 lata życia, pochodzi z rodziny rolniczej, ale nigdy samodzielnie gospodarki rolnej nie prowadziła.

Ostatecznie ustalono - trzeba szukać gospodarki opuszczonej przez Niemców.

Późną wiosną 1945 roku opuszczamy Jastrzębie, matka obejmuje gospodarke rolną we wsi Szumleś Królewski po Niemcu SS-manie gdzie wywieziony byłem na przymusowe roboty.

Rodzina nasza składa się teraz z 10 osób - rodzice, siostra, 4-ch synów oraz 3-ch bratanków matki.

Ustaliliśmy sobie twarde zadania - wspólna praca i wspólna nauka. W rezultacie wszyscy zdobyli wykształcenie i zawody. Z pośród 4-ch braci 2-ch zostało rzemieślnikami, a 2-ch nauczycielami. Z bratanków matki 2-ch rzemieślnikami a 1 nauczycielem. Między czasie umiera siostra, a później ojciec.

Matka zdaje gospodarstwo rolne na rzecz Skarbu Państwa i przy najmłodszym bracie Janie dożywa szczęśliwej starości. Umiera 8 lutego 1983 roku w mieszkaniu syna Jana, w Juszkowie koło Pruszcza Gdańskiego, przeżywszy 90 lat.

Z a k o ń c z e n i e

W Jastrzębiu mieszkają nadal w więkzości ci sami mieszkańcy, ale już nowe pokolenie. Ze starego pokolenia pozostało 2-ch mieszkańców w wieku ponad 80 lat - Józef Daszkowski i Władysława Szalewska. Nie jest już wsią "zabitą deskami". Pod względem gospodarczym i kulturalnym dorównała dotąd bogatrym miejscowościom. Dzieci mają zorganizowany dostęp do wszelkich typów szkół. Do wsi dotarła elektryczność.

Powstały nowe budanki z doprowadzoną wodą. Dawniejsze studia pozostały jako zabytek. Kiedy przed wojną było kilka rowerów i jeden aparat radiowy na słuchawki, dzisiaj jest więcej samochodów, nie mówiąc już o aparatach radiowych, czy telewizyjnych. Na polach kare koniki zastąpiły traktory.

Nie ma tam robotników rolnych podobnych do Panczochów, Hinców, Datów. Pozostali Rolnicy pracę swą wykonują w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Wieś Jastrzębie może być typowym przykładem o rozwoju postępu technicznego i kulturalnego jaki stworzyła nowa władza ludowa, na przestrzeni 40 lat powojennej pracy w pokoju.

Tego postępu nie może zaprzeczyć nawet największy wróg naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Dzisiejsze, nowe pokolenie może być dumne ze swoich rodziców, z ich patriotyczną postawą w okresie grożącej zagłady biologicznej oraz walki o zachowanie języka ojczystego.

Mineło już 40 lat jak opuściłem tę wieś, ale zawsze czuję się jej dzieckiem. Tam się urodziłem, tam w czasie okupacji chociaż przebywałem w lesie, działyłem wspólny los jej mieszkańców, a w końcowej fazie wojny byłem współorganizatorem oraz współobroncą nowej władzy ludowej.

Chociaż nie dane mi było poznać pieszczot dziecięcych, moja kochanka stała na glinianej podłodze, karmiony czarnym chlebem, którym niezaważa do syta, to nadal myślę i sercem jestem w swoim rodzinnym gnieździe, które tak bardzo się zmieniło, tak bardzo "wypiękniało".

Mimo, że już sam jestem dziadkiem to często przed oczyma stają moje dziecięce zabawki wykonane z gałązek sosny i te wózki które obracały się na kółkach z pnia sosnowego oraz te czapeczki zrobione z sitowia i z tataraku.

Chyląc czoło przed prochami obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie na zawsze pozostał brat Jakub, napisałem tę skromną relację jako wyraz hołdu dla starszego pokolenia wsi Jastrzębie, które ciężko pracowało, walczyło i cierpiało, aby zniweczyć złe Pragnieniem moim jest aby przyszły czytelnik, czytając podane tu fakty wyciągnął obiektywny wniosek, że ciężki koszmar okupacji hitlerowskiej nosiła również na swych barkach ludność polskiej wsi Jastrzębie i godnie wypełniła swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny.

Stanisław Panczocho "Sztors"
Syn Pułku

Wyjaśnienie

W zakończeniu wspomiałem o mojej kołyszce stojącej na glinianej podłodze.

W przekonaniu że dzisiejsze pokolenie Jastrzębia nie pamięta glinianej podłogi w mieszkaniach wyjaśniam. Urodziłem się w 1927 roku w Czarnym w mieszkaniu robotnika u Radomskiego Alfonsa. Dom ten zbudowany z drewna, kryty słomą miał w tym czasie podłogę glinianą. Dopiero później, kiedy tam mieszka Datoń, ułożono podłogę z desek. Dla uzupełnienia podaję - w okresie przedwojennym wszystkie domy mieszkalne były zbudowane z drewna i kryte słomą. Budynki gospodarcze natomiast częściowo z cegły i drewna i kryte słomą, papą lub gontami.

Pierwszy nowy murowany dom z czerwonej cegły i pokryty czerwoną dachówką pobudował w Daszkach Szalewski Florian.

W budynku tym wydzielił jeden większy pokój na salę szkolną oraz przyległy pokój i kuchenkę na mieszkanie dla nauczyciela. Było to w roku 1937/38.

Poprzedni nauczyciele mieszkali na Stonach u Szalewskiego Walentego, a lekcje prowadzili w starym budynku Szalewskiego Floriana w Daszkach. Obecnie 3-ich robotniczych budynków już nie ma - zostały rozebrane.

Na Stonach w tym miejscu jest obecnie ogródek warzywny.

W Czarnym po wojnie rodzina Radomskich wyprowadziła się obejmując gospodarstwo rolne na ziemiach odzyskanych.

Budynek ten zajęła rodzina robotnika Data Teofil.

Obecnie nadleśnictwo pobudowało tam budynek murowany dla robotników leśnych.

S p i s t r e ś c i

1. W s t ę p
2. R o k 1 9 3 9 - w y b u c h w o j n y
3. L a t a 1 9 4 0 - 1 9 4 4
4. R u c h O p o r u
5. Ż y c i e n a s z e j r o d z i n y
6. O d d z i a ł y p a r t y z a n c k i e
7. R o k 1 9 4 5
8. Z a k o ń c z e n i a
9. Z a ł ą c z n i k i
 - a/ O d r ę c z n y - u p r o s z c z o n y p l a n w a i ✓
 - b/ F o t o g r a f i a J a k u b a *braku*
 - c/ F o t o g r a f i a - b u d o w a b u n k r a *braku*
 - d/ F o t o g r a f i a - p i e r s z e o d d z i a ł y M. O. *braku*
 - e/ F o t o k o p i a - m a n d a t z a u ż y w a n i e j ę z y k a p o l s k i e g o *braku*
 - f/ P i e ś ń - "M a r s z p a r t y z a n t ó w " S z y s z e k " ✓

Marsz partyzantów "Szyszek"

/ na melodię "Święta miłości kochanej Ojczyzny" /

Hej, partyzanci, podziemia żołnierze,
Ojczyzna woła dziś do boju nas!
Każdy karabin niechaj w dłonie bierza
I niech się kryje w jak najgłębszy las.

Gotowi wciąż, jak jeden mąż
Życie za Polskę oddamy!
Chcesz wolnym być, musisz się bić...
Innego wyjścia nie mamy.

Zbrojny po zęby wróg do nas się skrada,
Lecz my nie wiemy, co to znaczy strach,
Hitlerowskiego zmiążyć trzeba gada...
Więc celujmy celnie po stalowych łbach!

Gotowi wciąż... itd.

Za naszą krzywdę, za naszą niewolę,
Za tyle w Polsce wycieczonej krwi,
Pomścimy, bracia, bestii swawolę,
Niechaj się lęka, niechaj przed nami drży!

Gotowi wciąż... itd.

Nie płacz matenko, nie płacz ukochana,
Kiedy odnajdziesz twego syna gróg...
Bo ta ofiara za Polskę oddana,
Więc mu pod krzyżyk taki napisz zrób!

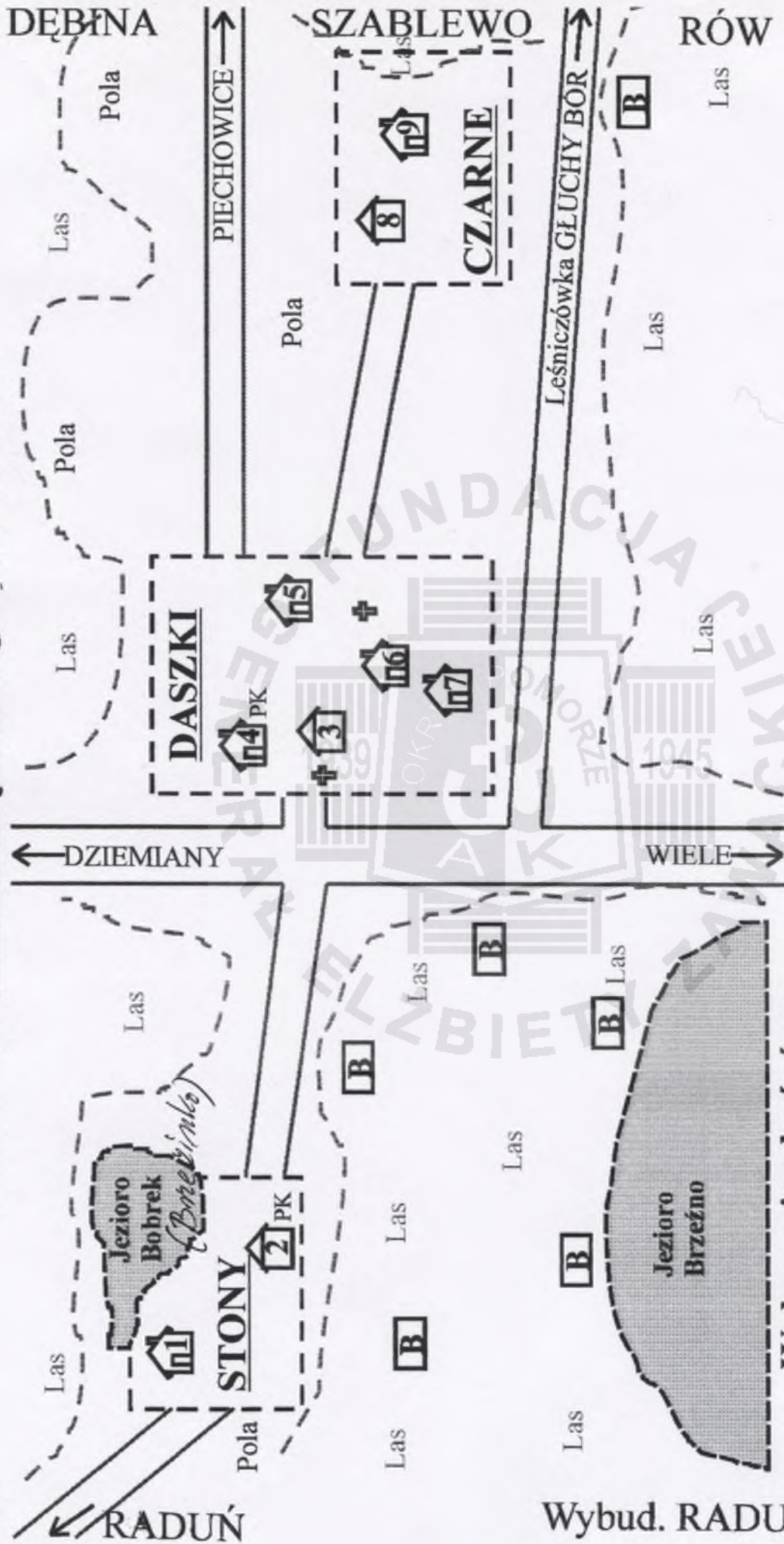
Gotowi wciąż, jak jeden mąż
Życie za Polskę oddali,
Chcąc wolnym być, musieli się bić...
Innego wyjścia nie znali.

W. Sz. - Władysław Szalewski, W. Sz.
Před výjazem plenyk seminariu Dudowce.
Wczoraj wjechali do las polski partyzantów.
Pracownicy imienia, niedziela w obronie konceptu -
cyjnym. Wstąpił. Powrócił do domu. Był pierwszym
po wojnie samotnym w jaskini, porucznik Kierownik
wstąpił w Algierzy K/ Bytowa, gdzie zmarł

19 VIII 2003

Jacek

PLAN wsi JASTRZĘBIE wg stanu z 1945r



Wykaz mieszkańców

- 1 - Szalewski Walenty
- 2 - Panczocha Kazimierz
- 3 - Hinc Michał
- 4 - Szalewski Florian
- 5 - Kniter Jan
- 6 - Daszkowski Józef
- 7 - Szymański Bernard
- 8 - Data Teofil
- 9 - Radomski Alfons

Legenda

- Zabudowania rolników
- Zabudowania robotników
- Bunkry
- Punk kontaktowy
- Krzyż przydrożny

Wykonał:

Panczocha Stanisław
zam.
Dylewo, 14-107 Gierzwałd;
woj. Warmińsko-mazurskie
marzec 1986r

Wybud. RADUNIA



(odpis)

Panczocho Stynisław

Dylewo, dnia 10.09.1988r.

34

Dylewo

Wpłynęła dnia 13.04.93

14 - 107 Gierzwałd

Ldz. 456/1193

Do wykorzystania przez
Fundację "Archiwum"
Pomorskiej "Armii Krajowej"
ul. Piekary, 87-400 Toruń

Redakcja
Gazety Olsztyńskiej
ul. Towarowa 3
10 - 417 Olsztyn

Relacja

na ankietę pf. "Jeden dzień wojny"

Informacja o sobie.

Jestem emerytowanym nauczycielem - "Synem Pułku". W czasie wojny początkowo przebywałem na przymusowych robotach. Po udanej ucieczce od kwietnia 1940r. do 9 maja 1945r. byłem w oddziale partyzantkim "Szyszki", którego dowódcą był kpt. Jan Szalewski "Soból". Miałem pseudoni^m "Sztorś".

Oddział nasz działał w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" a później Armii Krajowej na terenie środkowego Pomorza. Od stycznia 1945r. do wyzwolenia tj. 9 marca 1945r. przebrany w niemiecki mundur podoficera współdziałałem na terenie powiatu kartuskiego z radziecką grupą spadochronowo zwiadowczą, pod dowództwem Kpt. "Skulskiego" / Pawłowa / Z grupą tę wyszedłem z bunkra 9 marca 1945r.

Wyzwoliły nas wojska Armii Czerwonej. Oprócz grupy spadochronowo zwiadowczej /7 członków/ i polskich partyzantów, było 4 rosyjskich żołnierzy, którzy uciekli z niewoli niemieckiej.

Wśród tych żołnierzy był kpt. lotnictwa rodem z Moskwy, który uciekł z obozu hitlerowskiego po przebytych torturach, czego dowodem były podpalane stopy i pokaleczone paznokcie.

O tym dniu, 9 marca 1945 roku pragnę złożyć krótką relację, dając jej tytuł "Jeszcze jedna "Biała plama".

Jeszcze jedna "Biała plama"

Zima w 1945 roku była śnieżna i mroźna. Bunkier w którym mieszkała grupa partyzantów z oddziału "Szyszek" zbudowany był na podmokłym terenie leśnym koło wsi Męciszewice gmina Sulęczyno pow.Kartuzy. Od stycznia 1945 roku stan liczebny grupy powiększył się. Początkowo przybyło 3-ch rosyjskich żołnierzy, którzy uciekli z niewoli. Następnie, za pośrednictwem naszych łączników przybyła radziecka grupa spadochronowo zwiadowcza pod dowództwem kpt. "Skulskiego" /Pawłowa/.

Na koniec przybył radziecki kapitan lotnictwa - rodak Moskwy,

Do Biuletynu Nr 1/77/93 - informacja
Dotycząca Kulara Leona ps. Zawisza. ✓ 35

Kulara Leona znanym osobiście.

Był do niego bunkra koło Mielonowic
z okresie stycznia 1945 roku. Przed wojną
jak mi osobiście opowiadał mieszkał
w Lipurze, pow. kocińskiego gdzie prowadził
wzrost kowaliki. W tym czasie należał
do Związku Polaków w Niemczech. Po wkroczeniu
Niemców w 1939 roku, za przymuszeniem do
tego Związku został aresztowany i portretowany
z innymi (z innymi) do przetrwania. Z tego miejsca
uciekł - został ranny w rękę. Od tego
czasu, przez całą wojnę przeżywał w lesie,
organizując razem z bratem Józefem
oddział partyzancki (Józef, byłto m. in. w)
Józef Kulas miał ps. "Pawata".

Bracia - Leon i Józef, dowodili grupy
partyzanckiej, która 26 maja 1944, pod
Lubianą (powiat kociński) straciła najis-
kny bitwę partyzancką na Keszulach.

Poległo tam 7 partyzantów m. in.
Skwierawski Władysław Turczyński Władysław
i Eichman Władysław (o nich napisz oddzielnie)
Ku celi poległych, 26 maja 1984 roku, został
tam odnowiony pomnik.

zestrzelony w czasie lotu nad Niemcami, który uciekł z obozu hitlerowskiego po przebytych torturach. Miał m.in. podpalane stopy i pokaleczone paznokcie.

W bunkrze istniał podział obowiązków w zakresie przygotowywania posiłków, które przyrządzaliśmy na maszynie naftowej.

W dniu 9 marca 1945 roku obiad przygotowywał wspomniany kapitan. Z jego nasłuchu wnioskowaliśmy, że walki frontowe toczą się w pobliżu naszego bunkra.

Około godziny 11⁰⁰ walki oddaliły się. Dochłera do nas łącznik oznajmiając, że jesteśmy wolni.

Po wyjściu z bunkra zgromadziliśmy się na podwórzu naszego łącznika. Tu nastąpiło pierwsze spotkanie z grupą radzieckich żołnierzy frontowych.

Mimo sprzeciwu d-cy grupy spadochronowej kpt. Skulekiego, Polakom i radzieckim żołnierzom /jeńcom/ na rozkaz jednego z oficerów frontowych musieliśmy złożyć broń.

Mnie oraz jednego z żołnierzy frontowych wyznaczono, aby saniami pojechać do pozostałych bunkrów w lesie zawiadomić partyzantów, że są wolni. W bunkrach jednak nikogo nie zastaliśmy.

Po powrocie, na podwórzu łącznika nikogo nie zastałem.

Od łącznika dowiedziałem się że polskich i radzieckich partyzantów /jeńców/ zabrano do wsi Mściszewice i zamknięto w stodole.

Noc spędziłem u drugiego łącznika. Następnego dnia w godzinach przedpołudniowych przybył tam mój kolega "Maks" /Stanisław Kęciński/ i opowiedział co się stało.

Polaków i radzieckich żołnierzy /jeńców/ zabrało NKWD. Przez całą noc przesłuchiowano ich w bardzo brutalny sposób.

Najbardziej znęcano się nad jeńcami a szczególnie nad radzieckim kapitanem lotnictwa.

"Maksa" z racji znajomości języka rosyjskiego trzymano w komendaturze NKWD. W tej sytuacji był naocznym świadkiem zajść.

Rano Polaków i Rosjan ustawiono w szeregi i mówiono, że odprowadzimy Was do domu.

Na prośbę "Maksa" który w czasie nocy zyskał pewne zaufanie - Polaków zwolniono.

Uważam, że jest to również jedna z białych plam, jak postępowało NKWD z żołnierzami frontowymi, którzy pozwolili się wziąć do niewoli niemieckiej.

*Z tego bunkra, wyprzedem nozem,
z Andrzejem Leonem, ps. Yankra.
Na ten temat napiszę więcej,
na odrębnej stronie.*

Stanisław Panczocha "Sztors"
Dylewo gm. Grunwald.

Kulas heon poriadat stopieni nieranta. 87
(przed wojną) Brat udział w wojnie polsko-
bolnieszickiej w 1920 roku, za którego odrymas
medal.

Kiedy wydziedziczyłem z bratkiem, rozwinę
sobie ten medal. Po spotkaniu się
z roduienami Armii Czerwonej, jedem z nich
podał mi na tym medalu i b. Grenuio
(na udno) pokiedniał, aby go zobaczyć, gdy
"nisi tego nie lubia.

Razem przyjeżdżaliśmy do Lipura.
Tu rostaaliśmy się.

Ponownie spotkałem Kulasa w 1947 r.
w Bytowie. Ja, byłem uczniem liceum,
Leon - w stopniu podporucznika ko-
mendantem Komendy Powiatowej Milicji
Obywatelskiej w Bytowie.
Necnie wiem, że nie żyje.

Franciszek

Pancrochia Stanisław, dnia 6 IV 93

Dylewo 6A

38

14-104 Giełmowski k/Ostródę

Fundacja

Archiwum Pomorskie

"Armii Krajowej"

ul. Piękna 49

84-100 Toruń

Dodatek biograficzny Nr 1

do Biuletynu Nr 1177/93

Informacja.

Podaje informacja o nie-
klinicznych próbach, które osobi-
ście zma

1. Szulca Leon ps Ławisza, "jwi
napisaniem oddzielnie.

2. Mastarski (i. n.) wraz z Ma-
rcelin Orlikowskim miał
bankier w rejonie Fryterwi

jak podaje Biuletyn.

39

To jest ta sama osoba, wy-
mieniona, w Biuletynie p.4.
Fundacja porusza też dany
"biograficzny i partykularny"

Jest to Mastowski Am-
brosz ps "Sokół, Mienkał
mał brina, w czasie wojny oraz
obecnie w Radunia (obecny
kod) 89-425 Dziennik. le.
pobit Koscielnyma.

Mienkałim po rewidka,
tylko, że ja już w Jastrzebie.

Przez pewien czas byłem
z nim razem w banku.

Utrzymuji z nim nadal spor-
adyczny kontakt.

Ai dzisiaj się, że tak mato
materiałów Fundacji ma
o tym człowieku - kobiecie.

Jest znana osoba, w środowisku, jego ucieczka z więzienia (zakład do kaidanów) w kierunku polski niemiecki w Dzierżanach, która jest do legendy. Hłabez proponuje ^{Fu. 1000} ~~Fu. 1000~~ ^{Fu. 1000} ~~Fu. 1000~~ do niego ma adres który podać.

3. Dobek Jan

4. Piotrowski Jan

Znam ich, ale nie wiem gdzie mieszkają. Mieszka w Warszawie.

5. Lukaszewicz Elżbieta

nie mam jej adresu.

Dziś wczoraj w bunkrze.

Bunkier ten powinien być w lesie, podkopy ma skrycie pod jesionem Borek.

4

41

Jozioro to jest polskiemi mie-
dy wianii - Wiele, Radusi,
Jastzebie.

Był to rok 1943.

✓ Zbynek przybył do naszego
bunkra z karabinem. Opo-
wiadał nam że karabin ten
zdobył od niego kolegi z Gdyni.
Kolega ten służył w armii
niemieckiej. Przejedź na
wzrost, spotkali się. Kolega
zapytał Zbynka do domu.
Pokazał mu karabin, który
przechowywał w szafie.

W noc Zbynek, z tej nocy
zabrał mu ten karabin.

Przywiózł go do nocy,
pod spod wianii i udając
nieznane, nocy przejechał

prociagiem z Gdyni na prądach
kolejowy w Radlinie. Może przy-
był do nowego bankera.

Wówczas tego bankera był
✓ ppw Jan Klammann (pradziej-
nia naukowy w Gtówcevicach)
Opisał mnie, Klammanna, tu-
karskiego był naukowy

Klammanna (mieszkał nie pamiętam)
Kiedrowski Jan z Dieła (winn,

że obywatel (nie było) oraz Wajtek,
mieszkał w kolejkach w Chojnie.

W kwietniu, 1944 z lutym 1944
w god. 12⁰⁰ - 13⁰⁰, przyjechał na-

stę, naukowy ppw. Klammanna,
zawiaadał mnie, że Niemcy

z prami otaczają mnie bu-
lkiem. Tymczasem 1944 z bu-

nkera i wyprawy, pro-

bowalisimy ⁴² wydosłać niç z obra-
żenia. Ja, smalerem niç sgra-
jnie z ppor. Janem Klamunem i
jego Marzem. Uciokalisimy
zesami między wsiemi, ja-
szkie (nie daleko mego domu)
Dziemiary, Raduń w kie-
runku wsi Głowoczwice.

O porostarych z bunkra kole-
gach nie wie siedzielisimy.
Od tej pory, jini się nie
spotkali. Do przyuki
z Niemcami doszła pod wsi
Głowoczwice gdzie postawiono
ranny, przy walce wron.
Artykuł mnie ppor Jan
Klamun.

Drugie lata, nie wie sie-
dzieliem o zlytku.

Wiedniem tyko, ni w tej obła-
 sie dostaw sie w asce niemiedle.
 Po 36 latach w "Wolnosci i Sud"
 z dnia 28 marca 1980 r. ukla-
 set sie artykul, gdzie m. in.
 wspomiano imiennie Lukasa-
 Jozefa Elgiera. Z tego arty-
 kula wynika, ze Niemcy do-
 prowadzili go do Niemie i zamor-
 owali.

Briski inicjator, Janna Kle-
 mana, wstankowego w tym
 czasie w Karlsruhe, obecnie
 nie jest sekretarzem Kofa Gmi-
 naldy i Boffi. Wykonano
 tablice pamiatkowa, gdzie
 m. in. wspomiano imiennie
 Lukasa Jozefa Elgiera.

45

8
Tablica ta umiencovana jest
w Wielu-Abinyrii.

Ja, artykuł w gazetę, pe rdje-
ciem tej tablicy, opiszem
w ramki i umieszcim w szkole,
gdzie porównawczem zeb Pomiszi
Narodowej. Obećnie jestem na
pomeytnie i mam ją w domu.
Pod tym artykułem dołem
także podpis.

Rozmowa

żywego, z samowdowczym.

Główna - cy Pomisze, now
"zaktad z 1943 r. Kto przedej
umrze, ten przyciżni pobie-
dziej, jak tam jest poza
siwetem ludzi żyjących?
Dlaczego nie płodzą się?

Dopiero, po 36 latach, dostaje się do "La Voltaire i Lud",
 28 III 1980, że Twoje miejsce
 wiecznego spoczynku upamięniam
 tablicą pamiątkową,
 nasz bezpośredni prezydent
 ppor. m. Jan Klammer, który
 uczył nas najmłodszym, tró-
 dniej, partyzanckiej sztuki
 wojennej.

Cyt. Pamiotare, nasza
 przychodnia wykonana z okrągła-
 ków z niemieckiej sosny, na
 której razem spaliliśmy i
 ten dzień 8 II 1944 r. Kiedy
 hitlerowcy z psami zwał-
 kowali nasz bunkier.

Ciebie wtapiały i w wielu
 zostajesz zamordowany

Była to niedziela - godz. 12⁰⁰-13⁰⁰
 Nas nadal sięgano, do pomno-
 żonej walki dobiegło pod Główn-
 ciewiczami, tam zostatem ra-
 nny. Uratował mnie nasz
 dzielny starszy kolega ppor. Jan
 Klaman.

Od 32 lat uczę dzieci, które
 duski Turcji ofiarne i Tobiś
 podobnym żyje w dostatkach
 i spokoju.

O okropnościach wojny, ces-
 sto im opowiadać.

Ale czy to rozumieją? !!

Także mogą pokiedzić
 o Lukaszewicz Eligniewicz.

Pomocná Francieze.

To jestem já,
 tak symbolem moje nazvi-
 sko. Jene dvanaj, rovní to
 nazisko symbolem - Pomocná,
 Pomocná Vše Francieze.

Náwet Vše Fundace pise
 Francieze, a postupno byi
 FRANCIEZE - bez kreski
 nad litera, "n".

Imij Francieze, to pouzho-
 ky moj pseudonym. Natomia
 M p. Jan katevski sobil
 komendant oddiata synu
 nadat mi p. Sator's od
 pruvizivnyj preze imie,
 Vše bankre okutej koni
 na nore. Byta to kasa
 mego ajca.

49

Te.
Kosa ta byla na statym
vypracovani v broni u bu-
lkyne. Jak psychodist navy
poutyvat ke broni, to
me povstala otazka, co
kosa. U koncovych mieria-
cady vojny, porostava u
bulkyne k' zastrelia, u
lenie Floriana Kulevskogo.
Po vojne je odmladen,
zakomercovaten i steta
nie jednym z exponatov
v mojej zbierke Pamiatky Nov-
dorej.

V mojej Fundacii jest moj
praca konkursova z 1986 r.
p.t. Lony naroda pobhicoj
z letad okupacii Hitlerov-
skoj. Relacija na podstavie

menyia ludnosci roduimej
oni zastępie, waj. gduiskie.

Prus te miewatem na
adres p. prof. dr. Głóbiety
Zawodkój. Po wykonaniu
przez Fundację kserokopii
otrzymatem zwrot tej pracy.

W pracy tej, m. in. wpię-
stawa 12 i 13 o skłera-
wskim. Nazwa to również
wymienione jest w samym
dodatku do Biuletynu.

Skierowski miał inną
władzę.

Na ten temat piszę
niej.

Skwierawski Władysław,

znam go osobiście. Pochodzi ze
wsi - Halisz Karubski, 89-425
Dziemiąty, b. pow. kościelski.
Pod tym samym adresem ode-
dał miienka jego siostra -
Gertruda Jankowska - żona
Romana Jankowskiego (nie żyje)
o którym również pisałem, w
mojej pracy konkursowej na
s. 12 i 13!

Teraz dalej na temat
Skwierawskiego Władysława.

Przez pewien czas byliśmy
w jednym bunkrze. Bunkier
ten znajdował się w lesie
jego sioła Antoniego
Skwierawskiego.

W tym banknie, raem skic-
daliemy prypisze, Prypisze ts
prypisze dovidze banka
✓ meriant m. Skwierawski
okloms ps. Pietrawka.

(to samo pisanki co Władysław,
ale to nie była rodzinna, ale
rodzini mieszka w Kalininu
Korubskim.)

Skwierawski Władysław poległ
w bitwie partyzanckiej pod
✓ Lubianka - pow. Kosielski
w dniu 26 maja 1944 r.

Opow. Władysława m. in.
polegli:

- ✓ 1. Władysław Turczynski;
rodzini z Kalina Korub.
- ✓ 2. Władysław Gidman
z Piechossie.

53

Ціотэ ^{тк} Эіхмана па woj.
мі адналісімо на тэрэні
бітвы. Увастрыўшым з яго
пагябель (місцэрні траўнас)
на аментарах з Дзісмі-
нах. Чоравы го кс. Юзеф.
Фрэнкі, брат Аляксандра Фрэн-
кіска - "Грэх" ? іль іншы пс.
Дня 16 мая 1988 года,
ку ёсці падрыхтаваць па тэліане
адстойніста помнік.
Увастрыўшым з тэй урны-
стай - падрыхтаваць варты
памяці.

Тэрм катка створ на
тэмаці імях партыянтаў,
з Каліна Касцюкіна, якім
мі на амячэнні
з Біялеткі.

Skwierawski Albin ps. Piotrek

(miał nim średniośny przepisy) i
Skwierawski Antoni, to byli Bracia.
ps. "Fredy", to byli Bracia.

Byłem z nimi razem
w bunkrze pod Truszcami
gm. Lipusz. Bunkier po-
łożony był k/ jeziora Cuki.

Oprócz nas byli m.in.

1. Zawidea oddział "Synd" kpt. Jan Salski ps. Soból
2. Stanisław Kociński ps. "Maks - koks" (obecnie mieszka w Cerdycowie)
3. Chrapkowski / imię i ps. nie pamiętam.

W dniu 29 czerwca 1944

r. Niemcy otoczyli nasz
bunkier. Dostał od nich.

Wśród tej poległej szkiecałki
Antonowi ps "Gredy" oraz Chra-
pkowski.

Kpt. Jan Szalewski "Soból"
został ciężko ranny
(został w brach i łone
nogi) z obramienią, na ple-
cachi miał go Stanisław
Ksciniński.

To, tyle, co mogło po-
wiedzieć na temat osób,
których Fundacja poszukuje
z akowskim podrobie-
ciem.

Stawom
PANCZOCHA.

Aresztowania

w Jastrzębku, gmina Dziemiąta - styrci - luty
1944 rok

zot. do listu 2
14. 11. 2003r. 56

Wies Jastrzębie rozciąga się na przestrzeni 2 km
i podzielona jest na 3 osrodk, sponadony
karty inf.
12.12.
2003r.
Stony, Daszki i Czarne.

Centrum stacji (Danki) Daszki.

Każdy ośrodek oddzielony jest lasami.

Ze Stonów do Danków 1 km, a z Danków
do Czarnego również 1 km.

Mienkaicy.

Stony - 1 Szalewski Walenty - rolnik

2 Pancrocha Karimierz - robotnik

Daszki: 1 Szalewski Florian-Teodor - rolnik

2 Hinc Michał - robotnik

3 Kruiter Jan - rolnik

4 Dankowski Józef - rolnik

5 Symonowski Bernard - rolnik

Czarne 1 Radomski Alfons - rolnik

2 Data Teofil - robotnik

W dniu - styrci lub luty 1944 roku do gospodar-
stwa Szalewskiego Walentego na stonach przyjechali
z ciężarowe samochody gestapoistów i przepr-
wadzili rewizje. W czasie rewizji w stajni dla
koni, znaleźli przykryte obornikiem 2 worki snaki.

W dniu tym w gospodarstwie tym były prowa-
dzone emfoty.

Przy omiędzady pomagali - Jakub Panocochka jako stary robotnik i Szalewski Florian-Teodor jako pomoc sąwiechka.

✓ Po przeprowadzonej rewizji gestapowcy zabrali do samochodu Floriana-Teodora Szalewskiego i pojechali do jego gospodarstwa w Dankady.

✓ W czasie jazdy zadawano pytania o partyzantad. Florian Szalewski miał odpowiedzieć, że na ten temat temady mogą wyskoczyć odpariedzi od jego żony Marii i Jakuba Panocochy.
 ✓ Arentowano wisc żonę Marię i córkę Gertrudę.
 ✓ Gertruda była w ciąży z partyzantem Janem Radwimskim.

✓ Gestapowcy ponownie wrócili na stony i arentowali Szalewskiego Walentego i Jakuba Panocochy.

Jakub miał możliwości ucieczki, dlatego tego nie wyznit porostaje tajemnicą.

✓ Według opowiadania matki Kirsianny Panocochy, Jakub przyniesi jencze do domu, (w tym czasie kiedy gestapowcy byli w Dankady) był przemestrony, nie mógł i wrócił ponownie do ~~na gospo~~ do gospodarstwa Walentego Szalewskiego. Jakuba arentowano w roboczym ubraniu i drewnianych korkach.

Jakuba i Włodego Szalewskiego osadzono w obozie
koncentracyjnym w Stutthofie.

Władysław Szalewka - żona Włodego i Bilianna
Panczocha - matka Jakuba zamordowały im parę dni ży-
wnościowe.

Po zakończeniu działań wojennych Włodek Szalewski
wrócił do domu parokrotnym wzrsem. Powrócił również
Władysław Szalewski, aresztowany w 1941 lub 1942 roku.

Z Jastrebia nie wrócił jedynie Jakub Panczocha.

Jak opowiadali współwięźniowie, Włodek Szalewski
i Mariusz Kostka z Trebrunia gm. Dziemiąca
kiedy ewakuowane obóz w Stutthofie, jakoby tak
złoty, że ciężo odchodzono od kości - leżał i nie
nadawał się do ewakuacji przed zbliżający się
frontem.

Kilka miesięcy po wyjściu do domu wróciły
ze łwacji Maria Szalewka i córka Gertruda, która
w obozie urodziła dziecko. Dziecko po urodzeniu
zmarło.

Ja, Mariusz, w 1944 roku, kiedy w Jastrebju
były aresztowania przebywałem w bunkrze, który
majął nad siebie w lesie Antoniego Skwierawskiego.
W bunkrze tym przebywali:

1. Skwierawski Alfons - "Pietruki" - komendant.
2. Skwierawski Antoni - "Przedki" - brat Alfonsa
3. Plata Józef - z Mogowa
4. Eichman Władysław - z Piechowiec

- 5 Skierawski Władysław - syn Antoniego
- 6 Radziński Jan z Czeska
- 7 Goncrocha Stanisław - "Ktoris"

W takim tym razie ze Skierawskim Władysławem składaliśmy przynięę, przysięę odlicerat komendant bunkra star. Skierawski Alfons.

Brat Józef w tym czasie pracował u Skierawskiego Antoniego, często odwiedzał nasz bunkier przynosząc żywność.

Skąd wiem o rozmowie Floriana-Teodora (wzywam imię Teodor, bo tak przed wojną mówiano) Szalewskiego z gestapowcami w samodzielnym przynęseciam, że sam o tym powiedzieć. Był to człowiek, któremu nie można było powierzyć tajemnicy. (Nie umiał trzymać języka za zębami)

Macrego gestapowcy przeprowadzili rewizję w gospodarstwie Walentego Szalewskiego?

Przez cały powojenny okres dla naszej rodziny była to tajemnica, której nie mogliśmy rozwiąć.

Dopiero w lipcu 2003 roku brat Józef rozmawiał na ten temat z Leopoldem Szalewskim - synem Walentego Szalewskiego.

Leopold twierdził, że jak mu wiadomo, to ojciec podpisał Niemcom dokument o lojalności.

5.

W lesie Walentego Szalewskiego było kilka partyzanckich bunkrów. Zgodnie z podpisana lojalności, powzięciem o tym zgłosić Niemcom.

Tego jednak nie czynił. Tak więc, Walenty Szalewski chociaż & czynnie nie współdziałał z partyzantami, to jednak ich nie zdradził. To w pełni mogł potwierdzić.

Jako przykład podaje.

Jan Szalewski "Soból" - komendant oddziału Szynek, chociaż był kurierem Walentego, to "kontaktu z nim nie utrzymywał."

Utrzymywał natomiast ścisły kontakt z moją matką - Zibianną. Do niej przynosił listy i inne do przania. Na jej adres kierowana była korespondencja oraz przewożona pociegiem różne materiały.

To tyle urupetujających materiałów na temat arentowania w Gestribein w 1944 roku.

Trzcud

1/2. Dokumenty dotyczące relatora: Panosochy Stanisława:

1. Xserokopia zaświadczenia nr DK-20161/W odenaczenia Krzyszem Walecznych k. 1 s. 1-2
2. Xserokopia Patentu nr 23332 potwierdzającego prawo Stanisława Panosochy do tytułu „Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny” k. 1 s. 3-4
3. Xserokopia mianowania st. sierż. Stanisława Panosochy na stop. podporucznika (z dn. 2.07.2001r.) k. 1 s. 5
4. Zaświadczenie nr 142 z 7.01.1994r. o komspiracyjny działalności Stanisława Panosochy, mpis, kop. k. 1 s. 6
5. Zaświadczenie wydane 3.12.1944r. przez „Sobole” (Janu Szolowski) o medali Stanisławowi Panosochie Krzyszta Walecznych - roz. I O Pol. - 101/B z dn. 11. XI 1944r., kserokop. dokumentu k. 1 s. 7
6. Uchwała nr 1/2008 Zar. Okręgu Z K R P i B w P w sprawie nadania por. Stanisławowi Panosochie tytułu Honorowego Prezesa Związku, kserokop. omyp. z 31.03.2008, k. 1 s. 8
7. Mianowanie Stanisława Panosochy na stopień porucznika z dn. 19.02.2008, kserokop. k. 1 s. 9

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Nr DK-20161/V

WARSZAWA
dnia 13.02. 19 90 r.

Zaświadcza się, że
Obywatel
PANCZOCHA Stanisław
(nazwisko i imię)

s. Kazimierza
(imię ojca)

za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939 – 1945
został przez kompetentne władze

odznaczony
KRZYŻEM WALECZNYCH

SZEF DEPARTAMENTU KADR MON

M. p.


MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ
DEPARTAMENT KADR

Z A Ś W I A D C Z E N I E
o odznaczeniu

PATENT Nr 23332

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
potwierdza się, że

Pan PANCZOCHA STANISŁAW

w latach walki zbrojnej z najeźdźcami
z honorem pełnił żołnierską powinność
i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu:

Weteran Walk o Wolność i Niepodległość

Ojczyzny

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRERSONOWANYCH

PREZES
RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, 2001 r.

4
Jeden wycieczki wojewoda warmińskiego marzeńskiego
Pan Y. Babalski w lokalu Urzędu Miasta w Ostrołęce
w dniu 1 sierpnia 2001

Dylem, dnia 21 XII 2001

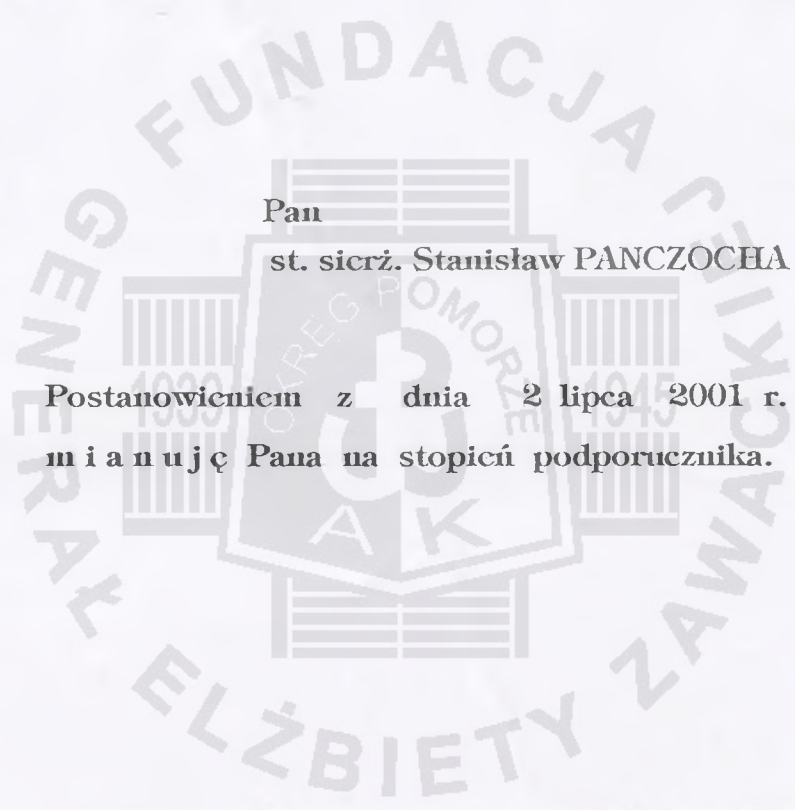
PREZES KOŁA
Z.K.R.P.I.B.W.P. w GRUNWALDZIE

Panczo
ppor. rez. Stanisław Panczoche
„SYN PUŁKU”



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZES KOŁA
ZARZĄDZANIA
DZIAŁALNOŚCIĄ
W OBLASIE
KULTURY



Pan
st. sicrz. Stanisław PANCZOCHA

Postanowieniem z dnia 2 lipca 2001 r.
m i a n u j ę Pana na stopicú podporucznika.

Aleksander Kwaśniewski

Aleksander Kwaśniewski

Warszawa, dnia 2 lipca 2001 r.

5
Wyżenie aktu mianowania odbyło się
w czasie uroczystości na Polach Grunwaldzkich
w dniu 14 lipca 2001 roku przez Ministra Gabinetu
Prezydenta RP Pan Marek Dukaiewicz

Sygn. dnia 21 XII 2001

PREZES KOŁA
Z.K.R.P.IB.W.P. w GRUNWALDZIE
ppor. rez. Stanisław Panczocho
"SYN PULKU"



Wpłynęło dnia 28 XI
Ldż. 5688 POM 2001

Ldz 32/17/94

Toruń 7.01.94 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E nr 142

Fundacja "Archiwum Pomorskie AK" w Toruniu niniejszym zaświadcza, że w zasobie naszego Archiwum jestteczka osob. p. Stanisława Pańchochy / nr inw. M-220, zał. w styczniu 1989 r./ ur. 25.IV.1927 w Jastrzębiu gm. Dziemiany /d.pow. Kościerzyna/. Z własnej relacji S. Pańchochy wynika, że od wiosny 1942 r. do marca 1945 r. był partyzantem w zgrupowaniu partyz. "Szyszki" dowodzonym przez Jana Szalewskiego ps. "Soból", należącym początkowo do TOW "Gryf Pom.", następnie PAP, w końcu do AK. Zaprzysiężony został przez Alfonsa Skwierawskiego ps. "Pietruszka", kmdta bunkra partyzanckiego. Brał udział w akcjach dywersyjnych i bojowych przeprowadzanych przez w/w oddział partyz. /m.in. dn. 8.VI.1942 r. - wykolejenie pociągu w miejscowości Strych k. Zblewa/. Odznaczony Krzyżem Walecznych - potwierdzenie odznaczenia w teczce Aleksandra Schulza /nr inw. M-20/ ps. "Michał - Maciej", ostatniego kmdta Podokr. Północno-Zachodniego.

Nazwisko S. Pańchochy ps. "Sztors", jako partyzanta J. Szalewskiego, wymienia Jan Sznajder ps. "Jaś-Dąb", d-ca oddz. partyzanckiego "Jedliny" w swoim opracowaniu "Zgrupowanie partyzanckie "Jedliny" /maszynopis w zbiorach bibl. Fundacji str. 62/.

Kierowniczka Archiwum
mgr *HM* Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Zarządu Fundacji
W
Prof. Andrzej Tomczak

T-13-50
GTY- POMORSKI

Z a s w i a d c z e n i e .

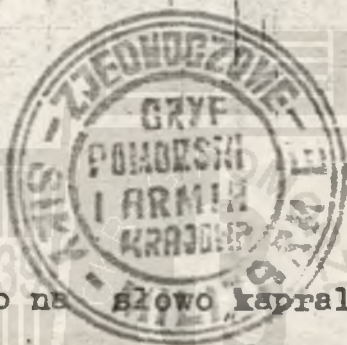
Podaje do wiadomości , że :

Rozkazem Komendy Okręgu AK Pomorze- Luneta 101/EP z dnia 11.XI. 1944 r. nadano ~~kapralowi~~ sztorsiovi / Stanisław Panczowna/

K r z y ż W a ł e c z n y c h

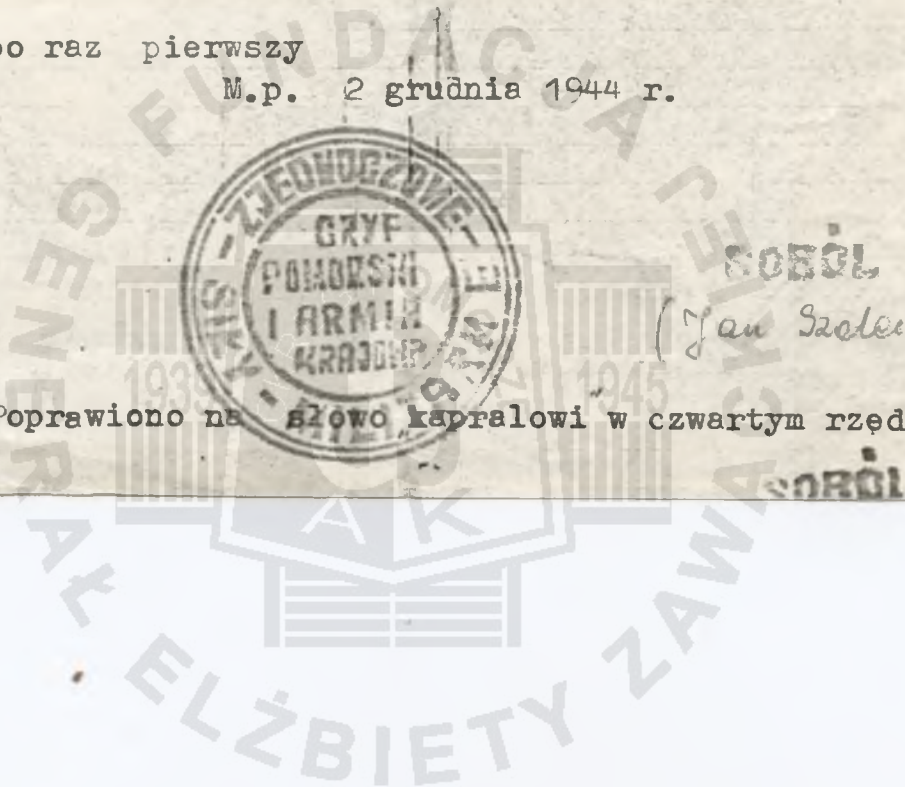
po raz pierwszy

M.p. 2 grudnia 1944 r.



S O B O Ł
(Jan Szelencki)

Poprawiono na słowo kapralowi w czwartym rzędzie od góry.



29. do listu
29.09.2008 - s. IV/1 8



**ZWIĄZEK KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
i BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH**

UCHWAŁA Nr.1.../...2008r..

**ZARZĄDU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ i BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
w OLSZTYNIE w SPRAWIE NADANIA TYTUŁU;**

HONOROWEGO PREZESA ZWIĄZKU

**ZGODNIE z § 9 i 10 STATUTU ZK RP i BWP ZARZĄD
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO OKRĘGU w OLSZTY-
NIE NA POSIEDZENIU w DNIU...31 marca 2008r.....
POSTANOWIŁ NADAĆ TYTUŁ ;**

HONOROWEGO PREZESA ZARZĄDU KOŁA

w.....G.R.U.N.W.A.L.D.Z.I.E.....

KOLEDZE por. PANCZOCHA STANISŁAWOWI.....

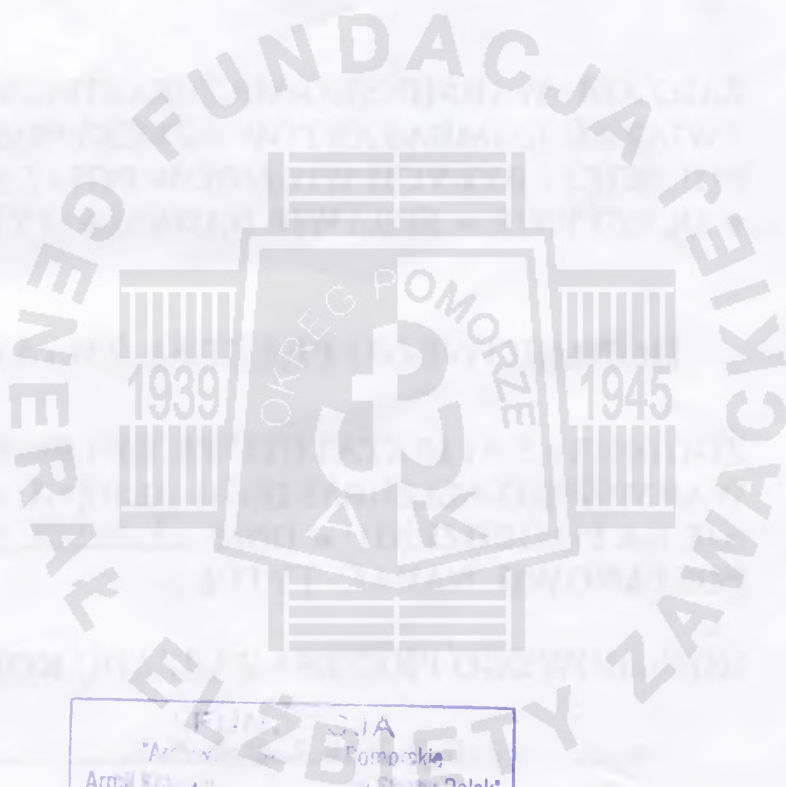


ZA ZARZĄD

**PREZES
ZARZĄDU OKRĘGU
ZKRP i BWP**

OLSZTYN, dnia...31.03.2008r.....

[Signature]
plik w st spocz Marcin Kus



FUNDACJA
"Armii Krajowej Pomorskiej
w Starym Polku"

Wpłacono: 16.09.2008
1528 / Pam-410/08

.....
.....
.....
.....

zał. do listu
27.09.2008 - zab, 9
2.11/1



SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

ppor. nie podl. ob. sł. wojsk. Stanisława PANCZOCHA s. Kazimierza

na stopień

PORUCZNIKA

z dniem 19 lutego 2008 roku

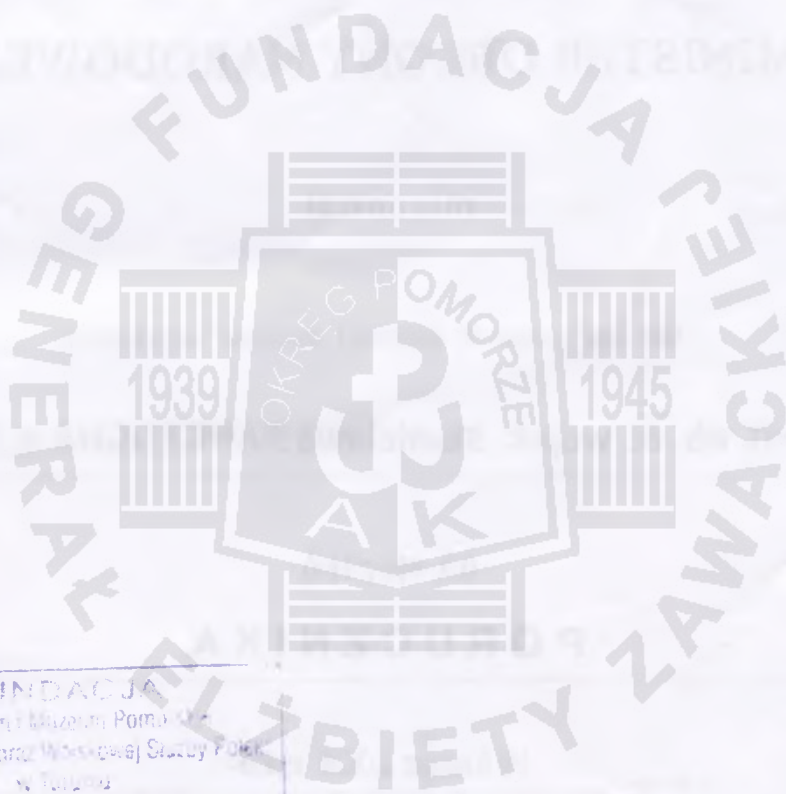


**SZEF
WOJEWÓDZKIEGO SZTABU WOJSKOWEGO**

płk Krzysztof PRZYCHODZEŃ

Olsztyn, dn. 29.02.2008 r.

(data)



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskiej
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polki
w Turcji"

Wpłynęło dnia: 16.09.2008.....
L. dz.: 15228/Pom-410/08.....
Załączniki:
Formy:

II. Materiały uzupełniające relację: Panchocha Stanisław:

1. Platte Mariola, Syn putku z walizką, pięć pamiątek, „Gazeta Obszaryńska”, nr 218 z 1987 k. 1 s. 1-2
2. Panchocha St., „imasej statek przewozi się i wszyscy utoniemy”, „Biuletyn Informacyjno-Kulturalny” nr 4 z 1991 r., k. 1 s. 3
3. Stasielecki A., biogram Stanisława Panchochy, mpis, oryg. k. 1 s. 4



Codziennie bitwy pod Grunwaldem

Gazeta Olsztyńska Nr. 218 (40852) Mariola Platte
19-20 IX 1987

Syn pułku z walizką pełną pamiątek

Stanisław Panczocho w momencie wybuchu wojny miał dwanaście lat. Przed lekcjami w nowym roku szkolnym musiał jeszcze paść krowy i owce gospodarza, u którego zarabiał na utrzymanie. Przed siódmą miał spędzić stado. Usłyszał dzwony kościelne w Dzieżnianach bijące na trwogę. O jedenastej już ewakuowano wieś Kalisz Kaszubski i wiele innych okolicznych wsi. Trzy dni nekaly uciekinierów samoloty niemieckie.

W 1940 roku niemiecki urządnik pracy wysłał go na przymusowe roboty. Po dwóch latach prób ucieczka wreszcie powiodła się. Dotarł potajemnie do domu. Oprawił ojca kosę na sztorc. Za pośrednictwem brata dostał się do oddziału partyzanckiego „Szyszek”, dowodzonego przez „Sobola”. Otrzymał pseudonim „Sztorc”. Od osadzonej w ten sposób kosi. W swych „Wspomnieniach syna pułku” — maszynopisie sporządzonym w 1984

roku, opisuje wojenne losy. W kilku punktach ujął ważniejsze boje, w których uczestniczył — bezpośrednio lub jako łącznik.

Przed przybyciem do Domkowa, gdzie wiele lat był kierownikiem szkoły, uczył i pracował społecznie w Łukcie. Był przewodniczącym GRN, organizował koło ZBoWiD. Do gminy Grunwald przybył w 1974 roku. Przywiózł ze sobą nie tylko społecznikowskie pasje, ale także zaczątek Izby Pamięci Narodowej ze szkoły w Ramotach. W Domkowie uzupełnił zbiory ekspozując je w sali lekcyjnej. Służyły mu do ilustrowania lekcji historii. Zgromadzone pamiątki oglądały podczas wakacji dzieci z okolicznych kolonii, przybyłe na wypoczynek z Warszawy. A było co oglądać. Pan Stanisław nawiązał kontakt z muzeami okresu II wojny światowej. Gromadził prochy spod Słany Straceń w Oświęcimiu, z Sudwy, Majdanka, Stutthofu, Wester-

platte, ziemię ze wzgórza Monte Cassino przekazał do muzeum w Grunwaldzie. Sam przywiózł ziemię spod Lenino, gdzie przebywał na wycieczce dla nauczycieli, uczestników walk z faszyzmem.

Od wielu lat prowadzi kronikę działalności ZBoWiD w Ramotach oraz jej kontynuację — kronikę Izby Pamięci Narodowej w Domkowie. Jedną z ciekawszych kart tej kroniki jest opis wydarzenia z dnia 8 kwietnia 1975 roku. Z okazji 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem posadzono na placu szkolnym pamiątkowy dąb, nadając mu imię Bogdan — Jerzy — od imion uczniów, którzy dąb wykopali i przynieśli na tę uroczystość. Rodzicami chrzestnymi byli Małgorzata Maderska z klasy IV oraz Jarek Warmiński z klasy III — oboje wybrani przez uczniów w tajnym głosowaniu. Był to dzień szczególny dla szkoły. Każde dziecko

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przyniosło ziemię z pól rodziców. Sypali ją pod posadzoną dąb, słuchając w skupieniu słów matki chrzestnej, która odczytała akt:

„Na pamiątkę trzydziestej rocznicy zakończenia II wojny światowej sadzimy pamiątkowy dąb. Nadajemy mu imię Bogdan — Jerzy. Dąb ten, jako nasz pomnik, oddajemy pod opiekę mieszkańcom Domkowa”.

Po pewnym czasie obok dębu położona została płyta upamiętniająca wydarzenie. Namalowano na niej orła, u dołu był napis „Nigdy więcej wojny”. Zachód wyznaczał napis — Monte Cassino. Na wschodzie — Lenino. Na północy — Westerplatte.

Szkołę w Domkowie zamknięto w 1978 roku. Od tego czasu eksponaty z Izby Pamięci Narodowej przechowuje jej założyciel u siebie w domu, w walizkach. Czekają na miejsce, gdzie mógłby w godny sposób zaprezentować pamiątkę szerszemu gronu zainteresowanych. Tymczasem jeździ z walizkami na spotkania z młodzieżą, opowiadając o swych wojennych losach i powojennej działalności. Prze-

prowadził się do Dylewa, gdzie do emerytury był dyrektorem szkoły. Nadal pracuje społecznie. Obecnie jest sekretarzem Gminnego Koła ZBoWiD. Za swoją działalność

Jest kilka spraw, które wymagają wiele wysiłku i zaangażowania Stanisława Panczochy. Sprawa aktualna, to załatwienie formalności związanych ze zmianami w upra-

wymarzonem — czyli stałym. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach Stanisław Panczocha podkreślał konieczność opieki lekarskiej nad środowiskiem kombatanckim. Inną ważną sprawą jest rozwiązanie kwestii opału. Przydziały węgla są zbyt małe i często dzielone są na dwie raty, co utrudnia najczęściej przeciętno mało sprawnym starszym ludziom transport paliwa. Wyjście widzi się w drewnie, ale i tu ujawnia się trudność dla tej specyficznej grupy osób — drewno można kupić, ale trzeba je samemu wyrąbać. Chodzi o to, by można było kupić drewno wyrobione przez leśników.

Jeszcze jedną walkę przyjdzie stoczyć jednemu w gminie synowi pułku. Szuka miejsca, gdzie mógłby przekazać w godne ręce zgromadzone eksponaty Izby Pamięci Narodowej. Może w budującym się GOK-u wystawa znajdzie należytą oprawę i służyć będzie kolejnym pokoleniom jako dokument coraz odleglejszych czasów i dziejących się w nich wydarzeń.

Mariola Platte

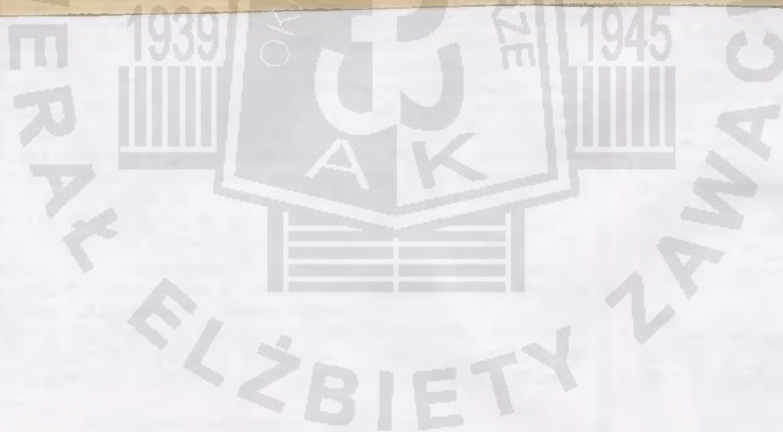
Syn pułku z walizką pełną pamiątek

otrzymał wiele odznaczeń. Jednak najbardziej ceni sobie to pierwsze — wręczone 11 listopada 1944 roku kapralowi „Sztorcowi” rozkazem komendy AK Pomorze. Zaświadczenie dotyczące odznaczenia tajnej organizacji wojskowej „Gryf Pomorski” podpisał „Sobol”.

O co obecnie walczy wieletletni żołnierz i działacz?

wnieniach dla kombatanów oraz podopiecznych — wdów po byłych żołnierzach. Jeździ motorem po terenie gminy, zbiera legitymacje, sporządza wykazy do ZUS, zajmuje się całością spraw związanych z zabezpieczeniem podopiecznym godziwych warunków życia. Od wielu lat ogólne oburzenie budził brak lekarza w gminie. Może obecny lekarz wreszcie stanie się tym

ARCHIPELAG 3



"Dość" (Biuletyn Informacyjno-Kulturalny) z Gierzwald, nr 4/1993

3

"... inaczej statek przewróci się i wszyscy zatoniemy."

Prof. dr. h. c. Panckij
PREZES KOŁA
GIERZWAŁD
Związek Kombatanów Rzeczypospolitej (Starej) i Byłych Więźniów Politycznych
KOŁO GMINNE W GRUNWALDZIE
14-107 GIERZWAŁD

W kwietniu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Koła Gminnego w Grunwaldzie. Prezesem koła został wybrany ponownie Stanisław Panczocho.

Spotkanie rozpoczęło się od uczczenia minutą ciszy pamięci tych, którzy na zawsze opuścili szeregi kombatanów. Powodem wspomnień o dwudziestu sześciu zmarłych kolegach było pożegnanie kolejnej zmarłej. W dniu 15 marca 1993 roku zmarła Stanisława Płoska, odznaczona medalem "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata" oraz "Krzyżem Oświęcimskim".

Zebrań analizowali niektóre punkty nowej ustawy dotyczącej kombatanów, dochodząc do wniosku, że nawet najlepszy zapis prawny nic nie znaczy, jeżeli nie pójdzie za nim praktyczne działanie. Nadal zaniepokojenie tej grupy społecznej budzi ograniczenie dostępności do należytej opieki zdrowotnej. Mimo znacznej poprawy bazy lokalowej i zatrudnienia lekarza w Gierzwaldzie, nadal wszystkie badania specjalistyczne przeprowadzić można w odległych od gminy miejscowościach. Pozytywnie natomiast oceniono współpracę z Gminnym

Ośrodkiem Pomocy Społecznej, którego pracownicy przychylnie ustosunkowują się do składanych przez kombatanów wniosków.

Pomimo utrudnień wynikających ze złego przebiegu informacji na temat pracy innych kół ZKR PiBWP po zlikwidowaniu czasopisma "Za Wolność i Lud", koło gminne kontynuuje swoją statutową działalność zgodnie z wytyczonymi przez zebranych zadaniami. Nadal kombatanzi gotowi są do uczestniczenia w spotkaniach z młodzieżą, co wydaje się inicjatywą niezmiernie cenną. Relacje naocznych świadków przemawiają o wiele lepiej, niż choćby najlepszy podręcznik historii. Przeszkodą w częstszych kontaktach jest zdaniem Stanisława Panczochoy utrata wiary w jakiegokolwiek autorytety i dawnych "bohaterów". Mimo wszystko kombatanzi zamierzają "być obecni na statku, który płynie po wzburzonym morzu". Swoim doświadczeniem zamierzają jednak wspomagać terażniejszość i wpływać na spokój pozostałych pasażerów tego okrętu, ponieważ "... inaczej statek się przewróci i wszyscy zatoniemy".

Materiały przygotował
Stanisław PANCZOCHA
"Sztors"

ELŻBIETY Z...

Nazwisko i imię: PANCZOCHA STANISZAW
BIOGRAM:

Panczocho Stanisław, ps. "Franek", "Sztors" [ewent. "Sztorc"] ur. 25 kwietnia 1927 r. w Jastrzębiu, gm. Dziemiany [d. pow. Kościerzyna], syn Kazimierza i Bibianny. Z chwilą wybuchu wojny wraz z całą rodziną ewakuowany w kierunku Świecia n/Wisła. W 1940 r. zabrany na przymusowe roboty. Kilkakrotnie podejmował próbę ucieczki, ostatecznie zakończona sukcesem wiosną 1942 r.

Za pośrednictwem brata Jakuba wstąpił do oddziału partyzanckiego "Szyszki" Jana Szalewskiego, ps. "Soból", gdzie otrzymał najpierw pseudonim "Franek", a później "Sztors". Przysięgę wojskową złożył przed komendantem bunkra Alfonsem Skwierowskim, ps. "Pietruszka". Przydzielano mu do wykonania różne zadania (m.in. śledził działania miejscowych Niemców, żandarmerii, a później wojsk niemieckich). Podaje, że brał bezpośredni udział lub też jako łącznik w następujących akcjach i dywersjach kolejowych: 8 czerwca 1942 r. w wykolejeniu pociągu, którym miał jechać Hitler, w miejscowości Strych, gm. Zblewo; 22 czerwca 1942 r. w wykolejeniu pociągu towarowego koło miejscowości Czarna Woda; 8 lutego 1944 r. pod miejscowością Głowczewice, gm. Brusy w potyczce z patrolem niemieckim, gdzie został ranny; 26 maja 1944 r. w Łubianej, gm. Lipusz - w całodzienną walkę z Niemcami; 29 czerwca 1944 r. w lasach pod Trawicami, gm. Lipusz - w walce, w czasie której wyniósł i ukrył w bezpiecznym terenie rannego Jana Szalewskiego.

W lutym - marcu 1945 r. w niemieckim mundurze podoficera współpracował z radziecką grupą spadochronową koło Mścierzewic, gm. Sulęcín (obecnie woj. słupskie).

Po wyzwoleniu, w 1945 r. wstąpił do Milicji Obywatelskiej i został komendantem placówki w Dziemianach. Brał udział w walkach zbrojnych o utrwalenie władzy ludowej.

Od września 1945 r. rozpoczął naukę w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie.

Od 1 lutego 1948 r. podjął pracę jako nauczyciel niekwalifikowany.

W 1952 r. ukończył Państwowe Liceum Pedagogiczne w Tczewie, a w latach następnych Państwowe Studium Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Studium Nauczycielskie w Olsztynie. W r. 1977 złożył egzamin, uzyskując dyplom kwalifikacji równorzędny studiom wyższym zawodowym.

Odznaczony Krzyżem Walecznych w 1944 r. [odznaczenie zweryfikowane ? - A.S.]

W 1970 r. otrzymał Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, w 1975 r. odznakę "Syn Pułku", w 1982 r. Krzyż Partyzancki.

(Relacja własna)

(Artykuł w Marioli Platte w "Gazecie Olsztyńskiej"

1984 nr 218)

III/1. Materiały dotyczące rodziny
reletera: Paneczny Stanisław:

1. Pismo Państwowego Museum
Stutthof w Sztutowie w sprawie
pobytu w obozie koncentr. Jakuba
Paneczny z zeznaniem, kserokop. k-2 s. 1-3





PAŃSTWOWE MUZEUM
STUTTHOF
W SZTUTOWIE

82-110 Sztutowo
tel. +48 0 55 247 83 53
fax +48 0 55 247 83 58
e-mail: stutthof@softel.com.pl
www.stutthof.pl

Oddział Muzeum Stutthof
81-703 Sopot
ul. Kościuszki 63
tel. +48 0 58 551 29 87
fax +48 0 58 550 47 39

Sztutowo 14.11.2003r.

L. dz. 1833/254/03

Pan
Stanisław PANCZOCHA
DYLEWO 6A/3
14 107 Gierzwałd

Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego w Stutthofie:

PONCZOCHA Jakub /tak pisane nazwisko figuruje w dokumencie/ ur. 10.07.1921r., do KL Stutthof dostarczony został w drugiej połowie marca 1944r. W obozie oznaczony numerem **33 058** jako więzień polityczny. Pod datami 27.06.1944r. i 21.07.1944r. figuruje na wykazach wypisywanych ze szpitala. Ostatnia data potwierdzająca pobyt w obozie - 20.01.1945r. Brak danych, w częściowo zachowanych materiałach dokumentalnych, dotyczących końcowego pobytu w w/w obozie.

Innych danych o w/w Muzeum nie posiada.

PODSTAWA informacji: I-III- 53 155 Karta obrachunkowa więźnia.

I-VB-23 Wykazy wypisywanych ze szpitala.

/ka



DYREKTOR
Janina Grabbwska-Chalka
mgr Janina Grabbwska-Chalka

Uwaga: nasze nazwisko różnie pisano
Pomrocha, Páczocha, Pamrocha
W/g metryki urodzenia ojca Pa~~m~~rocha.



Poncyocha, Jakob

330

Konzentrationslager Stutthof

Poncyocha, Jakob
(Vor- und Zuname)

Haftling Nr. 33
33058

geb. am: 10.7.21 Heimatort:

Fahrkosten: Po

Dat.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
	RM	RM	RM	RM	RM	RM	
17/9							
31/5. E42	30	-			30	-	✓
24/6. E65	25	-			55	-	✓
31/7. E86	25	-			80	-	✓
27/8. E97	25	-			105	-	
14/10. E135	30	-			135	-	✓
21/10. A202				2	133	-	✓
14/12. E184	25	-			158	-	
20/1. A266				10	148	-	



ARCHIWUM MUZEUM STUTTHOF
Publikacja i reprodukcja: Zmierzona

Za zgodność z oryginałem

data 14. XI 03 podpis [signature]

Fotokopia nie jest w całości zgodna z oryginałem i nie może być wykorzystywana do celów publikacyjnych.

Stutthof w Sztutowo pod dyktando. LHM-53 155

Sztutowo, dn. 14. XI 2003

DYREKTOR

[signature]

III/5. Materiały inne - Panstwo Stanisław:

- Opisy sylwetek kobiet:
 - Zofia Gruchota, rękop. omog. k. 3 s. 1-3
z 14.01.2004
 - Gertruda Janikowska, rękop.
omog. z 14.01.2004 k. 2 s. 4-5
 - Anna Mastowska, rękopis omog.
z 15.03.2004 k. 2 s. 6-7
 - Balbina Panosocha z d.
Józefowska, rękop. omog. z 9.01.2004 k. 3 s. 8-10
 - Anna i Gertruda Szalewska, rękop.
kop. i omog. z 13.01.2004 k. 2 s. 11-12
- art. Kowalska Jadwiga, Stowarzyszenie
Spadkobierców Rodzin Oporu w Wojnie
Światowej, „Polskie Wierni” (?), nr 3/2002 k. 1 s. 13
- „Głos w dyskusji na XIII sesji Fundacji,
mpis kop. k. 1 s. 14-15
- Panosocha Stanisław (praca konkursowa...)
z dedykacją dla Elżbiety Sawickiej
z 7.01.2004, mpis, kserokop. k. 15 s. 16-42

Gruchata Zofia, przed wojną i w czasie wojny mieszkała w Śeliszcu, gm. Dziemiany pow. Łosieckiego. Razem z mężem Piotrem Gruchatą mieszkali pod jednym dachem, w budynku Skwierawskiego Antoniego jako jego robotnicy. Mieli 3 dzieci - 2 chłopców w wieku przedszkolnym i córkę w wieku niemowlęcym.

Od wiosny 1939 roku, również ja, Panacea Stanisław (lat 12) pracowałem u tego rolnika, jako pomoc w pracy rolniczej - głównie pasażem krowy i owce.

Mąż Zofii - Piotr istniejącemu w czasie wojny miał przydział mobilizacyjny do Obrony Narodowej.

Jego jednostka wojskowa stacjonowała w przegranicznej wsi Lipusz pow. Łosieckiego.

W połowie sierpnia 1939 został zmobilizowany. Byłem świadkiem pożegnania ze swoją rodziną i pracodawcą.

Widziałem jak żona Zofia odprowadza go z dziećmi na dworzec kolejowy w Śeliszcu. Było to ostatnie pożegnanie Piotra z żoną i dziećmi.

Z wojny nie wrócił. Po wkroczeniu wojsk niemieckich, Zofia była przesłuchiwana i przesładowana przez żandarmerie niemiecką jako żona polskiego żołnierza.

W tych ciężkich chwilach, została otoczona opieką i wsparciem ze strony rodziny swego pracodawcy skierawskiego Antoniego.

W ostatnich dniach sierpnia ¹⁹³⁹ rodziny skierawskich spotkał podobny los - wkrótce do stolicy wojskowej strzymał najstarszy syn - Alojzy. Pożegnania z rodziną jednak nie było. Pracował jako sekretarz sądu Grodzkiego w Chajnicach i na przyjazd do rodziny nie było czasu.

Zami Łofia była szanowaną osobą w środowisku, w którym przebywała. Była uznana jako kobieta, która dużo wie, a mało mówi.

Do odejścia męża na wojnę, sama musiała pracować na utrzymanie rodziny.

Oprócz pracy u swego pracodawcy, w sezonie letnim zbierała jagody i grzyby, aby powiększyć swój skromny budżet rodzinny.

Kiedy w okolicach lasach powstały oddziały partyzanckie, jej dom stał się punktem kontaktowym. Na jej adres kierowano korespondencje. Z maki dostarczonej przez ludzi z lasu, piekła chleb dla partyzantów. Pożyczona partyzantom nawet pięć żelazek (tr. Koz) który nigdy do nich nie wrócił.

Łącznikiem między partyzantami a Paucią Zofią, był pewny tryb relacji Stanisław Pauwojda - "Ktoś".

Byłem głównym odbiorcą korespondencji. Był taki dzień, że na podwórko przybiegł żandarmeria niemiecka - pytając nas o partyzantów. W tym czasie ja przybyłem po kolejną korespondencję. Paucia Zofia ukryta mnie w obozie, pod korytem gdzie stały krowy.

W kontaktach z partyzantami, ściśle współpracował mój o 2 lata młodszemu brat Józef. Jak wspomnieliśmy, Paucia Zofia dużo widziała, jak widziała tajemnicze ruchy żandarmerii, które mogły być zagrożeniem dla ludzi z lasu, to Józefa sygnalizowała z ostrzeżeniem do bunkrów lewie, o których chłopiec dobrze wiedział.

Swoją działalność prowadził do marca 1945, tj. do czasu zajęcia tych terenów przez Armię Czerwoną.

Wspomina Stanisław Pauwojda - "Ktoś"

Dylewo, dnia 14 I 2004 r.

Jacek

Sylwetka

p. 42/04
niekto, przekazany przez
z. Kawalec

BG75
4

Jankowska Gertruda z domu Skwierawska, mieska w Kaliszu, gm. Dziemiany, pow. Koscierzyna. Gertruda miała dwóch braci. Alojzy nie wrócił z wojny z 1939 roku. Władysław poległ w bitwie partyzanckiej pod Lubianą, 1944 roku.

Rodzina Skwierawskiego Antoniego, ojca Gertrudy, już od początku wojny 1939 zmienił się do działalności komunistycznej.

Z racji podległego statusu rodziców, rolę młodszą, młodszą córkę Gertruda.

Opatrywała rany żołnierzy Wojska Polskiego, który uciekł Niemcom ze szpitala w Koscierzynie, gdzie przebywał jako ranny jeńiec wojenny. Jednym z nich był Jankowski Roman.

Jankowski Roman przed wojną mieszkał z rodziną we wsi Ugesen, Ugesen to przygraniczna wieś położona w 1939 roku po stronie niemieckiej.

Więdy w Niemczech nasiliła się antypolska propaganda, rodzina Romana, matka, siostra i dwóch braci uciekła do Polski, do wsi Kalisz gm. Dziemiany, gdzie w wojnie jedna z córek wyjechała zamąż za żołnierza o nazwisku Brera.

Władze polskie przydzieliły im gospodarstwo rolne w okolicy Egertowa, opuszczone przez Niemca, który wcześniej uciekł do Niemiec.

Kiedy wybudził wojna, Roman Janikowski, ze swoim motocyklem wyruszył się do Wojska Polskiego. Brał udział w walkach w okolicy Gdyni i Gęstowa. W czasie walk został ranny w rękę. Został jako żołnierz polski w szpitalu w Koscierzynie.

Po wyjściu tego miasta przez Niemców, w szpitalu tym umieszczano rannych żołnierzy niemieckich. Wśród rannych znaleźli się m. in. byli sąmiedzi Janikowski, ze wsi Ugoszcz.

Nie rozpamiętany Roman uciekł ze szpitala. Zjechał się do rodziny Skosierawskiego Antoniego w Kaliszu. Gertruda opatrując jego ranną rękę, zorganizowała pomoc dla całej rodziny Janikowskich, w bunkrach wybudowanych w stodole i lesie.

W 1944 roku Gertruda Niemcy wyrzęli do obozu w Potulicach. Rodzka Gertruda uciekła i dzieląc las ludzi z lasu - partyzantów.

Opracował - Stanisław Paccrocha, "Złoty"

Byleso, dnia 15 I 2004 r.

orty inf +
canista Panczochna
Dylewo 6A / 3
14-107 Gierzwałd
W.

p. 163/34 Sylter, data 15 III 2004 3645
Sylwetka, re. up. omekawany pres
E. Zdzicka W.

Mastowska Anna z mężem, jak tylko niegam
moje, pamięć, prowadzili własne gospodarstwo
rolne, położone na wybudowaniach wsi Radusi,
gm. Dzierniany, pow. Koscielnyma. Było to gospo-
darstwo o średniej wielkości, gdzie większość zaj-
mowały lasy. Budynek położone były przy samym
lesie. Dla własnego wytku posiadali bawlny słasa-
rsko-kowalski. Wóz ten był szczególnie przydatny
w pierwszych latach wojny. Syn syn Ambroży naprawdę
partyzantem broni.

W rodzinie Mastowskich było 2 pięcioletnich sy-
now i 2 córki. Pięć lat przed wojną, z matką i
córki wyszły zamaz i zamieszkały w Gdyni.

W sierpniu 1939 roku syn Paweł, jako robotnik
został zmobilizowany, z wojny nie wrócił. Teraz
matka Anna z najmłodszym synem Ambro-
żym prowadzili gospodarstwo.

Podniac Mastowskich znana była ze szczególnej
patrotycznej postawy wobec Ojczyzny.

Przed wybuchem wojny, dom ich stał się pu-
nktem kontaktowym i schronieniem dla osób,
które przeżywały zagrożenie ze strony władzy nio-
mieckiej.

W lesie budowano bunkry, a w stodole
zainstalowano punkt radiowy. Gramadono
broni.

Niemcy natomiast zorganizowali szerególną obserwację nad rodziną Mastowskich.

Jeńców 1942 r. wzięci z Dzierżan dokonali szczegółowej rewizji i orentowali Ambrozię. Po udanej ucieczce z policyjnego więzienia, Ambroży wstąpił w szeregi partyzanckie do oddziału "Syrzele", gdzie pod pseudonimem "Sokół" walczył do czasu wkroczenia Armii Czerwonej w 1945 roku.

Po ucieczce Ambrozię, Niemcy ze szczególnym okrucieństwem ścicali ją nad matką Anną, która również również orentowana i po długich przesłuchaniach osadzono w obozie w Potulicach, gdzie zmarła.

Do czasu orentowania mimo groźącego jej niebezpieczeństwa pomagała i wspierała z partyzantami. Takiej pomocy, ja jako partyzant, również kilkakrotnie doznawałem.

Paci Anna Mastowska w pełni zastępuje na trwałe pamięć i umieszczenie jej nazwiska wśród Polek, które walczyły w szerególnych okolicznościach o Polskę w II wojnie światowej.

Opracował - Maciej Paweł Paneroda.

Pancrocha Bibiana z domu Józefowska.
Urodzona 10 września 1893 - Wybranówko, pow.
Wągrowiec. Córka Józefa i Antoniny z d. Prepka.
Zmarła 8 lutego 1983 roku w Juszkowie gmina
Pruszcz Gdański. Pochowana na cmentarzu w
Pruszczu Gdańskim.

Przed wojną i w czasie wojny mienkata w Ja-
strzębin, gm. Dziemiany, pow. Kościerzyna.
Razem z mężem Sławimierzem pracowali jako
robotnicy rolni, u rolnika Szalewskiego Wa-
lentego.

Wychowali 6- roki dzieci, które w dniu wybu-
chu II wojny światowej były w wieku od 18 do 6 lat.
Jeniewia 1949 roku, władze niemieckie arento-
wały jej męża Sławimierza (pierwsza i jedyna osoba
arentowana w tym roku w Jastrzębinie)

W tej sytuacji musiała przejąć obowiązki
wzrymania (4) niedmuto osobowj rodziny.
Mimo trudności materialnej, przeżyła na
mieście obowiązki walki o wyzwolenie z niewolonej
Ojczyzny.

Dziemiany domek, leży sama, stał bardzo
blisko lasu (20 metrów)

Kiedy w okolicznych lasach rozpoczął dła-
talność oddział partyzancki "Szysek"

komendant tego oddziału był pierwszym gościem
ludzi z lasu.

Po poruczeniu się z najstarszym synem
Jakubem, jej skromna chatka stała się pu-
nktem kontaktowym partyzantów.

Na jej adres przychodziła korespondencja,
Jako nieporobna kobieta, przewoziła po-
ciągami tajne rozkazy komendanta oraz
inne materiały potrzebne do dywersyjnej
działalności "Oddziału Szybek"

Do swojej działalności "stajemniczyta" wesy-
stkie swoje dzieci włącznie z najmłodszym
synem Jasiem.

Syn Jasi, pasąc owce na polanach leś-
nych, był bacznym obserwatorem ruchów
niemieckich żandarmerii. Żandarmeria je-
ździąc, piasocytymi, lesnymi drogami, su-
kali śladów partyzanckich.

Jasi, kiedy zauważył takie ślady, przepre-
dzał owce, aby te ślady zatrzeć.

Pytany przez żandarmerii o partyzantów,
potrafił (w błąd) wprowadzić i w błąd,
kierując w przeciwnym kierunku.

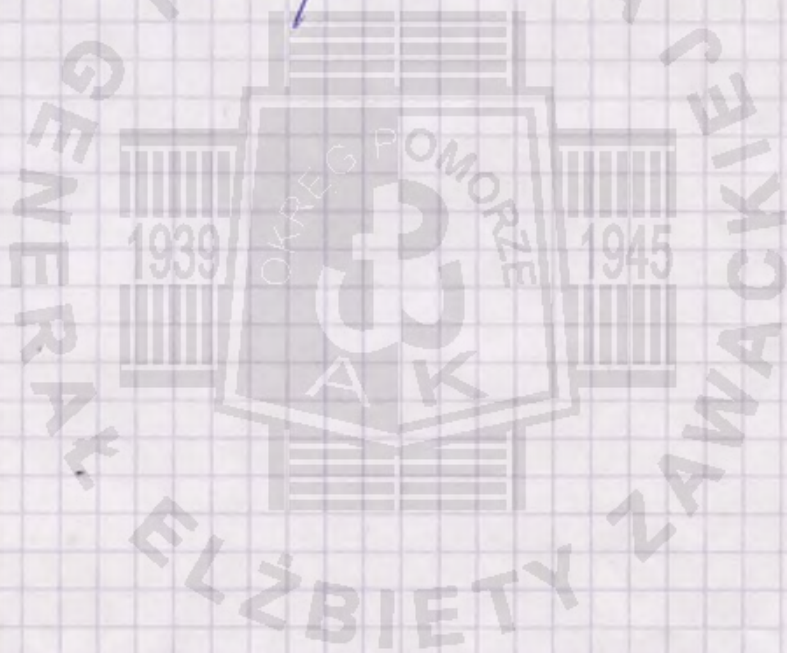
W maju 1944 roku Niemcy aresztowali jej
najstarszego syna Jakuba i osadzili w
obozie koncentracyjnym Stutthof, gdzie
został zamordowany.

Podczas zimy 1944 roku, Niemcy wysiedlili
prawie wszystkich mieszkańców Jastrzębia.

Władimir Pancrodek, wysłodził na przymu-
sowe roboty na terenie b. Wolnego Miasta
Gdańska, gdzie przeżywał do czasu zejścia
tych terenów przez Armie Czerwona.

Opracował syn Władimir Pancrodek
b. partyzant

Dylewo, dnia 9 stycznia 2004



Syletka

Szalewska Anna z córką Gertrudą, mieszkające w Jastrzębiu, gm. Dziemiany, powiat Łosiczyński. Razem z siostrą Florianą prowadziły stare gospodarstwo rolne. Mieli liczne potomstwo. Najstarsze z dzieci była córka Gertruda, a najstarszy z synów był Bolesław.

Od pierwszych dni wojny, po przybyciu Niemców, okoliczności sprawiły, że rodzina, Floriana i Anna Szalewskich zmuszona była do działalności konspiracyjnej.

W domu pozostał młody brat, Florian (wyrano też imię Teodor) który z racji wybuchu wojny nie mógł kontynuować studiów w seminarium duchownym. Z tego tytułu, władze niemieckie, rodzinę Szalewskich wzięły pod szczególną obserwację. Oprócz Władysława, również inne osoby, poruszkowane przez Niemców szukały pomocy i schronienia, m. in. Jan Radziński z Czerska. Tu również poruszkowany był Jan Szalewski „Soból” rodak z Czerska, kuzyn Floriana-Teodora Szalewskiego.

W tej konspiracyjnej działalności, wiadomo, rolę nie wiodł Florian-Teodor jako głowa rodziny, ale matka-zona Anna, z córką Gertrudą i synem Bolesławem.

W 1942 roku, Niemcy ujęli Władysława Szalewskiego i osadzili w obozie w Stuttgocie.

Anna Szalewska, w tej sytuacji zmuszona została do ścisłej ostrożności i ograniczenia działalności konspiracyjnej.

Lima, 1944 roku do gospodarstwa rolnika Walentego Szalewskiego (Walenty to kuzyn Floriana-Teodora) z ciężarowe samochody gestapowców i przeprowadzili rewizję.

W czasie rewizji, w stajni dla koni znaleźli 2 worki maki. W tym dniu w gospodarstwie tym były prowadzone omioty zboża.

Przy omiotach uczestniczyli Pancrocha jakub jako stary robotnik i Florian-Teodor Szalewski jako robotnik pomoc sąsiedzka.

Po rewizji, gestapowcy zabrali do samochodu Floriana-Teodora i pojechali do jego gospodarstwa (odległość około 1 km)

Tam aresztowali żonę Annę i córkę Gertrudę. Powrócili ponownie do miejsca, gdzie wcześniej przeprowadzili rewizję, aresztowali Walentego Szalewskiego i Jakuba Pancrocha, i w następnych osadzili w obozie koncentracyjnym (Stutthof) w Stutthof.

Kilka miesięcy po wojnie, Anna i Gertruda wróciły - ale ze Szwecji. Okoliczności pobytu w Szwecji nie są mi znane.

Opowiada Stanisław Pancrocha „Stors”

Dylewo, dnia 15 I 2004 r.

Stencyl



2. III / 15 zat. do listu 206. 2. IV / 1

16.04.

2184 40m 1007

13

3/2002

Stowarzyszenie Spadkobierców Ruchu Oporu II Wojny Światowej

Zamysł powołania Stowarzyszenia Spadkobierców Ruchu Oporu II Wojny Światowej został skonkretyzowany w 55 rocznicę Zwycięstwa. Siedmiuosobowa grupa przyjaciół opracowała intencyjny "Apel do Dzieci i Wnuków Polskich Partyzantów walczących przeciwko niemieckiemu okupantowi".

Sama jednak idea liczy dużo więcej lat. Jako dzieci zaczęliśmy się spotykać w gronie naszych rodziców oraz ich przyjaciół. Były ogniska i zloty partyzantów. Chłoniliśmy ich atmosferę, przeżywaliśmy dziecięcymi sercami i umysłami ceremonial tamtych chwil. Godzinami słuchaliśmy wspomnień i opowieści partyzantów. A snuli je właśnie nasi rodzice, wujkowie i ciocie z Lasu. Ci ludzie stanowili dla nas wzorzec i byli autorytetami.

Suma naszych dziecięcych wspomnień, wzmocniona doświadczeniem i świadomością już jako ludzi dorosłych, przerodziła się w konstatację, aby oficjalnie powołać przyjacielski związek dzieci i wnuków polskich partyzantów. Sformulowaliśmy trzy cele: 1. nie dopuścić do zatraty pamięci o znoju wojennym generacji naszych rodziców; 2. pozostać wiernymi patriotyzmowi, który przyswiecał pokoleniu II wojny światowej w walce o wolną i sprawiedliwą Polskę; 3. dbać o groby ojców naszych i pomniki ich walki. Sygnatariuszami "Apelu" były grupa zaprzyjaźnionych osób - dzieci partyzantów: BCh, AK, GL-AL, GL PPS i ruchu oporu na obczyźnie.

Kolejne spotkanie założycieli Stowarzyszenia odbyło się w rocznicę Zwycięstwa - w 2001 roku. Podjęliśmy wówczas decyzję o rozpoczęciu prac nad Statutem Stowarzyszenia.

Zebrań organizacyjnych Stowarzyszenia odbyło się 1 września 2001 r. Wybrano władzę - Prezydium Zarządu Głównego w składzie: prezes **Tadeusz Kowalczyk**, wiceprezesi: **Ewa Bartula**, **Barbara Świrkot**, **Leszek Snitko**; sekretarz **Jan Herman**; skarbnik **Zbigniew Kita**; członkowie: **Danuta Krasnodębska**, **Ilona Mączka**, **Jadwiga Pomykała**. Wyłoniono Główną Komisję Rewizyjną w składzie: przewodnicząca **Zdzisława Traczyk**; członkowie: **Jerzy Aleksandrowicz**, **Bartłomiej Ciszewski**, **Robert Morawski**, **Janusz Prędko**, **Miroslaw Rękas**. Do Głównego Sądu Koleżeńskiego weszli: przewodnicząca **Hanna Kozłowska-Tomeczek**; członkowie: **Patrycja Bartula**, **Miłosława Kalahurska**, **Maria Wybieralska**.

Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym.

Pragniemy integrować spadkobierców partyzantów i bojowników o Polskę z lat ostatniej wojny oraz sympatyków tej integracji. Spoiwem takiej idei winno stać się osobiste przekonanie i zaangażowanie społeczni-kowskie, ogniskujące się wokół czynu naszych ojców. Chcemy wzniesić się ponad podziały polityczne. Naszą ideą są wartości polskiego patriotyzmu.

Córka żołnierzy Armii Krajowej - matki i ojca, powstanców warszawskich, sformułowała naszą ideę następująco: "Żyjącym dziś generacjom Polaków potrzebna jest świadomość wszystkiego, co w okresie wojny łączyło na-

szych rodziców, ich miłość Ojczyzny. Podejmujemy zatem to, co łączy, bo dziś dla Polaków najżywniejsze jest zjednoczenie się. Mówmy więc o konieczności krzewienia patriotyzmu mimo, że nie ma wojny i że nastał już XXI wiek".

Ta filozofia staje się dziś niezbędna. Bo szerzy się "defetyzm patriotyzmu". W środowiskach masowego przekazu tzw. autorytety moralne twierdzą jakoby patriotyzm był jedynie "funkcją niewoli", a skoro obecnie posiadamy wolność zatem patriotyzm staje się rzekomo kategorią "przeżyta". I od zaraz w miejsce patriotyzmu podsuwa się inną kategorię, nazwaną "obywatelstwem".

Pragniemy wyrażać nasz sprzeciw wobec faktów jeszcze groźniejszych. Znamiennym jest, że właśnie na przelomie wieków XX i XXI mimo politycznych zapewnień o "wiecznym pokoju", w Europie coraz częściej słychać pomruki "rewizji" wyników II wojny światowej i to szczególnie wobec Polski.

Od kilku lat zauważalne staje się w Polsce wyciszenie obchodów rocznic 1 Września i Dnia Zwycięstwa. Pomniejsza się i dewaluje ogrom nieść, jakie narodowi polskiemu przyniosła wojna. Deprecjonuje się wiarygodność martyrologii polskich ofiar. Rozmywa się odpowiedzialność okupanta poprzez "ujawnianie rewelacji" o tzw. polskim współudziale w dokonywanych zbrodniach. W ostatecznym zaś rachunku próbuje się gehennę polskiej martyrologii sprowadzić i rozmienić na "wartość pieniężną", na przykład w postaci odszkodowań "humanitarnie" przyznawanych Polakom. W obliczu takich zjawisk, jako obowiązek traktujemy niedopuszczenie do "uśmiercania pamięci" o pokoleniach naszych ojców.

Dlatego też jednym z naczelnych imperatywów staje się dla naszego Stowarzyszenia twórczość wśród pokoleń wnuków i prawnuków wojennej generacji, poczucia troski o stan Państwa Polskiego, co stanowi ewidentną dziś wykładnię patriotyzmu. Jako dzieci polskich partyzantów podzieliśmy obawy o byt naszej państwowości.

Do wielkiej zadumy skłania opinia uczestników Forum Przedstawicieli Polonii zachodnioeuropejskiej, północnoamerykańskiej oraz Polaków mieszkających na Wschodzie, zorganizowanego przez Polskie Stowarzyszenie Morskie i Gospodarcze im. E. Kwiatkowskiego w Toruniu w dniach 4-5 listopada 2000 r. "Aktualnie pokolenia Polaków żyjących w kraju... przestały dbać o własne państwo czy wręcz zrezygnowały z odpowiedzialności za nie". Gorycz tej opinii, niestety, podzielimy.

Jak najczęściej pragniemy więc powtarzać podstawowe prawdy: Niepotrzebne są Ojczyźnie swary, a refleksja, dialog i tworzenie szerokiego frontu jedności narodowej. Ojczyzna jest tylko jedna i jej bytu trzeba strzec, jak przysłowiowej żrenicy oka. Walka o zachowanie własnego państwa i narodowej tożsamości, konieczna jest nie tylko w czasach powstań i wojen. Również dziś, bowiem żadne z pokoleń Polaków nie zostało z obowiązku tego zwolnione.

Nasza, założycieli Stowarzyszenia Spadkobierców Ruchu Oporu II Wojny Światowej,

działalność społeczną determinuje patriotyzm. Nasi Dziadkowie i Ojcowie z popiołów i otmętu rozbiorów, a później z gruzów II wojny światowej potrafili zbudować Państwo Polskie, zatem my, ich dzieci i wnuki, musimy je bronić i zachować.

W celach Stowarzyszenia wyartykułowaliśmy potrzebę otaczania opieką miejsc pamięci narodowej. Dostrzegamy konieczność powrotu do formuły wcześniej sprawdzonych, mianowicie do społecznych opiekunów miejsc, pomników walki i męczeństwa. Miejsca te bowiem często są zaniedbane, zdewastowane. Bez sił społecznych tego problemu nie rozwiąże się. W tym obszarze działań Stowarzyszenia pragniemy wskazywać miejscowości i domostwa, a także rodziny, które z narażeniem własnego życia stanowiły schronienie i dzięki którym ruch partyzancki mógł przetrwać. Będziemy dążyć do przyznawania takim miejscom i rodzinom tytułów "Ostoi Ruchu Oporu".

Chcemy działać na rzecz zabezpieczenia przed zniszczeniem i zapomnieniem relacji uczestników konspiracji partyzanckiej, zawartych w prywatnych zbiorach i wspomnieniach rodzinnych. Będziemy otaczać opieką partyzanckie i kombatanckie mogiły, dbać o ich należyty stan i upamiętnianie, choćby poprzez zapalenie symbolicznego znicza w rocznicę 1 Września, Wszystkich Świętych, Święta Niepodległości 11 Listopada i Dnia Zwycięstwa. Zamierzamy utrzymywać stałe więzi z miejscowościami, szkołami i instytucjami odznaczonymi Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami wojennymi. Jeszcze inną formą działania staną się konkursy wiedzy o ruchu oporu II wojny światowej "Olimpiada Pamięci". Podejmiemy współpracę ze szkołami, organizacjami społecznymi, związkami harcerstwa, wojskiem i policją.

Szczególne miejsce w naszych działaniach zajmuje więc ze środowiskami kombatanckimi, które stanowią dla nas wzór patriotyzmu i zaangażowania w służbie Ojczyźnie. Za konieczną uważamy współpracę z całym środowiskiem kombatanckim, a więc z kombatanckimi formacjami frontowymi i więźniów politycznych. Część członków Stowarzyszenia posiada w tym względzie swój "podwójny rodowód", gdyż ojcowie - partyzanci trafiali do obozów koncentracyjnych lub wstępowali do jednostek armii, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Ale także wśród naszych przyjaciół spoza Stowarzyszenia, są dzieci i wnukowie - spadkobiercy więźniów i żołnierzy frontowych. Interesują się oni postęпами w rozwoju Stowarzyszenia i wyrażają pragnienie wspólnego działania. Ponadwymiarowe jest bowiem twierdzenie o równej - bo bezcennej - wartości krwi przelanej za Ojczyznę przez partyzanta, jak i więźnia czy żołnierza.

Wszystkich zainteresowanych społecznym działaniem w Stowarzyszeniu zapraszamy do naszego przyjacielskiego grona. Nasz adres: Stowarzyszenie Spadkobierców Ruchu Oporu II Wojny Światowej, ul. Grzybowska 4, pok. 213, 00-131 Warszawa.

TADEUSZ KOWALCZYK

G Ł O S

14

W dyskusji Stanisława Panczochoy na XIII sesję popularnonaukową w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 roku

Temat: Spoleczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939 – 1945

Nazywam się Stanisław Panczocho . Przybyłem z województwa Warmińsko-Mazurskiego , z historycznej gminy Grunwald . Od urodzenia do sierpnia 1945 roku przebywałem na terenie województwa pomorskiego we wsi Jastrzębie gmina Dziemiany .

Program dzisiejszej sesji jest bardzo bogaty i bliski memu sercu . Zdaje sobie sprawę , że w tej sytuacji dyskusja musi być ograniczona . Dlatego moje wystąpienie będzie bardzo krótkie .

W sesji zorganizowanej przez Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” uczestniczę po raz pierwszy . Dlatego uważam za swój obowiązek złożyć serdeczne podziękowania Pani płk prof. Elżbiecie Zawackiej za gromadzenie materiałów dotyczących patriotycznej postawy ludu pomorskiego w czasie niemieckiej okupacji , a Pani Elżbiecie Skerskiej za sumienną opiekę nad dokumentami . Pani płk prof. Elżbieta Zawacka jest kontynuatką pracy zapoczątkowanej przez mjr dr Jana Szalewskiego - „Sobola” , pod którego rozkazami służyłem w oddziale partyzanckim „Szyszki” od 1942 roku .

Wyrazy uznania kieruję pod adresem prof. dr hab. Józefa Borzyszkowskiego za opracowanie monografii „Lipusz – Dziemiany” . Czytając tę książkę szczególną uwagę zwróciłem na rozdział p.t. „Pod hitlerowską okupacją” opracowany przez prof. Bogusława Breze s. 330 . Szczególnie uwagę zwróciłem na moją rodzinną wieś Jastrzębie . Muszę przyznać , że tekst na stronie 340 czytałem z zmieszanymi uczuciami . Jest tam zdanie „Do Stutthofu trafił również Walenty Szalewski z Jastrzębia koło Dziemian.

Istotnie Walety Szalewski został aresztowany zimą 1944 roku . Ale również aresztowani zostali jego robotnik Jakub Panczocho , Maria Szalewska z córką Gertrudą .

Jakub Panczocho jako jedyny mieszkaniec z Jastrzębia został w Stutthofie zamordowany . Pierwszym więźniem obozu Stutthof był Alfons Radomski , aresztowany za ukrywanie w swoim lesie braci – nauczyciela i leśniczego .

Natomiast pierwszym aresztowanym , jesienią 1939 roku był mój ojciec Kazimierz Panczocho. Po pobycie w przejściowych obozach m.in. w Wisinie , został przewieziony do Generalnej Guberni – wrócił po wojnie .

Pierwszym partyzantem w Jastrzębiu był Władysław Szalewski (brat Floriana) , kleryk seminarium duchownego , złapany przez Niemców w 1940r. lub 1941r. do końca wojny więziony w Stutthofie .

Przed wojną i w czasie wojny w Jastrzębiu mieszkało 9 rodzin. W czasie wojny jedynie 2 rodziny czynnie współpracowały z partyzantami . Z rodziny Floriana Szalewskiego – żona Maria , córka Gertruda i syn Bolesław . Z rodziny Kazimierza Panczochoy – żona Bibianna , synowie : Jakub , Józef , Antoni , Jan . Syn Stanisław był partyzantem .

To tyle , co chciałem w skrótej formie wnieść do dyskusji .

Dziękuję za uwagę

ppor. rez. Stanisław Panczocho „Sztors”

„Syn Pułku”

p. 42/04

zob. 2.1/11

B675
16

PANCZOCHA STANISŁAW
DYLEWO 14 - 107 GIERZWAŁD
WOJ. OLSZTYNSKIE

P R A C A

konkursowa, na ogłoszony konkurs
przez
Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich
Instytut Pamięci Narodowej
wspólnie

z

Komisję Historyczną ZG ZBoWiD

p.t.

" Losy narodu polskiego
w latach okupacji hitlerowskiej"

R e l a c j a

na podstawie przeżycia ludności
rodzimej wsi Jastrzębie
woj. gdańskie

D y l e w o - 1 9 8 6

Przebieg
Pani piki prof. dr hab. Elżbiety Ławickiej
prekazuje do ewentualnego wykonania
Dylewo, dnia 4.7.2004

PREZES KOŁA
ZK.P.I.B.W.P. w GRUNWAŁDZIE

Stanisław Panczocho
ppol. 102. Stanisław Panczocho
"SYN PUŁKU"

W a t o p

Losy narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej są szeroko opisane w powojennej literaturze. Jednak w odczuciu ludu pomorskiego, literatura ta jest dużo uboższa w stosunku do innych regionów Polski. A znane są przecież fakty, że wobec Polaków zamieszkujących Pomorze, program polityczny III Rzeszy był szczególnie okrutny i od pierwszych dni okupacji ze znaną pruską dyscypliną wprowadzany w życie.

Wieś Jastrzębie położona jest na terenie gminy Dziemiany, b. powiatu kościerskiego, obecnie województwa gdańskiego, a przed wojną województwa pomorskiego.

Od wachodu na przestrzeni 7 km. rozciągały się przywietne lasy sosnowe za którymi leżała wieś Wielc.

Na południe leżało jezioro Brzeżno, łąki i pola uprawne, przez które przebiegała jednotorowa linia kolejowa relacji Kościerzyna - Lipusz - Chejnice, a dalej wieś Raduń.

Na zachód w odległości 5 km. leżała gminna wieś Dziemiany. Wieś Dziemiany od Jastrzębia oddzielały lasy państwowe, które miejscowa ludność nazywała lasami królewskimi.

Od północy leżały miejsca obszary lasne, pola uprawne, a za nimi wsie Dębina, Szablewo, Piechowice i Rów.

Wieś Jastrzębie rozciągała się na przestrzeni 2-ch kilometrów i składała się z 3-ch ośrodków zamieszkania.

Każdy "ośrodek" miał swoją nazwę - Daszki jako centrum, następnie Czarne i Stony.

Ogółem w Jastrzębiu przed wojną mieszkało 9 rodzin z liczbą około 60 mieszkańców, w tym 6-ciu rolników i 3-ch robotników rolnych. Wszyscy mieszkańcy byli narodowości polskiej, za wyjątkiem rodziny autora mieszkali na tym terenie od pradziada. Rodzice autora relacji - Kazimierz i Bibiana Panczocha z domu Józefowska urodzili się na terenie województwa poznańskiego, a do Jastrzębia sprowadzili się w roku 1926, podejmując pracę w charakterze robotnika rolnego, najpierw u rolnika Radomskiego Bernarda, a później u Szalewskiego Walentego.

Głównym źródłem utrzymania ludności tej wsi to praca na roli. Grunty uprawne należały do bardzo niskiej jakości, przeważnie piaszczyste V i VI klasy.

Było natomiast bardzo dużo łąk, co sprzyjało hodowli bydła, owiec, gęsi i trzody chlewnej.

Biorąc pod uwagę ówczesny słaby stan rolnictwa w naszym kraju to wieś Jastrzębie w stosunku do innych wsi w tym terenie należała do najbiedniejszych.

Ziemie uprawiano przy pomocy prostych narzędzi konnych, a ziemiopłody zbierano ręcznie przy pomocy kosy /żyto i trawy/ i motyki /ziemiaki/. Słomę przeznaczano na paszę dla bydła i koni, a ściólkę leśną wykorzystywano do produkcji obornika, którym nawożono pola uprawne. Łąki w niskim procencie nawożon kainitem, solą potasową, tomasyną oraz popiołem drzewnym. Duży areał w uprawie gruntów stanowił żubin żółty który przez naczano jako nawóz zielony.

W tej sytuacji szczególnie dotkliwie odczuwano brak zboża na kąkę i paszę w okresie przedżniwnym w tzw. przednówku, w/g gwary kaszubskiej "jochym".

Okres ten najbardziej odczuwały trzy rodziny robotnicze. W celu uzupełnienia skromnego budżetu rodzinnego, rodziny te w okresie lata i jesieni zbierały grzyby i jagody w okolicznych lasach.

Podobnie jak inne wsie tego rejonu, wieś Jastrzębie nie miała elektryczności, mieszkania oświetlano lampami naftowymi. Życie kulturalno oświatowe skupiało się wokół szkoły powszechnej I stopnia, gdzie realizowano program nauczania w zakresie 4-ech klas. Szkoła mieściła się w wynajętym mieszkaniu rolnika Szalewskiego Floriana.

Do 1934 roku nie było tu stałego nauczyciela. Dwa razy w tygodniu, /środa i Sobota/ dojeżdżali nauczyciele z sąsiednich wsi. tj. z Dziemian i Rowu.

W 1934 roku władze oświatowe zatrudniły stałego nauczyciela. Pierwszym nauczycielem był Ulanowski Antoni. Ze względu na trudne położenie geograficzne nauczyciele po roku czasu odchodzili. Ostatnim nauczycielem którego zastała w tej wsi wojna był Majkowski.

Nauczyciele ci na miarę możliwości, oprócz nauki w szkole organizowali dla ludności występy artystyczne z młodzieżą szkolną i wypożyczali książki z biblioteki.

Główne uroczystości jakie organizował nauczyciel w szkole to Imieniny Marszałka Polski /19 marca/, rocznica Konstytucji 3 maja, Święto niepodległości Polski - /11 listopada/ i choinkę gwiazdkową.

Rok 1939 - wybuch wojny

Ludność wsi Jastrzębie, mimo że pozbawiona była jakiegokolwiek organizacji społeczno-politycznej, to ogólnie znała sytuację o grożącym niebezpieczeństwie dla Polski ze strony Niemiec. Głównym źródłem informacji był nauczyciel, który jako jedyny w tej wsi miał "radio" na słuchawki, miejscowy sołtys Radomski Alfons, który miał kontakt z Urzędem Gminy w Dziemianach oraz Gazeta Grudziądzka, którą część mieszkańców prunumerowało.

Według położenia geograficznego, wieś położona była w pasie przygranicznym, na terenach przez które Hitler planował przeprowadzić korytarz łączący Rzeszę z Prusami Wschodnimi.

W sierpniu w wyniku powszechnej mobilizacji odeszli do wojska polskiego żołnierze rezerwy Hinc Franciszek i Data Teofil / jedyni rezerwiści w tej wsi/.

1 września 1939 roku mieszkańcy tej wsi o wczesnych godzinach rannych słyszeli dziwne huk. Jak później okazało się było to bombardowanie dworca w Chojnicach i pierwsze walki na Westerplatte.

W godzinach przedpołudniowych na rozkaz władz administracyjnych przygraniczne wsie, w tym wieś Jastrzębie zostały ewakuowane. Według zaleceń, ludność miała przedostać się w kierunku wschodnia ze Wisłą.

Dobytek swój załadowano na wozy konne, popędzono bydło i owce, a trzodę chlewną i pozostały inwentarz żywy wypuszczono z zagród, pozostawiając je własnemu losowi.

Drogocenniejszy sprzęt rolniczy i worki z męką ukryto w przydomowych stawach wodnych. Po dwóch dniach beznadziejnej wędrówki, ludność powróciła do swych domów. Mimo że na tych terenach nie było walk frontowych, to jednak z tytułu przymusowej ucieczki ludność doznała poważnych strat w postaci inwentarza żywego i sprzętu.

Nastaly koszmarne dni okupacji.

Do Urzędu Gminy w Dziemianach sprowadzono niemieckich urzędników, gdyż miejscowych Niemców na tym terenie nie było.

Polka granatowa policje z posterunku w Dziemianach uciekła, na jej miejsce Niemcy sprowadzili własnych policjantów.

W Jastrzębiu władze niemieckie mianowały nowego sołtysa.

Został nim rolnik Szalewski Walenty, znający dobrze język niemiecki w mowie i piśmie, co było głównym powodem powierzenia mu tego stanowiska.

Przed wojną Jastrzębie było spokojną wsią, policjanta czy urzędnika państwowego było trudno tu zobaczyć.

Teraz sytuacja się zmieniła.

Leśne położenie sprawiało, że okupant od pierwszych dni rzucił podejrzenie o możliwości ukrywania się niebezpiecznych dla Rzeszy Polaków, chodziło głównie o ks. płk. Józefa Wrycę, proboszcza z sąsiedniej parafii Wiele, późniejszego współorganizatora TOW Gryfa Pomorskiego, miejscowego nauczyciela Majkowskiego.

Najbardziej podejrzaną osobą był rolnik Radomski Alfons. Jego trzech braci było nauczycielami, a jeden leśnikiem. Chociaż przed wojną na tym terenie nie pracowali, to znani byli miejscowej ludności ze swoich patriotycznych występów. W listopadzie 1939 roku do wsi dochodziły słuchy o okolicznych aresztowaniach inteligencji polskiej i wysiedlaniu ludności.

Ku wielkiemu zdziwieniu niemieccy żandarmi zjawili się w naszej rodzinie Panczochy Kazimierza - robotnika rolnego, pracującego u obecnego sołtyśsa. Nakazano, aby w ciągu 12 minut spakować się i pójść z nimi do gminnej wsi Dziemiany.

Na usilne prośby sołtyśsa Szalewskiego Walentego, pozostawiono matkę z dziećmi a zabrano ojca.

W tym samym dniu w Dziemianach w podobny sposób zabrano podstawową inteligencję tej wsi, m.in. wójta gminy - Szulca Alojzego, ks. proboszcza o nazwisku Jaka, nauczyciela Radomskiego Bonifacego oraz innych których nazwisk nie pamiętam. Początkowo nie było wiadomo gdzie ich przetransportowano. Później doszły wieści że zostali uwięzieni w kościele w Wisinie, gm. Liniewo, a następnie wywiezieni do Generalnej Guberni.

Dla naszej rodziny i pozostałej ludności wsi Jastrzębie do dnia dzisiejszego pozostaje tajemnicą dlaczego aresztowano jedynie Panczochę Kazimierza - robotnika rolnego?

Jak już wspomiałem ojciec urodził się w 1873r. na terenie woj. poznańskiego, b. zaboru pruskiego. Podobnie jak inne dzieci polskie w tym okresie musiał uczęszczać do szkoły niemieckiej. Często nam opowiadał o strajkach szkolnych młodzieży polskiej w których uczestniczył.

Po wojnie ojciec powrócił schorowany i prawie niewidomy, wójt Szulc Alojzy zmarł na wygnaniu.

W tym samym roku w lesie przyległym do gospodarstwa rolnego Radomskiego Alfonsa żandarmi odkryli bunkier. Nikogo jednak tam nie znaleźli. Mieszkańcy tego schronu przed czasem zdołali uciec.

Przekonało to jednak Niemców, że Radomski Alfons ukrywał tam poszukiwanych niebezpiecznych dla Rzeszy Polaków. Podejrzanego zbito i aresztowano.

W gestapowskich więzieniach i w obozie koncentracyjnym Stutthof przebywał przez okres 3-ich lat. Do domu powrócił z poważnym uszczerbkiem na zdrowiu.

Tak minęły pierwsze miesiące okupacji roku 1939.

L a t a 1 9 4 0 - 1 9 4 4

Życie ludności wsi Jastrzębie w ogólnym zarysie nie odbiegało od innych wsi pomorskich. Jednak jej specyficzne położenie wśród lasów zwróciło szczególną uwagę okupanta.

Swoją nikczemną pracę okupant rozpoczął od likwidacji majątku szkolnego, jako jedynej ostoji kultury polskiej.

Podstawowe dokumenty szkolne nie dostały się jednak w ręce okupanta. Syn rolnika gdzie mieszczą się szkoła Szalowski Bolesław ukrył je w gołębniku, a po wojnie przekazał władzom polskim. Przystąpiono teraz do zaplanowanej germanizacji.

Akcję tę rozpoczęto od zmiany nazwy wsi. Teraz Jastrzębie stało Kinikadorfen /pięzę fonetycznie/. Zmieniono napisy na język niemiecki na drogowskazach oraz zakazano używania języka polskiego. Nawet w kościele zakazano spowiedzi po polsku.

Do spowiedzi wprowadzono zostały kartki z pytaniami w języku niemieckim. Spowiadający się, a nie znający języka niemieckiego zmuszony był korzystać z pomocy innych osób, które ten język znały.

Na używanie języka polskiego nakładano wysokie mandaty oraz kary.

Najnym etapem to przekonywanie ludności że nie są Polakami i Kaszubami, a to wielka różnica. Język /gwara/ kaszubijski posiada dużo słów przyswojonych z języka niemieckiego.

Na przełomie roku 1941/42 rozpoczęto akcję wpisywania ludności na niemiecką listę narodową.

Osoby uchylające się od przyjaśnienia tej listy stawały przed groźbą represji.

Wobec tej akcji ludność Jastrzębia wykazała swoją patriotyczną odwagę. Jedyne jeden rolnik Kniter nie wytrzymując szykan z listę podpisał, a sołtyśa wciągnięto z urzędu, ale w roku

1944 aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym Stutthof a żonę Szalewską Władysławę z córkami Haliną i Ludwiką oraz z synem Leopoldem wywieziono do obozu w Potulicach.

Postawą godną Polaka, mimo przyjęcia niemieckiej listy narodowej zachowała rodzina Knitrów. Choć dwóch synów z tej rodziny Alojzy i Stanisław musieli pójść do wojska niemieckiego chociaż bezpośrednio nie angażowała się w powstający ruch opo to jednak jej gospodarstwo było punktem ukrycia rzeczy i przedmiotów poszukiwanych przez Niemców. Osobiście Kniter Stanisław jeszcze przed odejściem do wojska niemieckiego w 1944 roku ostrzegł moją matkę Panczocha Bibianę przed grożącym jej niebezpieczeństwem za kontakt z partyzantami i udzieloną pomoc uciekającym z niewoli Rosjanom.

Z przyjętej patriotycznej postawy ludności tej wsi w zakresie wynarodowienia, miejscowe władze niemieckie wyciągnęły wniosek Zandermeria i różnej maści konfidenci byli prawie codziennymi bywalcami Jastrzębia. Rewizje pomieszczeń, kontrola dostaw kontyngentów, jak zboże, żywiec, mleko, wełna stały się powszechnością w codziennym życiu mieszkańców.

Głównym zainteresowaniem urzędników niemieckich i konfidentów w czasie rewizji i kontroli, oprócz osób poszukiwanych, kapiętek i podręczników polskich było sprawdzanie ilości udojonego mleka, ilości inwentarza żywego, zapasów mąki i zboża.

Sprawdzano nawet jakość zadawanej paszy w żłobach końskich, gdyż obowiązywał zakaz karmienia koni zbożem.

Kontrole takie odbywały się najczęściej we wczesnych godzinach rannych. Jeżeli w takiej kontroli uczestniczył policjant, to prawie za każdym razem ktoś ze wsi został pobity, a tylko za to, że za późno powiedział "dzień dobry" /gutentag/

Powszechnie wiadomo, że okupant wprowadził kartki żywnościowe, odzieżowe, tytoniowe i przemysłowe. Przydziały kartkowe były zróżnicowane - inne dla Niemców, inne dla Polaków. Polacy otrzymywali mniej i gorszej jakości produkty żywnościowe oraz materiały odzieżowe i obuwie.

Ludność Jastrzębia chociaż przyzmyczajona do oszczędnej gospodarki nie była jednak w stanie utrzymać się z przydziałów kartkowych. Zistniała konieczność podjęcia ryzykownej walki o biologiczne przetrwanie. Sposób tej walki opiszę w następnym rozdziale.

Podobnie jak w innych regionach okupowanego kraju, okupant hitlerowski zaczął liczyć ludzką siłę roboczą. Wśród ludności Jastrzębia, oprócz rodziców i starców przeważały dzieci

i młodzież do 20 lat, dlatego nadwyżka siły roboczej była bardzo mała. W takiej sytuacji przymusowym wywozem na roboty objęto dzieci, nawet przed 12-tym rokiem życia. Taki los spotkał mnie i moje rodzeństwo. Sprawę tę opiszę oddzielnie.

R u c h o p o r u

Znane jest powiedzenie o wsi "zabitej deskami" albo "Tam gdzie diabeł nie może babę pośle".

Istotnie, ze względu na swoje położenie, Jastrzębie można porównać do takiej wsi. Jednak za tymi "deskami" mieszkał myślący lud. Sama nazwa "centrum" wsi Daszki wywodzi się od rodu Daszkowskich. Ale już w okresie przedwojennym tylko dwie rodziny się z tego rodu wywodziły. Były to rodziny Walentego i Floriana Szalewskiego. Inni mieszkańcy nie byli powiązani żadną nicią pokrewieństwa. Starsze pokolenie rodzice i dziadkowie urodzili się przed I wojnę światową kiedy te ziemie należały do zaboru pruskiego. Wszystkie osoby z tego pokolenia znały w mowie i piśmie /choć na różnym poziomie/ język niemiecki. Ale nie gorzej a może nawet lepiej znały w mowie i piśmie język polski.

Nad wszystkimi jednak górował Szalewski Walenty, który po I wojnie światowej był nauczycielem, kiedy ożenił się z kuzynką Władysławą Daszkowską został rolnikiem. Po drugiej wojnie światowej po powrocie z obozu koncentracyjnego Stutthof, do chwili śmierci ponownie był nauczycielem w tej wsi.

Znajomość języka polskiego u starszego pokolenia pochodziła od swoich rodziców i drogą samokształcenia.

W okresie międzywojennym kiedy wieś pozbawiona była stałego nauczyciela a lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu prowadzone przez dochodzących nauczycieli, to ponownie główny ciężar nauki spoczywał na samokształceniu kierowanym przez rodziców i starsze rodzeństwo.

W takim systemie nauczania znalazłem się osobiście będąc uczniem I i II klasy.

W okresie okupacji, kiedy okupant zamknął wszelki dostęp do oświaty zakazując nawet używanie języka ojczystego, tradycja samokształcenia ponownie odżyła. W oparciu o ukryte polskie podręczniki szkolne rodzice i starsze rodzeństwo uczyło swoje młodsze siostry i braci. W ukryciu przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, po cichu nawet wspomniano o podstawowych

rocznicach państwowych jak imieniny Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i 11 listopada Święto niepodległości Polaki. W sprawach wątpliwych szukano cichej pomocy u Walentego Szalawskiego, a okazjanie u nauczycieli - partyzantów jak Szalawski Jan "Soból" i Klaman Jan, który przed wojnę uczył we wsi Główczewice.

Bez żadnego rezultatu pozostała niemiecka propaganda że nie jesteście Polakami, dla Kaszubami.

Skutek był raczej odwrotny, m.in. odwoływano się do słów hymnu kaszubskiego " My z Niemcami wieki całe

Krwawe wiedli wojny,

Wolne pieśni, wiedno brzmiały,

Przez góry i choiny."

Wykorzystanie tradycji samokształcenia w rocznych dniach okupacji przyczyniło się poważnie w walce z germanizacją i ułatwiło młodzieży po zakończeniu wojny naukę w szkole, a jednocześnie uznać można za jedną z form ruchu oporu. Wysokie kontyngenty, nikłe przydziały kartkowe, wywóz na przymusowe roboty z konieczności zmusiły ludność do cichej walki o swój byt. Mimo wzmożonej kontroli, ludności udawało się ukryć część inwentarza względnie zboża. Panowało ogólne narzekanie, że "świnie coraz gorzej rosną"

W rzeczywistości podmierniano więkzsz sztuki na mniejsze i w czasie kontroli liczba się zgadzała. Wykorzystano tu pewną słabość okupanta, że kontyngenty nie były wyznaczane od ilości posiadanych gruntów, a od ilości posiadanego inwentarza. Zboże érutowano na ukrytych żarnach względnie gotowano, a później mielono na kuchennych maezynkach do mięsa, dodając gotowane ziemniaki i pieczono chleb.

Niektórzy udawało się dojść do porozumienia w okolicznych sąynach, gdzie przemielono im zboże poza kartką przemielową. Do ryzyka należało przewiezienie zboża, gdyż w drodze były często kontrole.

Za produkty sięne pochodzące z nielegalnego uboju ludność nabywała różne artykuły przemysłowe - przeważnie bieliznę i materiały odzieżowe.

Wyraz fetazain /tłusta kartka/ był ogólnie znanym powiedzeniem. Wszystko to odbywało się przy zachowaniu wszelkich érodków ostrożności, gdyż w razie wykrycia represje były straszne, do osadzenia w obozie koncentracyjnym włącznie.

Ciepłą odzież i obuwie uzupełniano robotą ręczną z owczej wełny oraz garbowaniem skór sposobem domowym.

Były okresy, że brakowało nafty, którą używano do oświetlenia. W takiej sytuacji sposobem domowym robiono lampy karbidowe, chociaż i ten produkt był trudnodostępny. Były nawet okresy że do oświetlenia wykorzystywano łuczywo /drzezgi/ względnie świece wykonane z wosku pszczeliego, albo z łożu /tłuszcz owczy i bydłocy/.

Dla uniknięcia wywozu na przymusowe roboty, niektórym mieszkańcom udawało się przemeldować do swoich krewnych czy znajomych zamieszkałych w innym terenie, co utrudniało kontrole niemieckiego urzędu pracy.

Życie naszej rodziny ✓

Nie mam takich słów, aby przekonać czytelnika niniejszej relacji, że swojej rodzinie poświęcam oddzielny rozdział, nie ze względów uczuciowych, ale z realnych zasług i strat jakich doznaliśmy za aktywny udział w ruchu oporu.

Wspomniałem już o powiedzeniu - "Tam gdzie diabeł nie może babę pośle"

Kiedy w okolicznych lasach zaczęły powstawać różne grupy partyzanckie, to właśnie kobiety miały decydujący wpływ w niesieniu im pomocy.

Tymi kobietami były:

moja matka Panczocha Bibiana, Szalewska Anna oraz jej córka Gertruda.

Związek małżeński moi rodzice zawarli w latach I wojny światowej. Ojciec mój był starszy od matki o 20 lat. W 1939 roku rodzina nasza składała się z rodziców i 6-cioro dzieci.

Ojciec miał lat 66, matka 46, brat Jakub 18, siostra Marianna 16, ja Stanisław 12, bracia Józef 10, Antoni 8 i najmłodszy Jan 6 lat.

Jakuba wojna zastała we wsi Lipuaz. Był tam robotnikiem rolnym. W czasie naporu wojsk hitlerowskich został zabrany przez Wojsko Polskie z wozem konnym do taboru wojskowego. Z taborem tym detarż do Świecia n/Wisłę. Tam w czasie bombardowania utracił swój tabor i po kilku dniach powrócił do rodziny w Jastrzebiu. Kiedy ojca Niemcy aresztowali on jego zastąpił, podejmując pracę robotnika u rolnika Szalewskiego Walentego.

Razem z innymi mieszkańcami dzielił ciężki los jaki stworzył okupant.

W dzień pracował, a kiedy powstały grupy partyzanckie, wieczorami i nocami utrzymywał z nimi bezpośredni kontakt. W 1944 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof. Tam został zamordowany. Jest jedyną ofiarą wojny z tej wsi. Inni aresztowani po wojnie wrócili - on pozostał na zawsze.

Siostra Marianna została wywieziona na przymusowe roboty.

Pracowała u Niemca w Nowej Wsi koło Kościerzyny. Zimą 1944/45 została zabrana na tereny przyfrontowe do kopania okopów. Do domu powróciła, ale z poważnym uszczerbkiem na zdrowiu, co niewątpliwie było jedną z przyczyn przedwczesnej śmierci.

Ja Stanisław.

W 1940 roku zostałem zabrany na przymusowe roboty. Pracowałem we wsi Szumieł Królewski przylądnej do dawniejszej granicy państwowej między Polską a Wolnym Miastem Gdańsk.

Po przeciwnej stronie leżała wieś Trzepowo. Pracodawcą moim był niemiecki rolnik o nazwisku Hening.

Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich wstąpił do SS - Schutzstaffel wykonując zadania tej organizacji. Był wicedyrektorem nad ludnością żydowską w obozie położonym we wsi Owśnice k/ Kościerzyny. Brał udział przy wywłaszczaniu polskich rolników m.in. swego sąsiada Kłosańskiego Józefa którego gospodarstwo przyłączył do swojej posiadłości.

Oprócz mnie pracowała tam dziewczyna nazwiska nie pamiętam z miejscowości Konarzyny. W 1941 roku dziewczyna ta próbowała ucieczki. Złapana osobiście przez Heninga doprowadzona na posterunek policji, skąd przetransportowano ją do obozu koncentracyjnego Stutthof. Tu musiałem wykonywać różne prace rolne, często ponad siłę na mój młody wiek. Wynagrodzenie 12 - 15 marek miesięcznie. Posiłki spożywałem z dziewczyną w kuchni. Spałem w budynku gospodarczym z cementową podłogą. W budynku tym były 2 pomieszczenia. W pierwszym był piec do wypieku chleba. Przez to pomieszczenie wchodziło się do następnego, gdzie stał warsztat kołodziejaki oraz moje łóżko.

W porze zimowej na środku stał żelazny okrągły piecyk. Podpalano w nim drewnem przed pójściem do snu. Ściany i pojedyncze okna w porze zimowej pokryte były lodem. W łóżku był siennik wypełniony słomą, prześcieradło oraz cienka pierzyna.

Nakrycie musiałem uzupełniać własną odzieżą, a czasami dawano mi koc używany do okrywania koni w czasie zimowych wyjazdów.

Rodzina pracodawcy składała się z rodziców i 3-ch przedszkolnych dzieci.

Za używanie języka polskiego byłem bity, mimo że gospodarz znał ten język.

Na początku kwietnia 1942 roku uciekłem. Podobnie jak dziewczyna ścigany osobiście przez gospodarza - SS mana. Dużej pomocy w ukryciu udzieliła mi polska rodzina o nazwisku Nikiel. Pierwszą fazę mojej ucieczki był Gdańsk. /Był to mój pierwszy pobyt w Gdańsku i w wielkim mieście/. Tam mieszkała moja ciocia siostra matki Aniela Józefowska. Tu otrzymałem pożywienie, ubranie, oraz wyposażenie na dalszą drogę.

Po powrocie do rodzinnej wsi Jastrzębie, przekulem ojca kosę na sztorc i za pośrednictwem brata Jakuba zgłosiłem się do oddziału partyzanckiego "Szyzki". Oddziałem tym z ramienia TOW Gryf Pomorski dowodził kpt. Jan Szalewski "Soból". Tu otrzymałem od kossy przekutej na sztorc ps. "Sztorós". Nie podaję działalności tego oddziału, gdyż zostało to już opisane w innych publikacjach. Nadmienię tylko, że od stycznia 1945 roku do wyzwolenia tj. 9 marca 1945 roku, przebrany w niemiecki mundur wojskowy współdziałałem na terenie powiatu kartuskiego w radzieckiej grupie spadochronowo-zwiadowej pod dowództwem kpt. "Skulskiego" / Pawłowa/. Z grupą tą razem wyszedłem z bunkra. Z polskich partyzantów był tu m.in. Leon Kula "Zawisza".

Po powrocie do domu polskie władze gminne w Dziecianach powierzyły mi zadanie utworzenia placówki Milicji Obywatelskiej w Jastrzębiu. Na milicjantów powołałem kolegów z ławy szkolnej - Bolesława Szalewskiego i Leona Hinca. W okolicznych lasach nastąpiła zmiana "mieczkańców". Miejsca polskich partyzantów zajęły niedobitki wojsk hitlerowskich ukrywających się żandarmów i konfidantów niemieckich. W poszukiwaniu żywności i cywilnego ubrania siali zgrozę i niepokój miejscowej ludności, która powracała z wysiedlenia. W ramach Milicji Obywatelskiej braliśmy udział w walkach z tymi niedobitkami.

Umundurowania ani pensji nie mieliśmy. Na rękawach nosiliśmy opaski z napisem "Milicja Obywatelska", a uzbrojenie nasze to znaleziona broń po walkach frontowych. W wolnych chwilach zmuszeni byliśmy do polowania na zwierzynę leśną, aby zabezpieczyć żywność dla siebie i powracającej z obozów ludności.

Od 3-ech lat jestem na emeryturze. Nadal jednak działam społecznie. Jestem sekretarzem Koła Gminnego ZBoWiD Grunwald oraz przewodniczącym komisji historycznej i do spraw współpracy z młodzieżą.

W ramach Olesztyńskiego Środowiska Synów Pułku gromadzę pamiętki naszej narodowej przeszłości. Ekspozyty te wykorzystuję w czasie spotkań z młodzieżą.

Za działalność wojenną, zawodową i społeczną posiadam odznaczenia m.in. Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne.

✓ Brat Józef.

W okresie okupacji pracował u rolnika Polaka Antoniego Skwierowskiego we wsi Kalisz Kaszubski. Zdobywając pełne zaufanie swego pracodawcy traktowany był jako pełnoprawny członek rodziny. Gospodarstwo Skwierowskiego położone było na wybudowaniu, oddalone od wsi około 3 km. W czasie powszechnej mobilizacji w 1939 roku jego syn Alojzy - sekretarz Sądu Grodzkiego w Chojnicach oraz 2-óch robotników Gruchała Piotr, Breza Jan zostali powołani do obrony kraju.

Breza Jan z wojny powrócił, natomiast syn Alojzy i Gruchała Piotr polegli na polu walki.

W rodzinie gospodarza pozostała pełnoletnia córka Gertruda oraz dorastający syn Władysław.

✓ Władysław torturowany przez oprawców hitlerowskich aby podpisał niemiecką listę narodową, zgłosił się do oddziałów partyzanckich. Poległ w walce partyzanckiej pod Łubianą w 1944r. Gospodarstwo Skwierowskiego Antoniego od pierwszych dni wojny było nie tylko punktem kontaktowym, ale i schronieniem poszukiwanych Polaków przez okupanta. W stodole i lesie pobudowano bunkry. W jednym z bunkrów leśnych ja osobiście z synem gospodarza Władysławem składaliśmy przysięgę partyzancką. Brat Józef, jako niepozorny chłopiec był wtajemniczony w sprawy konspiracyjne - pełnił rolę łącznika i zwiadowcy, obserwując ruchy żandarmerii i konfidentów niemieckich.

W tym punkcie, a tematycznie związane muszę wyjaśnić jeszcze jedno zjawisko a mianowicie. W 1939 roku, przed wybuchem wojny w okresie nasilającej się antypolskiej hitlerowskiej propagandy z przygranicznej wsi Ugoszcz położonej po stronie niemieckiej uciekła polska rodzina Janikowskich - matka z córką i 3-óch braci którzy mieli pójść do wojska niemieckiego. Przybyli do Kalisza Kaszubskiego, gdzie jedna z córek wyszła swego czasu za mąż za rolnika Brezę /imienia nie pamiętam/ Władze polskie przydzieliły im gospodarstwo rolne w okolicach Egertowa - opuszczone przez Niemca. Kiedy wybuchła wojna, jeden z braci Roman Janikowski zgłosił się na ochotnika do

Wojska Polskiego. Brał udział w walkach w okolicach Gdyni i Egertowa. W czasie walk został ranny w rękę. Przebywał jako żołnierz polski w szpitalu w Kościerzynie. Po zajęciu tego miasta przez wojska hitlerowskie w szpitalu tym umieszczono rannych żołnierzy niemieckich. Wśród rannych znaleźli się m.in. byli sąsiedzi Janikowskich ze wsi Ugozcz. Nie rozpoznany Janikowski ucieka ze szpitala. Przybywa do Kalisza Kaszkiego, ze względu na bezpieczeństwo nie może zatrzymać się u siostry, zgłasza się do rodziny Skwierawskiego Antoniego z którą utrzymywał bliskie kontakty. Otrzymał tu pomoc i schronienie i był pierwszym projektantem budowy bunkra w stodole i w lesie. Następnie cała rodzina Janikowskich otrzymała tu schronienie. W 1944 roku rodzinę Skwierawskich Niemcy wywieźli do obozu w Potulicach. Córka Gertruda jednak uciekła i dalszy swój los dzieliła wśród partyzantów. Na gospodarstwie rolnym Skwierawskich pozostała Gruchała Zofia, żona Piotra który poszedł na wojnę. Zofia Gruchała przyciągnęła do siebie brata Józefa i dzielnie opiekowała się pozostawionym mieniem. Aby nie budzić podejrzeń Niemców, podpisała niemiecką listę narodową. Nadal z bratem Józefem udzielała pomocy partyzantom. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym i często na jej adres wysyłano przesyłki pocztowe. Osobiście kilkakrotnie z takiej pomocy korzystałam. Pewnego razu, kiedy z nienacka Niemcy nadeszli, to ukryto mnie w żłobie przy krowach. Po wojnie właściciele powrócili z obozu w Potulicach. Jedyne córka Gertruda która im pozostała /syn Alojzy i Władysław poległ/ wyszła za mąż za Janikowskiego Romana, przejmując gospodarstwo po rodzicach. Kilka lat temu już Janikowscy przekazali posiadłość dla swego syna.

Brat Antoni.

Po wybuchu wojny, początkowo był przy matce. Razem z młodszym bratem Janem pasali owce u rolnika Szalewskiego Walentego. Wypas owiec odbywał się na różnych polanach leśnych, odłogach i łąkach położonych nad jeziorem Brzeźno.

W lasach w których pasali owce, spotykali często nieznanym im mężczyznom. Ludzie lasu nawiązywali z nimi często rozmowy a czasami przekazywali informacje, którą mieli przekazać matce i bratu Jakubowi.

W 1941 roku matka urządziła go do pomocy w gospodarstwie rolnym Masłowskiego Ambrożego, który gospodarował z matką staruszką na wybudowaniu wsi Raduń.

30

Masłowski, przedwojenny myśliwy oprócz pracy na roli prowadził warsztat kowalski. Był znany w okolicy jako dobry fachowiec /w/g dzisiejszego pojęcia - złota ręczka/.

W jego posiadłości przebywali różni ludzie poszukiwani przez Niemców. Przebywał tam m.in. brat narzeczonej Masłowskiego, Marian Januszewski, /żołnierz wrześnień/, który uciekł z niewoli niemieckiej. W lesie budowano bunkry, a w bunkrze w stodole był zainstalowany aparat radiowy. O tej konspiracyjnej pracy wiedział Antos. Został nawet zaprzysiężony.

Kiedy budowano bunkier, lub słuchano radia, on stał na czatach

W 1942 roku do gospodarstwa przybyli żandarmi z Dziemian, wpadając na ślad świeżego uboju. W trakcie przeprowadzanej rewizji znaleźli pistolet. Ambrożego zakuty w kajdany.

Niemcy przystępują do dalszej gruntowniejszej rewizji, wykorzystując ich niewagę Masłowski ucieka, a Antoniemu udaje się zdemontować i bardziej ukryć radio. Zakuty w kajdany Masłowski przybywa do mojej matki aby go rozkuła.

Kiedy kobiecie to się nie udaje idzie do Szalewskiej Anny, gdzie został rozkuty przez syna Bolesława.

Wieczorem próbuje dostać się do swego domu aby zabrać potrzebne rzeczy i pójść do lasu. Otoczony przez żandarmów, zostaje ponownie aresztowany i ciężko pobitego osadzają w więzieniu na posterunku policji w Dziemianach.

W nocy dokonuje udanej ucieczki i następnie pod ps. "Sokół" dzieli los polskich partyzantów.

Przez pewien czas Antoni pomaga staruszce - matce Masłowskiego prowadzić gospodarstwo. Gestapowcy wywożą staruszkę do obozu gdzie umiera.

Z kolei Antoni pomaga w gospodarstwie rolnym starszemu małżeństwu w leśnej osadzie koło wsi Wiela b. pow. Chojnice.

Pewnego razu gospodarstwo otoczyli gestapowcy szukając ks. p. Józefa Wryczę. Chłopca i poszukiwanego zastali przy parowaniu ziemniaków dla inwentarza. Księdza przebranego za dziadka nie rozpoznano. Zmuszają "dziadka" do oprowadzania po różnych pomieszczeniach szukając "siebie".

Kiedy poszukiwania nie dały rezultatu, przystąpiono do przesłuchania chłopca. Początkowo częstowano go cukierkami i czekoladą, a słysząc w odpowiedzi nic nie wiem, nikogo nie widziałem, przystąpiono do bicia i tortur, a jako narzędzie użyto m.in. siatki drucianej. Blizny po użytej siatce pozostały do dnia dzisiejszego. Chłopiec jednak nie wydał.

Zajęcie to po wojnie potwierdził ks. Józef Wrycza.

Po wysiedleniu gospodarzy, Antosć ponownie powrócił do matki a w 1944 roku w czasie powszechnego wysiedlania mieszkańców wsi Jastrzębie, razem z matką wywieziony został na przymusowe roboty do Niemiec. Po wojnie został odznaczony Krzyżem Partyzanckim i odznaką "Syna Pułku".

Brat Jan.

Początkowo przebywał przy matce i razem z Antosiem pasał owce. Po odejściu Antosia pracę tą wykonywał sam, a jednocześnie spełniał rolę łącznika między bratem Jakubem a ludźmi z lasu. W 1944 roku w czasie powszechnego wysiedlania matka zamieniła synów. Jasia jako najmłodszego przekazała pod opiekę Zofii Gruchałowej w Kaliszu Kaszubskim, gdzie dotąd był brat Józef, a Józef z matką i Antosiem pojechali na przymusowe roboty. W 1945 roku, kiedy zbliżał się front, Niemcy zarządził ewakuację. Zofię Gruchałę i Jasia zabrali do podzenia bydła. Pani Zofia- kobieta myśląca do pomocy zabrała psa. W drodze udawała troskliwą robotnicę, chcąc zyskać zaufanie nadzorujących Niemców. Kiedy doszli do większych obzarów leśnych umówionym znakiem porozumiała się z Jasiem, psem poszczuła bydło które rozpiezchło się w różne strony. W pogoni za bydłem udała się pani Zofia, a za nią chłopiec. W ten sposób sami uciekli. Przez kilka dni musieli być w ukryciu, a kiedy Wojska Radzieckie wyparli Niemców byli wolni.

Oddziały partyzanckie

Wies Jastrzębie, jeżeli można uznać, że miała bogate doświadczenie w zakresie samokształcenia i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności o zachowanie języka ojczystego, to nie było tradycji walki partyzanckiej.

Osobiście wnioskuję że teraz zaczęły owocować pewne fakty historyczne, które nakaz chwili kazał praktycznie zastosować. Uważam, że wniosek ten częściowo mogę poprzeć na własnym przykładzie.

Jak już wspominałem do oddziału partyzanckiego zgłosiłem się z kosą przekutą na sztorc. Od kosy na sztorc nadano mi pseudonim "Sztorós". Dlaczego z kosą? Po pierwsze innej broni nie miałem. Po drugie właśnie lekcje historii w szkole, które nauczyciel z osobistym zaangażowaniem prowadził.

Teraz zaistniała konieczność, aby przypomnieć sobie o zwycięskim boju chłopów kościuszkowych.

Ktoś powiedział, że był taki czas, kiedy las był moim domem. Początkowo do lasu uciekali ludzie poszukiwani przez okupanta. Była to polska inteligencja. W naszym przypadku księża, nauczyciele, studenci. Dla przykładu podaję: ks. p. Józef Wrycza z Wiela, ks. Józef Bruski - redak sąsiedniej wsi Piechowice, nauczyciel Jan Klamen z Głowczewic, student Szalewski Władysław brat Floriana z Jastrzębia.

Dla wyjaśnienia podaję, że ks. Józef Bruski, to rodzony brat oficera polskiego Alojzego Bruskiego "Graba".

Następną grupę to jeńcy wojenni, którzy uciekli z niewoli m.in. Stanisław Kęciński ps. Maks Koko oraz ludzie podejrzani o sabotaż, jak również ci którzy uciekli z przymusowych robót. Do takich osób siebie zaliczam.

Najlicniejsza grupa w naszej okolicy to młodzież która została powołana do wojska niemieckiego, albo była już w wojsku i po przybyciu na urlop do wojska nie wracała.

W tym miejscu pragnę opisać jak przebiegała organizacja samej ucieczki.

Aby wprowadzić Niemców w błąd, a jednocześnie uniknąć represji rodziny, przed odejściem do wojska urządzano w domu bal pożegnalny. Następnie bardzo uroczyście odprowadzano poborowego na stację kolejową. Po czułym pożegnaniu poborowy wsiadał do pociągu. Na umówionej stacji wysiadał i do lasu.

Pewien kandydat do wojska postąpił inaczej. Poszedł na jezioro wykuł przerebel w łodzi i pozorując że się utopił. W jeziorze były poszukiwania, a on siedział w lesie. W partyzantce otrzymał pseudonim "Utopiony".

Pewną grupę stanowili ludzie, którzy udzielali partyzantom pomocy, zdemaskowani musieli uciekać do lasu np. wspomiany już Masłowski Ambroży "Sokół".

Ludzie ci początkowo ukrywali się pojedynczo, lub w małych grupach.

Sytuacja zmieniła się kiedy na teren Jastrzębia przybył kpt. Jan Szalewski "Soból".

Jan Szalewski pochodził z Czerska pow. Chojnice. Był Kuzynem Szalewskich z Jastrzębia.

Działając z ramienia Gryfa Pomorskiego, dotąd działające pojedynczo grupy zorganizował, przyjmując je do oddziału "Szyzak". Kiedy ja zgłosiłem się do kpt. Jana Szalewskiego, była to już sprawnie działająca organizacja. Z uwagi na to, że "Soból" utrzymywał bezpośredni kontakt z moją matką, zostałem przy-

jęty do osobistego jego bunkra. Tam otrzymałem pierwsze konspiracyjne przeszkolenie i pierwsze zadania. Działalność partyzancka na terenie Jastrzębia była szczególnie trudna. Wieś Jastrzębia położona była na terenie poligonu wojskowego, tzw. SS - Truppen Übungsplatz - Westpreussen 5 km. od Dziemian, gdzie znajdował się obóz jeńców angielskich, włoskich, holenderskich i radzieckich. Jeńcy ci byli zatrudniani przy różnych pracach na poligonie. Od końca 1943 roku znajdował się tu podobóz Stutthofu, w którym więziono kobiety narodowości żydowskiej. Moje zadanie polegało na tym, że musiałem obserwować zachowanie się Niemców. W tym celu w różnym przebraniu wędrowałem po różnych miejscowościach m.in. Brusy Dziemiany. W 1944 roku byłem również wyznaczony do grupy ubezpieczającej Emilię Lesikowską ps. "Jaskółka" która miała spotkać się z delegacją z Lublina. Delegacja jednak w umówionym terminie nie przybyła. Następnie otrzymałem inne, bardziej odpowiedzialne i niebezpieczne zadanie. Zostałem łącznikiem Komendanta "Sobola". W tym celu zostałem umieszczony w oddzielnym bunkrze. Za pośrednictwem tego bunkra "Soból" utrzymywał łączność z ludźmi z zewnątrz. Moja praca polegała na tym, że ludzie z zewnątrz przynosili meldunki do mnie, ja przekazywałem je Sobolowi i odwrotnie. Jako zabezpieczenie, komendant w tym bunkrze umieścił 3-ech nowoprzyjętych polskich jeńców wojennych, którzy uciekli z niewoli oraz jednego dezertera z armii niemieckiej. Ludzie ci w wolnych chwilach mieli za zadanie uczyć mnie sztuki wojskowej. Tu poznałem niemiecki regulamin wojskowy, który później był przydatny, kiedy do wykonania określonego zadania przebierano mnie w niemiecki mundur. Lasy okolic Jastrzębia nie były miejscem partyzanckich dywersji, ale stanowiły przejściową bazę wypadową, a ludność częściową bazę zaopatrzenia i punktem kontaktowym. Nie wszyscy jednak mieszkańcy tej wsi do tych zadań byli wciągnięci. Zasadniczo istniały dwa punkty. Były to rodzina Szalewskiego Floriana, gdzie główną osobą kierującą była żona Anna, przy dzielnej pomocy córki Gertrudy oraz syna Bolesława. Drugim punktem, to mieszkanie mojej matki Pancerzochy Bibianny, kierującą rolę sprawował tu brat Jakub, który utrzymywał bezpośredni kontakt z partyzantami w lesie, swoje zadanie mógł wykonać tylko nocą. W dzień, jako robotnik musiał pracować

Matka za pośrednictwem Jakuba otrzymywała różne zadania. Jeździła pociągiem przeważnie do Brus, gdzie z umówionych punktów przywoziła różne materiały, jak baterie i części radiowe. Były wypadki, że po pewne materiały jeździła aż do Gdańska. W Gdańsku, jeszcze z okresu przedwojennego mieszkała jej siostra Józefowa Aniela, prowadząca warsztat krawiecki. Tylko jej znanymi sposobami zdobywała potrzebne materiały po które zgłaszała się niepozorna kobiecina.

Na adres matki przychodziły również przesyłki pocztowe. Ona też opierała ludzi z lasu. Bezpośredni kontakt utrzymywał z nią również /sk o czym już wspominałem/ dowódca kpt. Jan Szalewski "Soból".

Jan Szalewski był przez Niemców uważany jako bardzo niebezpieczny wróg Rzeszy, był poszukiwany listami gończymi, a za jego ujęcie była wyznaczona zawrotna nagroda 350.000 marek. Kontakt z rodziną Szalewskich był bardziej niebezpieczny, gdyż Niemcy wiedzieli o ich pokrewieństwie. Mniej podejrzana była niepozorna kobiecina.

Mimo, iż lasy w okolicach Jastrzębia nie były miejscem partyzanckich dywersji, to jednak Niemcy mieli pewne informacje, kogo te lasy kryją.

Coraz częściej urządzano obławy i przeprowadzano rewizje u mieszkańców Jastrzębia. Partyzanci najczęściej za pośrednictwem zorganizowanej siatki wywiadowczej przed czasem dowiadywali się o planowanej akcji. W takiej sytuacji przenosili się w inne tereny.

Zimą w 1944 roku do wsi zajechały samochody wypełnione żandarmami i gestapowcami. W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano brata Jakuba, sołtysa Szalewskiego Walentego, Szalewkę Annę i jej córkę Gertrudę. Wszyscy podzielnili los więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof. Brat Jakub pozostał tam na zawsze. Inni po wyzwoleniu powrócili do domów o poważnym uszczerbku na zdrowiu.

Jakub, jak zeznaje jeden z byłych więźniów Stanisław Kostka Zam, w Trzebuniu, gm. Dziemiany, w czasie ewakuacji obozu był tak znaltretowany że ciało odchodziło od kości i nie był zdolny do transportu. W domu pozostała po nim jedyna fotografia. Na moją prośbę Muzeum Walki i Męczeństwa "Stutthof" przysłało mi prochy, które przechowuję wśród zgromadzonych pamiątek.

Późną wiosną 1944 roku z Jastrzębia wysiedlono całą ludność, a na jej miejsce sprowadzono mieszkańców z innych terenów.

Ze stałych mieszkańców Jastrzębia pozostała jedynie rodzina Knitrów. Część mieszkańców, jak Władysławę Szalewską z dziećmi przetransportowano do obozu w Potulicach, a innych w tym moją matkę z braćmi Antonim i Janem wywieziono na przymusowe roboty. Po wysiedleniu ludności, partyzanci utracili poważne miejsca kontaktowe. Nadal jednak punkt kontaktowy pozostał w Kaliszu Kaszubskim u p. Zofii Gruchała, która jak dawiej z bratem Józefem, teraz z bratem Janem udzielała partyzantom informacji i przyjmowała przesyłki pocztowe.

Wieś Jastrzębie została wyzwolona w dniu 7 marca 1945 roku przez wojska radzieckie 49 armii II Frontu Białoruskiego.

R o k 1 9 4 5

Po wyzwoleniu wysiedlona ludność powraca do domu, biorąc w posiadanie przymusem opuszczoną własność. Z tej własności jednak mało pozostało. Była jednak ziemia i budynki.

Z inwentarza żywego, narzędzi rolniczych oraz sprzętu gospodarstwa domowego zachowało się nie więcej jak 30%.

Z przymusowych robót powróciła matka z młodszymi braćmi Janem i Antonim. Matka jako robotnica nie miała tu ani własnej ziemi, ani własnego budanku. Pozostawiła jednak meble, część odzieży której nie mogła zabrać i krowę i jałówkę 2 sztuki trzody chłownej i kilkanaście sztuk drobiu - kury i gęsi. Dla kogoś to może mieć małą wartość, ale dla niej to wielki majątek. Należało teraz życie rozpocząć od nowa. Po kilku dniach ja dołączyłem do rodziny oraz siostra Marianna.

Zgłosiło się do matki trzech bratanków których rodzice w czasie wojny umarli. Matka przyjmując ich jak swoje dzieci do naszego rodzinnego grona.

Teraz wszyscy czekaliśmy na powrót ojca i brata Jakuba. Kilka tygodni minęło i powrócił 72 - letni ojciec prawie niewidomy. Ojciec opowiadał jak w czasie podróży widział transporty ludzi kierujących się na zachód, aby wziąć w posiadanie opuszczone przez Niemców gospodarstwa rolne.

Była to pierwsza nasza myśl, aby postąpić podobnie. Należało jednak poczekać na ostatniego członka rodziny - Jakuba.

Z pośród naszego rodzeństwa, jedynie on zawsze marzył o własnym kawałku ziemi. Pozostali marzyli o innych zawodach.

Odgłos walk frontowych był coraz słabszy. Historia powtórzyła się. W 1939 roku ludność Jastrzębia pierwsze hukie bomb słyszała na Westarplatte, tak teraz w kwietniu słyszy ostatnie wystrzały z tego samego rejonu.

Powracający z lasu partyzanci, organizują Milicję Obywatelską, oczyszczają tereny z niedobitek wojsk hitlerowskich. Powstaje nowa polska władza - Władza Ludowa.

W dniu 8 maja 1945 roku, były więzień obozu koncentracyjnego Stutthof Stanisław Kostka, jako nowy wójt, zwołuje ludność do gminnej wsi Dziemiany i uroczyście ogłasza akt o kapitulacji Niemiec, a nowoutworzony oddział Milicji Obywatelskiej pod dowództwem gminnego komendanta kpr. Józefa Rolbieckiego oddaje trzykrotny salut karabinowy.

W domu naszym rozpoczęła się rodzinna dyskusja co dalej?

Ojciec ze względu na podeszły wiek i słabe zdrowie, szczególnie wzrok, do pracy nie był zdolny. Nigdy nie był samodzielnym rolnikiem, z pradziada robotnikiem. Brat Jakub, który zawsze marzył o kawałku własnej ziemi, nie wracał. Jedynie matka, kobieta 52 lata życia, pochodzi z rodziny rolniczej, ale nigdy samodzielnie gospodarki rolnej nie prowadziła.

Ostatecznie ustalono - trzeba szukać gospodarki opuszczonej przez Niemców.

Późną wiosną 1945 roku opuszczamy Jastrzębie, matka obejmuje gospodarstwo rolne we wsi Szumleś Królewski po Niancu SS-manie gdzie wywieziony byłem na przymusowe roboty.

Rodzina nasza składa się teraz z 10 osób - rodzice, siostra, 4-ech synów oraz 3-ech bratanków matki.

Ustaliliśmy sobie twarde zadania - wspólna praca i wspólna nauka. W rezultacie wszyscy zdobyli wykształcenie i zawody. Z pośród 4-ech braci 2-ech zostało rzemieślnikami, a 2-ech nauczycielami. Z bratanków matki 2-ech rzemieślnikami a 1 nauczycielem. Między czasie umiera siostra, a później ojciec.

Matka zdaje gospodarstwo rolne na rzecz Skarbu Państwa i przy najmlodszym bracie Janie dożywa szczęśliwej starości. Umiera 8 lutego 1983 roku w mieszkaniu syna Jana, w Juszkowie koło Pruszcza Gdańskiego, przeżywszy 90 lat.

Z a k o ń c z e n i e

W Jastrzębiu mieszkają nadal w większości ci sami mieszkańcy, ale już nowe pokolenie. Ze starego pokolenia pozostało 2-ech mieszkańców w wieku ponad 80 lat - Józef Daszkowski i Władysława Szalewska. Nie jest już wsią "zabitą deskami". Pod względem gospodarczym i kulturalnym dorównała dotąd bogatym miejscowościom. Dzieci mają zorganizowany dostęp do wszelkich typów szkół. Do wsi dotarła elektryczność.

Powstały nowe budanki z doprowadzoną wodą. Dawniejsze studnie pozostały jako zabytek. Kiedy przed wojną było kilka rowerów i jeden aparat radiowy na słuchawki, dzisiaj jest więcej samochodów, nie mówiąc już o aparatach radiowych, czy telewizyjnych. Na polach kare koniki zastąpiły traktory.

Nie ma tam robotników rolnych podobnych do Panczochów, Hinców, Datów. Pozostali Rolnicy pracę swą wykonują w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Wieś Jastrzębie może być typowym przykładem o rozwoju postępu technicznego i kulturalnego jaki stworzyła nowa władza ludowa, na przestrzeni 40 lat powojennej pracy w pokoju.

Tego postępu nie może zaprzeczyć nawet największy wróg naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Dzisiejsze, nowe pokolenie może być dumne ze swoich rodziców, i za ich patriotyczną postawę w okresie grożącej zagłady biologicznej oraz walki o zachowanie języka ojczystego.

Minęło już 40 lat jak opuściłem tę wieś, ale zawsze czuję się jej dzieckiem. Tam się urodziłem, tam w czasie okupacji chociaż przebywałem w lesie, dzieliłem wspólny los jej mieszkańców, a w końcowej fazie wojny byłem współorganizatorem oraz współbrońcą nowej władzy ludowej.

Chociaż nie dane mi było poznać pieszczot dziecięcych, moja kołyska stała na glinianej podłodze, karmiony czarnym chlebem, którym niezawsze do syta, to nadal myślę i sercem jestem w swoim rodzinnym gnieździe, które tak bardzo się zmieniło, tak bardzo "wypiękniało".

Mimo, że już sam jestem dziadkiem to często przed oczyma stają moje dziecięce zabawki wykonane z gałązek sosny i te wózki które obracały się na kółkach z pnia sosnowego oraz te czapeczki zrobione z sitowia i z tataraku.

Chyląc czoło przed prochami obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie na zawsze pozostał brat Jakub, napisałem tę skromną relację jako wyraz hołdu dla starszego pokolenia wsi Jastrzębie, które ciężko pracowało, walczyło i cierpiało, aby zniweczyć zło. Pragnieniem moim jest aby przyszły czytelnik, czytając podane tu fakty wyciągnął obiektywny wniosek, że ciężki koszmar okupacji hitlerowskiej nosiła również na swych barkach ludność małej wsi Jastrzębie i godnie wypełniła swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny.

Stanisław Penczocho "Sztors"
Syn Fułku

PLAN wsi JASTRZĘBIE wg stanu z 1945r



Wykaz mieszkańców

- 1 - Szalewski Walenty
- 2 - Panczocha Kazimierz
- 3 - Hinc Michał
- 4 - Szalewski Florian
- 5 - Kniter Jan
- 6 - Daszkowski Józef
- 7 - Szymański Bernard
- 8 - Data Teofil
- 9 - Radomski Alfons

Legenda

- Zabudowania rolników
- Zabudowania robotników
- Bunkry
- Punk kontaktowy
- Krzyż przydrożny

Wykonał:

Panczocha Stanisław
zam.
Dylewo, 14-107 Gierzwałd;
woj. Warmińsko-mazurskie
marzec 1986r

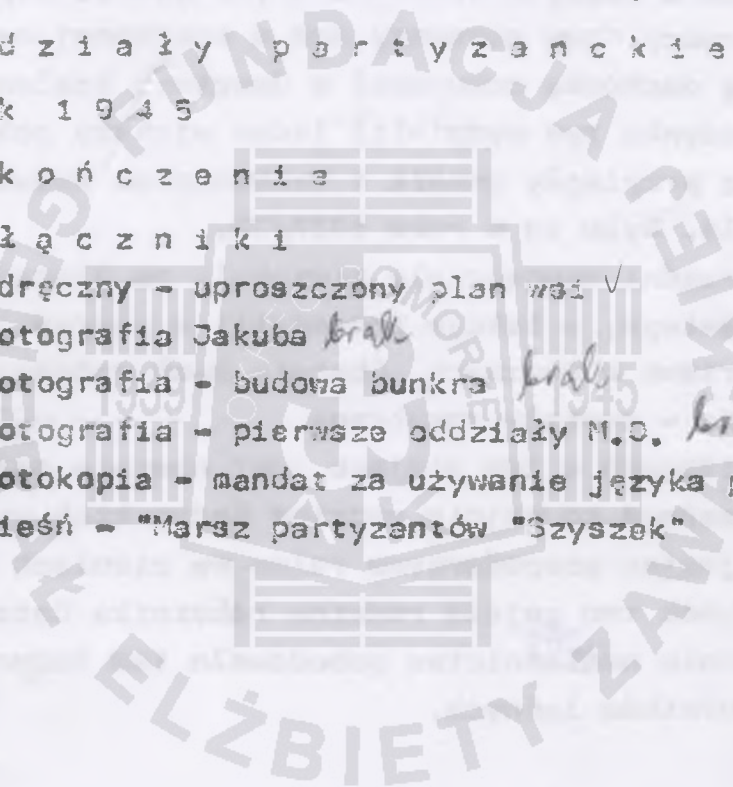
Wybud. RADUNIA

3675
39

S p i e t r e ś c i

- 1. W e t e p
- 2. R o k 1 9 3 9 - w y b u c h w o j n y
- 3. L a t a 1 9 4 0 - 1 9 4 4
- 4. R u c h O p o r u
- 5. Ż y c i e n a s z e j r o d z i n y
- 6. O d d z i a ł y p a r t y z a n c k i e
- 7. R o k 1 9 4 5
- 8. Z a k o ń c z e n i a
- 9. Z a ł a c z n i k i
 - a/ O d r ę c z n y - u p r o s z c z o n y p l a n w a i ✓
 - b/ F o t o g r a f i a J a k u b a *brak*
 - c/ F o t o g r a f i a - b u d o w a b u n k r a *brak*
 - d/ F o t o g r a f i a - p i e r w s z e o d d z i a ł y M. O. *brak*
 - e/ F o t o k o p i a - m a n d a t z a u ż y w a n i e j ę z y k a p o l s k i e g o *brak*
 - f/ P i e ś ń - "M a r s z p a r t y z a n t ó w " S z y s z e k "

brak
MB



Wyjaśnienie

W zakończeniu wspomiałem o mojej kołyce stojącej na glinianej podłodze.

W przekonaniu że dzisiejsze pokolenie Jastrzębia nie pamięta glinianej podłogi w mieszkaniach wyjaśniam. Urodziłem się w 1927 roku w Czarnym w mieszkaniu robotnika u Radomskiego Alfonsa. Dom ten zbudowany z drewna, kryty słomą miał w tym czasie podłogę glinianą. Dopiero później, kiedy tam mieszkała Data, ułożono podłogę z desek. Dla uzupełnienia podaje - w okresie przedwojennym wszystkie domy mieszkalne były zbudowane z drewna i kryte słomą. Budynki gospodarcze natomiast częściowo z cegły i drewna i kryte słomą, papą lub gontami. Pierwszy nowy murowany dom z czerwonej cegły i pokryty czerwoną dachówką pobudował w Daszkach Szalewski Florian. W budynku tym wydzielili jeden większy pokój na salę szkolną oraz przyległy pokój i kuchenkę na mieszkanie dla nauczyciela. Było to w roku 1937/38.

Poprzedni nauczyciele mieszkali na Stonach u Szalewskiego Walentego, a lekcje prowadzili w starym budynku Szalewskiego Floriana w Daszkach. Obecnie 3-ech robotniczych budynków już niema - zostały rozebrane.

Na Stonach w tym miejscu jest obecnie ogródek warzywny.

W Czarnym po wojnie rodzina Radomskich wyprowadziła się obejmując gospodarstwo rolne na ziemiach odzyskanych.

Budynek ten zajęła rodzina robotnika Data Teofil.

Obecnie nadleśnictwo pobudowało tam budynek murowany dla robotników leśnych.

p. 42/04
Przygotował S. Pastuszek
I 2404

Marsz partyzantów - dla min 2000 3675
można dać zamiast motywu
do krycia 6 Starobke
Marsz Pa.

Marsz partyzantów "Szyszek"

42

/ na melodię "Święta miłości kochanej Ojczyzny" /

Hej, partyzanci, podziemia żołnierze,
Ojczyzna woła dziś do boju nas!
Każdy karabin niechaj w dłonie bierze
I niech się kryje w jak najgłębszy las.

Gotowi wciąż, jak jeden mąż
Życie za Polskę oddamy!
Chcesz wolnym być, musisz się bić...
Innego wyjścia nie mamy.

Zbrojny po zęby wróg do nas się skrada,
Lecz my nie wiemy, co to znaczy strach,
Hitlerowskiego zmiążdżyć trzeba gada...
Więc celujmy celnie po stalowych łbachi!

Gotowi wciąż... itd.

Za naszą krzywdę, za naszą niewolę,
Za tyle w Polsce wycieczonej krwi,
Pomścimy, bracia, bestii swawolę,
Niechaj się lęka, niechaj przed nami drży!

Gotowi wciąż... itd.

Nie płacz matenka, nie płacz ukochana,
Kiedy odnajdziesz twego syna grób...
Bo ta ofiara za Polskę oddana,
Więc mu pod krzyżyk taki napisz zrób!

Gotowi wciąż, jak jeden mąż
Życie za Polskę oddali,
Chcąc wolnym być, musieli się bić...
Innego wyjścia nie znali.

W. Sz.,
W. Sz. - autor, to jest Władysław Szadłowski,
brat Floriana. Przed wojną, kleryk seminarium
duchownego. Ponukany przez Niemców powołał go
akceptując się, w swoim rodzinnym domu w Jastreszku
i okolicznych lasach. Ujawnił przez Niemców w 1942 r.
do końca wojny przebywał w łabrze koncentracyjnym
Stuttgoc. Wrócił do Jastreszka i był pierwszym katyńcem
tej wsi. Później podjął pracę w zarobku w pracy cichociemni.
Pracował we wsi Agoszece, powiat Bytów. Był kierownikiem
skolny. Zmarł na postawieniu pracy w Agoszece
Stanisław Pajnoch, "kuberski"
Najm. Pajnoch

Dyktando, 15.1.2004r.

IV / 1. Korespondencja bieżąca: Pancsochy
Stanisław:

1. List St. Pancsochy do El. Zawackiej
z 7.01.1989, oryg., rękopis. k. 1 s. 1
2. List St. Pancsochy do El. Zawackiej
z 28.03.1991r., rękopis, oryg. k. 1 s. 2-3
3. List St. Pancsochy do El. Zawackiej
z 19.11.1993r., rękopis, oryg. k. 1 s. 4-5
4. List St. Pancsochy do El. Zawackiej
z 19.12.1993r., oryg., rękopis. k. 1 s. 6
5. List St. Pancsochy do El. Zawackiej
z 4.01.1999r., rękopis, oryg. (walki part.) k. 1 s. 7-8
6. Pismo Fundacji do St. Pancsochy
z 15.01.1999r., mpis, oryg. k. 1 s. 9
7. List St. Pancsochy do Fundacji
z 21.12.2001r., rękopis., oryg. k. 1 s. 10
8. Pismo Fund. do St. Pancsochy
z dn. 28.02.2002r., mpis, kop. k. 1 s. 11
9. Pismo ^{do} Fundacji z 25.03.2002, mpis ⁴ rękop.
kop. oryg. r. k. 1 s. 12
10. Pismo Fundacji z 25.03.2002, mpis
kop. k. 1 s. 13
11. Pismo do Fundacji z 26.03.2002,
rękop. oryg. k. 1 s. 14
12. Pismo do Fundacji z 2.02.2002,
rękop. oryg. k. 1 s. 15
13. Pismo Fundacji z 9.04.2002, rękop.
kop. k. 1 s. 16

14. Pismo do Fundacji z 15.04.2002 4 v 42
z załącznikami: pismo do Stowarzyszenia
Spadkobierców Inchem Oporu II Wojny Światowej
(W-wa)², kop. rękop. (zesop. „Polsce Wierni”) k. 3 s. 18-21
(zob. artykuł z. III/15)
15. Pismo Fundacji z 3.04.2003, mpis kop. -
- dot. pomocy w afomodzeniu relacji k. 1 s. 22-23
16. Pismo do Fundacji z 14.04.2003 - dot.
Antoniem Pawsochą, rękop. omys k. 1 s. 24
17. jak wyżej, z 14.04.2003 - dot. żołnierzy
Batalionu Chłopskich, działalności starszej
i rodziny, rodziny Janusza Szewskiego; działalność
kobiet, rękop. omys k. 4 s. 25-31
18. Pismo Fundacji z 3.06.2003 - dot. m. in.
publikacji wspomnień, mpis kop. k. 1 s. 32-33
19. Pismo do Fundacji z 19.08.2003 -
- dot. publikacji wspomnień, rękop. kop. k. 1 s. 34-35
20. Pismo Fundacji z 15.10.2003 - dot.
m. in. publikacji wspomnień, mpis kop. k. 1 s. 36
21. Pismo do Fundacji z 20.10.2003 -
- dot. udział w sesji, rękop. kop. k. 1 s. 37-38
22. Pismo do Fundacji z 14.11.2003 -
dot. mater. na sesję, rękop. omys k. 1 s. 39
23. Pismo S. Zawackiej do S. Pawsochy
- dot. opracowania sylwetek kobiet
- żołnierski, kserokopp. rękop. z 16.12.2003 k. 1 s. 40
24. Pismo S. Pawsochy do S. Zawackiej
z 7.01.2004 i 9.01.2004 - dot. opracowa-
wania sylwetek kobiet - żołnierski, rękop.
omys k. 3 s. 41-43
25. Pismo S. Pawsochy do S. Zawackiej z
16.01.2004 - dot. sylwetek kobiet - rękop. omys k. 1129, 44-45

26. Pismo E. Zawackiej do S. Pawcody
z 21.01.2004, mpis + pismo Fundacji z
8.04.2004 k. 2 s. 46-47
27. Karta E. Zawackiej do S. Pawcody
- dot. m. in. podjękowania ze przystane
materiały, ręk. kop. k. 1 s. 48
28. Pismo do Fundacji z 4.09.2008 -
- dot. przestanych dokumentów, rękpis
omyg. k. 1 s. 49
29. Pismo Fundacji z 19.09.2008 - dot.
potw. otrzymanych dokumentów, mpis, kop. k. 1 s. 50



Samroda Skuinstan
Dylewo
14-107 Gienyward

Dylewo, 7/1989

6/89

1
A

Prof. dr Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26
87-100 Toruń

Serdecnie dziękuję za "Biuletyn". Zgodnie
z prośbą przesyłam moje fotografie oraz pe-
wne informacje wspomnianie i opracowanie. Po
wykryciu bez przesady o wartości tych ma-
teriałów, gdyż nie mam innych odpi-
sów. Pani Stefania Szulowska (Serikowska)
kilka dni temu namawiała mnie, aby do
Pani napisać, prośbami pojednać.
Jeżeli Pani to nie uznacza, to gotów
jestem pojednać - proszę tylko podać ter-
min. Dziękuję za moje kroki.

Z szczerą wdzięcznością i pozdrowieniami

Samroda

Dylewo, du. 28 III 1991 Ldn 203/91
17/91

Szanowne Pani Doktor

Mieszko już kilka lat (1989) jako prezentem
Pani wyje materiały, Longi naroda publicznego
o latach okupacji "Vittlerbuskiy" - relacja na
podstawie przeżycia ludności rodzinnej wsi
zastanie wuj gdański. Przyobieraniem Pani,
re po sykonstancie, osobnie pętkas us
po ich oddobr. Tak us jedwab skrada, - nie
mogę us do tej pory wybrać.

Od tego czasu dnia us przewidziano. Wykon
trażni, usj ukochany prezentem, "Wól"
Jana Sulawski. De przewidziano 1990 będąc na
terenie Kreska od narodem. Jemu cōrka.
Tam doradziatem us, ze wzmianka rōwnei
p. Stefania Sulawska. Łożka ta mōwta
re narodomista Jacek z imiōra wuj mo-
thi. (Jest to najstarsza cōrka z matkami
z Janem Sulawskim) Zapisatem sobie na
karteczce jej imię, nazwisko z adresem
adres. Karteczki te sągulistem. Pośdy br-
du Pani wdziemaj o przystawie, usi adrem
tej rodziny. Podzięk (cōrka i rōwnei)
Janina Stefania i Jan Sulawskiego
prezentem do siebie wstę uctawiamy
Ojca z Gdanskim i ma rōwnei u skłóce
urodnie przystawkom us.

Janeczka Stanisław

Dylewo, dn. 19 XI 1993

4

Dylewo 6 A

14-104 Gienwałd

Fundacja

Wpłynęło dnia 26. 11. 93

L.dz. 1577/A/93

do Aleks. Szabelki
w Krakowie
30.11.93 A.S.

"Activum Pomorskie"
"Armii Krajowej"
ul. Piękoty 49,
87-100 Toruń

Prośba.

Proszę uprzejmie o wydanie mi zaświadczenia, na podstawie akt archiwalnych, stwierdzające, że w okresie od kwietnia 1942 r.ka do 9 marca 1945 r. byłem żołnierzem-partyzantem oddziału partyzanckiego "Szynki", którym dowodził kpt Jan Szalewski "Soból". Dowódcą pseudonim "Stonk". Oddział ten działał w ramach Armii Krajowej na terenie Średniego Pomorza. Wyjaśniam, że w czasie obecnej weryfikacji, dokumenta moja teczą osobno i mam dokumenty potwierdzające mój udział w walce z hitlerowskimi Niemcami. Pan Szalewski "Soból" i jego żona Stefania "Jaskółka" nie żyją, więc mam trudności z okazaniem poprzedniego dokumentu. Proszę pomysłowo rozpatrzenie sprawy zdecydowanie, a góry dyskuję.

Z pozdrowieniami

[Signature]

Verte

Dane personalne.

Mr. 25 kwietnia 1927 r. w Jastrebku,
gm. Dziemiany, pow. Kosciemyra, ryj.
Kaciszewa i Bilsianiny.



Stanisław Janowski
Dulow 6A

Wielka Polonica
Dulow, du. 19 XII 1993

6

№ 107 Giełmowa k/Ostrowy

Tam
Prof. dr Elżbieta Łowicka
ul. Gagarina 136/26
87-100 Toruń.

Kanona Tam.

Do imierci s.p. Jana Gałęzkiego „Sobole” oraz
s.p. Stefani Jostkowi „Tam” przesyła jedyną
osobę, do której ośmiela się rozwieść o rade
w nielegalnych sprawach.

Jako roztwór-partycant, podawany s.p. Janu
Gałęzkiego „Sobole”, uważam na niej obywatel
rozwieść się do urzędu administracyjnego mia-
sta, Czerska, gdzie urodził się s.p. Jan Gałę-
zki o upamiętnieniu w tym mieście jego
postaci. (pomnik, muzeum, czy któryś?)

Uprzejmie proszę, o moją opinię w tej sprawie.

Przepraszam moje gościnie
syny sędziaka i parciańce,
z kambrakuchim i okraszkim
przedwzięciem

Stanisław Janowski, Sobole
„Sya Cerkwa”

Stanisław Panczocha

Dylewo, dnia 4. ⁰¹ III. 1999

7

Dylewo 6A/3

Fundacja

14-107 Gienwałd

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej

Nr inw. M 220

rel. W. Garbary 2

87-100 Toruń.

Wpłynęło dnia 7.01.1999

L.dz. 32 / RPom / 99

Podziękowanie.

Serdecznie dziękuję za prezentację m/w wydawnictwa:

1. Armia Krajowa na Pomorzu, 2. Słakiem Fortpionter
Armii Krajowej w borach turowskich - Przewodnik
Gr. I - w okresie wojny i okupacji.

Był też Gr. II - interesuje mnie też, gdańskie,
szwedzkie powiaty - Kiszewo, Kartusy, Olkusz.

Należało 13 w. przestarzałym przekazać powi-
nym w dniu 30.12.1998 - nadane 16-107 Gienwałd.

Był nadany pierwszy. Jeśli nie, to dostarczę kse-
ro do domu w przyszłości.

Najbardziej dot. informacji w Przewodniku
x str. 10. w/g mojej wiedzy, jako uczestnika tych zdarzeń.

1. Walka pod Lubianą, była 26 maja 1944 roku.

Polegli - 1. Władysław Eichman, 2. Augustyn Kaiser,

3. Hubert Lewandowski, 4. Józef Meckalski, 5. Bernard

Miloch, 6. Władysław Skibiński, 7. Władysław

Turczyński.

Należało te napisane też na tablicy, na
pamiątkę odsłoniętym w 40 lecie walki,
w dniu 26 maja 1984 roku.

Był na tej uroczystości - pierwszy raz
wzrost honorów.

8
Dziad. z kościelnym w kierunku Chajnie na
rozgarnięciu sioły - Chajnie - Bytów, między
wsiemi Lubiana - Korne.

2. ~~X~~ Notomiast wulka 29 czerwca ¹⁹⁴⁴ (odbyła się pod Trawicami
koło jeziora Orko, gm. Lipusze. Polegli Antoni
Skarierowski ps. "Prędek", a kpt. Jan Bralowski ps. "Soból"
został ciężko ranny.

Dziad - z kościelnym pociągłem do Lipusza, stamtąd
5 km pierzo. Mięso nie upamiętniono.

3. Kpt. Alojzy Bralowski ps. "Cyrek" "Dobal" str. 23.

Upamiętnienie - Po wykonaniu wyroku - 17.09.1946,
jego brat - ks. Józef Bralowski w kościele parafialnym
w Dziemianach odprawił uroczyste nabożeństwo
i wygłosił patriotyczne kazanie. Byłom uczestnikiem
tego zdarzenia.

Obecnie, w kościele tym jest tablica pamiątkowa.

4. Kpt. Jan Bralowski ps. "Cyrek", "Soból" - dr nauk humani-
stycznych, od 1983 mjr rez. WP. Do końca życia utrzy-
mywał ścisły kontakt. Wiem, że córka jego z Czerska
prekazała część dokumentacji do Fundacji.

Czy znajduje się rękopis - może manuskrypt rękopisu
dokonanej książki? Czy można otrzymać
adres córki znowu w Czersku?

Przez przyjaciół moje gośbokie sprawy
racunku i porzucenie

Jurek

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul.W.Garbary 2,tel.65-22-18E
87-100 TORUŃ

Ldz 127 / APom/99

Toruń 15.01.1999r.

Szan. Pan

Stanisław Panczocha

14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie !

Dziękujemy za informacje dotyczące szlaku partyzanckiego. Część druga w/w wydawnictwa jeszcze się nie ukazała. Potwierdzamy wpłynięcie pieniędzy za książki (Szlak partyzancki i AK na Pomorzu). Informujemy, że nie mamy w naszych zbiorach rękopisu książki J. Szalewskiego. Podajemy adres córki J. Szalewskiego - Zofia Zwiefka, 83-200 CZERSK, Wybudowanie pod Łąg nr 7.

Z wyrazami szacunku

Wiceprezes Zarządu

mgr Hanna Maciejewska-Marcinkowska

Int. Lyde Smine

Stanisław Panczocha
Dylewo 6A / 3
14-107 Gierzwald

Dylewo, dnia 21 XII 2001 r. 10

Wolynsko dnia XII 28 XI

Let. 5689 Pom. 1001

Fundacja

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
84-100 Toruń

Tel. 647-20 8 8

Nr inw.

M-220

Serdecznie dziękuję za Biuletyn Nr 2/41/2001,
w którym szczególnie zainteresowały mnie przycytnki histo-
ryczne, które wspominają, że ukarała się książka
autorska Jana-Władysława Sznajdera ps. "Jas", "Jasb"
złatego prync o przesłaniu za zaliczeniem pocztowym
ty książki

T. XXXIII - Sznajder J. Wspomnienia partyzanta AK
z Borów Tucholskich 1939-1945, oprac. B. Chrapkowski,
Toruń 2001 oraz jeżeli mi już ukarać

T. XXXVI - Owsimski M. Polacy w obozie politycznym
Stutthof 1939-1945 - tam zginął mój brat
Jakub Panczocha

Jednocześnie zapytuje się, czy wydany został Głoso-
dnik Cz. II po b. wyjeździe gdańskim.

Ponadto przekazuje przesłany - miarowanie na
stopień podporucznika oraz Patent, Weteran Walk o
Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Czy można prosić o adres Pana Sznajdera ps. "Jas", "Jasb"
pragnę nawiązać z Nim kontakt.

Dziękuję
Panczocha

dokumenty w sz. 1/28



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 26 lutego 2002 r.

odp. nr:
 L.dz. 5689/Pom:
 dotychczas ze zrelizowaniem
 powyższych 2 książki

Pan Stanisław Pańczocha

14 - 107 Gierzwałd

1.dz.664 POM 2002

Szanowny Panie !

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłane dokumenty i życzenia świąteczne. Jednocześnie gratuluje awansu i przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Z uwagi na oszczędności zwlekłam z odpowiedzią, ponieważ czekałam na wydrukowanie książki Macieja Owsńskiego; proszę o wybaczenie. Przesyłam w załączeniu książki pt. "Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich" pana Jana Władysława Sznajdera i pana Marcina Owsńskiego "Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939-1945". Staraniem pana prof. Macieja Krzyżanowskiego została w ubiegłym roku wydana cz.II szlaku partyzanckiego, o którą Pan pyta, a którą także sprzedajemy. Pan Jan Sznajder utrzymuje kontakt z Fundacją, wiemy, że przeszedł ciężką operację. Oto adres Dowódcy "Jedlin": ul.Kościuszki 1/5, 19-130 Tułowice oraz telefon / 077/46-00-183.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem *E. Skerska*
 Elżbieta Skerska
 dokumentalistka Fundacji

KY 5740 Tom XXV III
 -4- XXV VI

Stanisław Panczocha
Dylewo 6A / 3
14-107 Gierzwald

Dylewo, dnia 4 II 2002

WR

19

Wysłano dnia 6.03
Licz. 951 POM 2002
P.10

Fundacja

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń
Pani Elżbieta Skerska

Nr dow. M-220
Odpowiedzi
napisano
Licz. 664-POM 2002

Podziękowanie

Serdce miłe dziękuję za nadstanie kserokopii
Nakazu prestatem numer 2002 ppor. Arnold
Pocztowy w Gierzwaldzie.

Też doczekacie frazy o prestatem o. br. II
Wzłaku partyzanckiego.

Też doczekacie z okazji zbliżającego się święta
Wielkiej Sztandarowej w Toruniu Archiwum
serdeczne życzenia - zdrowia oraz wielkiej po-
myślności w życiu rodzinnym i osobistym.

Fraze frazy moje serdeczne wyrazy
wznowić i szacunek.

PREZES KOŁA
Z.K.R.P.IB.W.P. w GRUNWALDZIE
ppor. rez. Stanisław Panczocha
"5 W PULKU"



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: archAK@um.torun.pl
 KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506 -4675-128-00-0

Toruń 25 III 2002 r.

Pan Stanisław Panczocho

Prezes Koła ZERP i BWP

w Grunwaldzie

14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie !

Bardzo serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne. Proszę, aby przyjął Pan także od nas najlepsze życzenia.

Bardzo mi przykro, że nie możemy przesłać Panu w tej chwili cz.II "Szlaku partyzanckiego", który wydała Filia Fundacji w Gdańsku dzięki dużej determinacji pana prof.Macieja Krzyżanowskiego. Poprosimy Pana Profesora, aby dał w komis "Szlak" do Fundacji w Toruniu albo umożliwił osobom zainteresowanym kupnem kontakt z Panem Profesorem. Gdy sprawa się wyjaśni, poinformuję Pana o sposobie nabycia.

Chciałabym także Panu zaoferować tom XXIX naszego wydawnictwa. Nosi tytuł "Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK". Tym razem nazwisko Pana jest napisane poprawnie.

Łączę wyrazy szacunku.

Z poważaniem *E. Skerska*

Elżbieta Skerska
 dokumentalistka Fundacji

Stanisław Panczocho
1
14-107 Gierzwald

M-220

14
Kylwe, dnia 26 marca 2002
Fundacja - A P A K
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Zapytanie.

Czy nadawczy numer - 44, 00 25 20
z Książki - Rachunek Nr 66 - 2002, 02, 27?
Jeżeli nie nadawczy, to proszę przesłać
kopie dowodu wpłaty w Urzędzie Pocztowym
w Gierzwaldzie.
Jednocześnie oczekuję na nadawanie,
cz. II milaka postynacckiego.

Z wyrazami szacunku i pozdrowienia
Stanisław Panczocho "Sektor"

WYSTYPIE
w. 41.0 25 20 25.

S. P.

29.03
Licz. 1039 90m 00
00.

Rybnik, dnia 2 IX 2002

15

M-200

Fundacja

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej

ul. Wielkie Garbary 2

87-100 Toruń (Pauze E. Skerska)

Podziękowanie.

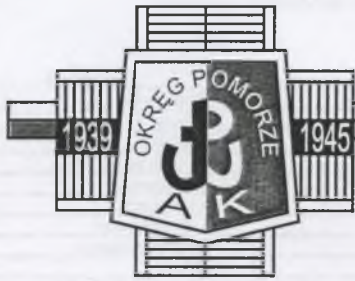
Barbara zdecydowanie dziękuję za rychłą odpowiedź. Jestem bardzo zainteresowany XIX tomem - charakterystyką do Obłajów Pomorskiego Okręgu "WłA-Ad" i proszę o przystanie tej książki za załączeniem formularza. Nadal interesuje mnie on, tj. skłaku partyzanckiego.

Wielki oraz coraz więcej" staram się zrobić nie po- zwała aby przedstawić pomorski skłak swojej drugiej podręcznik. Wtedy dopowiedzeniem mojej pracy będzie ciekawą mapką Ziemi Pomorskiej która była moim domem w okresie działalności w Oddziale "Syronek".

Proszę przysłać moje głębokie wyrazy szacunku i powiaccia.

PREZES KOLA
C.K.R.P.B.W.P. w GRUBWALDZIE
ppol. rez. Stanisław Paniczko
"STW POKU"

Natyniało dnia M.5.04.
L.dz. 2081 Pom 000
P. U.



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

16

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-

Stanisław
Panucho

Torun 9.04.2002r.

1.dz.2130 POM

14-107 Gierzwica Szanowny Panie!

Dziękuję za list i pozdrowienia.

W załączeniu przesyłam tom XXIX Wydawnictwa
Naszej Fundacji oraz "Szlakiem partyzantów
Armii Krajowej i "Gryfa Pomorskiego" - cz. II.

Proszę, aby Pan "Szelek" przyjął od nas w
dobre, bowiem egzemplarz pochodzi z biblioteki
Fundacji. Z uwagi na chorobę pana prof. Kawiya
Kryżanowskiego nie otrzymaliśmy tej książki
do rozprrowadzenia. Pomieszczenie Panu bardzo
zależało na "Szeleku", dlatego tak postanowiliśmy
zrobić.

Będę zobowiązany za utrzymywanie
z nami kontaktów

Łożę życzenia zdrowia i wypasy
szacunku

Z poważaniem
Główna Skierka
dokumentalistka

odp na
L. dz. 2081

+ t. XXIX - ze zleceniem

"Szelek" cz. II

14-107 Gierzwald

Dylewo, dnia 15^{IV} 2002
FundacjaWpłynęło dnia 16.04.
Licz. 2184 PDM 100
D.V.Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń
Pani Elżbieta Skerska.

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za przesłany tom XXIX —
Materiały do Dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK,
Tudno mi znaleźć w naszym stosunku wyrazu, aby
podziękować za dar — "kolejnym partycyptem Armii
Krajowej i Okręga Pomorskiego" — co ii, dlatego przez przy-
jęcie proste słowo — dziękuję.

W liście, jakie od Pani otrzymałem wynika, że jako
dokumentalistka zna nie tylko tytuły wydawni-
ctwa Fundacji, ale również negocjowałam wartość treści.
Dowodem tego m.in. jest opublikowanie przez Państwa,
w piśmie z dnia 25^{III} 2002 tomu XXIX, gdzie moje
nazwisko napisano poprawnie. Istotnie, tylko ta
kreska nad literą "n" — ale tak często moje na-
zwiście pisze i wymawiają. Czasami nawet mówią —
"Panczocho" — czy Policocho. Poprawnie jednak
jest Panczocho.

Dziękuję również Pani do wiadomości inuie,
dla mnie interesujące materiały.

Z wyrazami szacunku i pozdrowień
Stanisław Panczocho

Dylewo, dnia 4 kwietnia 2002

18

Wpłynęło dnia 16.04
 Ldz. 0189/2002/1002 Stowaryszenie Spadkobierców
 Ruchu Oporu II Wąjny Światowej
 ul. Grybońska 4, pok. 213

Należę do pokolenia najmłodszych żołnierzy-partyzantów II Wąjny Światowej. Z wielką uwagą przeczytałem w „Polnie Wierni” Nr 3/2002 wiadomość o powołaniu w Warszawie Stowaryszenia Spadkobierców Ruchu Oporu II Wąjny Światowej.

Proszę wyrazić mijsię mijsię w tej sprawie.

1. Zgadnam się w całości z programem działalności, który w krótkim zarysie podano w „Polnie Wierni”, a szczególnie fakt, że do Stowaryszenia mają prawo wstępu dzieci partyzantów BCh, AK, GCh, AL, GCh PPS i ruchu oporu na obczyźnie.

Tym samym dzieci dają przetypany przykład swoim rodzicom, których obecna słabość polega m. in. na tym, że kombatanom są podzieleni w różnych stowaryszeniach kombatanckich.

2. Jedynym i najlicniejszym stowaryszeniem, które przyjmuje w pocet członków, wzystkich uczestników walk o wolność Ojczyzny jest Związek Kombatancków Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Wąjowników Politycznych.

Wszystko uważam, że Stowaryszenie Spadkobierców

forak strony 2

3. Ze względu na podeszły wiek kombatanów, sytuacja wymaga, aby powstało stowarzyszenie, które stopniowo będzie przejmować dorobek organizacji kombatanckich.
4. Na terenie gminy Grunwald, taką działalność od szeregu lat już prowadzimy. Jako najmłodszy kombatan (25 kwietnia kończę 45 lat) prezes Koła Gminnego ZKRPiBWP mam dużą pomoc ze strony wnuka, żołnierza II Armii Wojska Polskiego - Mariana Wójcickiego - pracownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grunwaldzie.
Mam również dużą pomoc ze strony syna Stefana Pancrochy, ppłk dypl. w st. spocz. - prezesa Zarządu Wojewódzkiego Ligi Lekarzy Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP w Olsztynie, członka Prezydium Zarządu Głównego w Warszawie.
5. Przez cały okres mojej działalności zawodowej, (od 1 IX 1982 jest na emeryturze nauczycielskiej) gromadziłem pamiętki z okresu II wojny światowej. W trosce o zabezpieczenie przyszłości tych pamiętek, prekaratem je do Gminnego Ośrodka Kultury w Grunwaldzie.
6. Na terenie gminy Grunwald, aktualnie mieszka 20 kombatanów i 21 podopiecznych.
Wśród 20 kombatanów, 3 ma rodowód Ruchu Oporu - 2 B Ch. (jeden przeżywa w Hospicjum) i ja z A K - oddziału „Syrzek”.
Przyspieszony marsz na wieczną wartę „zmusza nas do organizacji prekarania „pamiętki” dla młodego pokolenia.

Uważam, że powołanie Stowarzyszenia Spadkobierców Rudu Oporu II Wojny Światowej ułatwi nam pracę, nie tylko na terenie Gminy Granwald, ale również na obszarze woj. warmińsko-mazurskiego.

W dniu 24 kwietnia 2002 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Granwaldzie, o godz. 10⁰⁰ odbędzie się zebranie sprawozdawczo-ryczałtowe. Wśród zaproszonych gości jest Pseł RP Jan Antochowski i prezes JPN prof. Leon Bieres.

Ja, ze swej strony będę propagował ten ważny i słuszny cel Stowarzyszenia Spadkobierców.

Proszę o przyjęcie o nadstaniu Statutu, deklaracji i innych potrzebnych do organizacji materiałów, za które z góry serdecznie dziękuję,

Proszę przyjąć serdecznie kombatanckie pozdrowienie.

Jacuzzi

4
Do wiadomości - z prośbą o propagowanie
tej wartości i idei.

1. Redakcja "Głosie Mierzi"
Lanęd Główny Zarząd Komendantów P.P.
i przytych Ministerstwa Politycznydy
ul. Gwardyjskie 6 a
500-461 Warszawa

2. Redakcja - Głos młodości i młodzieży
ul. Piotrowy Warszawa 64
00-912 Warszawa

3. Redakcja - Gazeta Ostrowska
ul. Towarowa 2
10-417 Olsztyn

4. Redakcja - Super Express
ul. Jana Pawła II 1A
10-101 Olsztyn

5. Redakcja - Gazeta Ostrońska
ul. Jana Pawła II
14-100 Ostroda

PS

Do wiadomości Paui Klóbiecie Skerskiej
z FAPA K w Toruniu, celem wyrażenia
własnej opinii.

Z wyrazami szacunku

PREZES KOLEA
Z.K.R.P. P. W GRONIE LDZIE
ppor. rez. Stanisław Panczocho
"SYN PUŁKU"

FUNDACJA ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 3.04.2003 r.

prośba o:

1. adres brata Antoniego
2. inf. o Janie Sikorskim
3. inf. o kobietach i dow. Bch.

Pan
Stanisław Panczocho

L. dz. 793/Red - 85/E.S

14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie Prezesie!

Długo nie pisałam, ale chciałabym, aby pomógł mi Pan w następującej sprawie:

1. W liście z 4.04. ubiegłego roku pisze Pan, że na terenie Gm. Gierzwałd mieszka dwóch żołnierzy Batalionów Chłopskich. Z uwagi na to, że naszą Fundację interesuje działalność konspiracyjna wszystkich organizacji, bardzo zależałoby nam na tym, aby Panowie z Batalionów Chłopskich przysłali chociaż krótką relację o swojej działalności oraz dokumenty lub ich kserokopie potwierdzające tę działalność. Schemat relacji przesyłam w załączeniu.

2. Obecnie gromadzę materiały do wydania cz. 6 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945". Czy może ma Pan jakieś sugestie-nazwiska konspiratorów, których biografie powinny być tam ujęte. Piszę biogram m.in. Jana Sikorskiego ps. "Wilk", "Orlicz"-dowódcy pododdziału "Wilki" z Oddziału Partyzanckiego "Świerki-101". Czy może miał Pan z Nim kontakt?

3. Obecnie Fundacja zmieniła swoją nazwę i jesteśmy także Muzeum.

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Czy może Związek, którego jest Pan Prezesem, mógłby przekazać pamiątki do naszego Muzeum, w którym ma być dział poświęcony konspiracji pomorskiej?

4. Pani profesor Elżbieta Zawacka gromadzi także relacje kobiet, uczestniczek II wojny światowej, walczących na różnych frontach tej wojny i w różnych formacjach wojskowych. Czy może wśród Pana znajomych znajdują się takie Panie ?

5. Czy aktualny jest adres Pana Antoniego Panczochy-Kościerny, ul. 3 Maja 17/2. Chciałabym do Niego napisać i prosić o uzupełnienie dokumentów.

Bardzo przepraszam, że mam tyle "prośb". Będę bardzo zobowiązana, jeżeli odpisze Pan na list.

Łączę serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor Elżbiety Zawackiej.

Z wyrazami szacunku i poważania *Elżbieta Skerska*

Elżbieta Skerska
dokumentalistka

Dylewo, dnia 14 IV 2003

24

Odpowiedzi

na pismo z dnia 3.04.2003r.

L.dz. 493/Ped-85/E.5

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Szkoły Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	22.04.2003
L. dz.	2012/Ped-85/03
Załączniki:	
Referent:	

Fundacja
Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Szkoły Polek
ul. Wielkiej Garbary 2
87-100 Toruń

Szanowna Pani,

Serdernie dziękuję za pismo, w którym jest 5 pytań. Jestem Pani bardzo wdzięczna za ufanie. Na każde zapytanie odpowiem, na oddzielnej karcie, bo dotyczy one innej sprawy.

Odpowiem na pytanie 5.

Brat Antoni Panczocho, zamieszkały w Kościerni ul. 3 Maja 77/2 zmarł 24 czerwca 1998 roku (miał lat 67) Pogrzeb odbył się 30 czerwca na cmentarzu w Kościerni.

W Kościerni mieszkają jego 2 córki

1. Miocyna Bielawa, ul. M. Skłodowskiej 19

2. Grażyna Boniecka ul. Rogali 7/5

Przelegam 3 dokumenty, które sp. Antoni przekazał, kiedy pracował w szkole, gdzie zorganizował Izby Pamięci Narodowej

z wyrazami poważania i szacunku.

Z wyrazami

Dyktando, dn. 14 IV 2003
Fundacja

25

Odpowiedź
na punkt
1

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Żołnierze Batalionów Chłopskich, którzy mieszkają
na terenie gminy Grunwald i niedługo w
Gierzwaldzie.

1. Jucimski Walenty, ur. 12 II 1918 Adamowo
zamieszkały w Stębarku, 14-108 Grunwald
zmarł dnia 11 VI 2002 r. Pochowany na cmen-
tarzu w Stębarku.

Mianowany na stopień podporucznika 2 VII 2001 r.
pmer Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

2. Orszulak Edward, ur. 15 XI 1935 Wojeczka
zamieszkały w Marcinkowie 14-108 Grunwald.

W/w otrzymali również Patent Weteran
Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Pan Orszulak również otrzymał mia-
nowanie na stopień podporucznika 2 VIII 2001 r.
pmer Prezydenta RP.

Z wyrazami szacunku i poważenia

PREZES KOŁA
ZKRP i BWP w GRUNWALDZIE

ppor. rez. Stanisław Panczocho
„SYN PŁĘKU”

Dylewo, dnia 14 IV 2003

26

Fundacja

Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej

oraz Wojskowej Straży Polek

ul. Wielkiej Gąsawy 2

87-100 Toruń

Pani Elżbieta Skerska

Odpowiedź
na pismo
z dn. 3.04.2003
Lich. 493/Red-85/ES

Odpowiedź na punkt 2 - Jan Sikorski ps
"Wilk" "Orlior"

"Byłem członkiem oddziału partyzanckiego
"Sępki". Bardzo dobrze znam dowódcę

"oddziału siostrzy-105" Alojzego Bruckiego
"Gryba". Natomiast nie mogę sobie
"przypomnieć" Jana Sikorskiego.

Punkt 3.

Bardzo mi cenię, że przy Fundacji powstało
Muzeum. Pisaniem zajęję się do Fundacji,
że swoje pamiątki przekazatem do Gminnego
Ośrodka Kultury w Gierzwałdzie i w ten spo-
sób powstała Galeria Słaba Pamięci Wro-
dowej w gminie Gierzwałd - jedyna w powiecie
ostrowskim.

W tej chwili ekspozycje te są pod troskliwą
opieką dyrektora GOK Józefa Podolaka. Wy-
korzystane są w pracy dydaktyczno-wychowa-
wej. Obawiam się co będzie jak zabraknie
tego Pana.

Był taki okres, kiedy z makara wstąpił osiada-
jących przy każdej szkole parastawę Hesseki
lub były Pauciki Narodowej.

Onoście do kółka szkół, a nawet do do-
mu Harcena w Ostidnie przekazałem
w depozyt swoje pauciki. Umieście
się sytuacja - nie ma też i pamię-
tek nie odryskosiem.

Właśnie refleksje.

Jedynie co przetrwało jako wartości trau-
ta, nieumienne to przetrwała ludowej
" Bogatemu nawet dzieci dzieci kołysa"
" Trun zawro wytywa na siemdi"

1) " Maja wieś rodzinna nalocna do najbli-
dszych 14 wsi na Pomorzu.

Ze względu na moje położenie wśród la-
sów, w okresie hitlerowskiej okupacji bar-
dzo rozstrzyga się w walce z okupantem.

Dlatego, w 1986 roku pisaniem moje
prace.

Manewrem moim było i jest, aby prace
te wydać drukiem. Nie mam jednak si-
ły prelycia. Było paru dostojnych pisarzy,
którzy pragnęli mi pomóc.

Manuopis wzięty do Urzędu
Okręgu ZŁRP i BWP w Olsztynie.

Mam pecha - węgusła egzinsto.

Proszę Panią, aby z Panią prof. Elżbietą Zawacką wyraziły swoje zdanie na ten temat. Wiem, że trzeba ją dopilnować!

Wsi Jesteźcie, nasza rodzina - Pancrochów opuszcza w 1945 roku. Obecnie mienka tam już nowe pokolenie - tylko jednostki pamiętają okres wojny.

Przed wojną i w czasie wojny, w tej biednej wsi Jesteźcie, mieszkają najbiedniejsza rodzina Pancrochów, która w walce z okupantem była najbardziej zaangażowana i poniosła największe straty i ofiary, a mianowicie:

1. W 1939 roku aresztowano ojca Lewiniana, jedynego mieszkańca tej wsi.
2. W styczniu 1944 aresztowano brata Jakuba i jako jedynego z tej wsi został zamordowany w obozie koncentracji "Huttenhof".
3. Stanisław Pancrocha był jedynym partyzantem, który przeżył w lesie.
4. Bracia Józef, Antoni i najmłodszy Jan, w różnej formie współdziałali w partyzantce.
5. Matka - Ksibianna - jej mieszkaniem przez cały czas było punktem kontaktowym dla partyzantów. Bracia bezpośrednio udzielał pomocy i rekrowanie również partyzanckich meczy.

W Jastrzebiu mienkaty 2 rodziny Szalewskich

1. Florian - Teodor Szalewski, żona Anna ✓
2. Walenty Szalewski - żona Władysława /Kucy nosko/

Skuzymem tych rodzin być Jan Szalewski ps. Soból - d-ca oddziału synek.

Jan Szalewski - Soból "kontakt jedyni w tym miasteczku z pierwszą rodziną Szalewskich, ale nie z matką, (był b. brjacy) a żona, Anna, synem Kolesiawem i córką Gertrudą.

Druga rodzina - Szalewski Walenty - był cały czas żołdkiem. Nie współpracował z partyzantami, ale o nich wiedział, bo w jego lesie były bunkry.

Nie współpracował również z Niemcami.

W latach 1944, razem z bratem Jakubem, Anna Szalewska i jej córka Gertruda, zostali aresztowani i do Kowca więzimy przewiezieni w okolicy - Stuttgart.

Z aresztowanych nie wrócił jedyni brat Jakub!

Z wypraciami saccenku i powinnam

Janusz

Dylewo, dnia 14 IV 2003

30

Odpowiedź na

listu z 3.04.2003

h. dr. 793/Ped-85/FS

Stronki 4

Wszystko inf. +

Fundacja

Archiwum i Muzeum
Pomorskiej Armii Strajkowej
oraz Wojskowej Struktury Polak
ul. Wielkiej Garbory 2,
87-100 T O R U Ń

Kobiety - uczestniczki II wojny światowej:

Bardzo miło cię usłyszeć, że Pani prof. Elżbieta Za-
wacka gromadzi materiały na temat udziału
kobiet w II wojnie światowej. Jednak od zakoń-
czenia wojny minęło 58 lat. Od tego czasu dużo
zmarło, a te które żyją są w podeszłym wieku,
czyli mogły utracić relacje.

Ja, jako istniejący partyzant matrem dużo ko-
biet, które udzielały bezpośredniej pomocy
ludziom "z lasu", ale narazie jaż nie pamię-
tam.

Jednak kilka nazwisk kobiet, z którymi miałem
ten kontakt przez dłuższy czas pamiętam.

Podaję alfabetycznie!

- ✓ 1. Gruchala Zofia - Kalisz
- ✓ 2. Jamkowska Gertruda - Kalisz
- ✓ 3. Panczocho Birianna - Jastrowie
- ✓ 4. Szalewska Anna - Jastrowie.

2

31

O działalności tych osób piszę w mojej pracy konkursowej na temat "Lasy narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej" - Relacja na podstawie przeżycia ludności rochińskiej wsi Jastrog, woj. gdańskie - 1986 r.

Pracę tę prezentuję do Fundacji.
Obecnie - 1. Grychota Zofia zmarła. Ostatnio mieszkała w Dziemianach.

Przed wojną i w czasie wojny mieszkała i pracowała na gospodarstwie rolnym Skwierawskiego Antoniego. Przez cały czas wojny współpracowała z partyzantami, o czym opiszę w mojej pracy konkursowej.

2. Jancikowska Gertruda, to córka Skwierawskiego Antoniego - piszę również o tym w mojej pracy. Do dnia dzisiejszego utrzymuje z tą Panią kontakt. Obecnie ma lat 82. Jej męża Jancikowski Roman od 6 lat nie żyje.

3. Pomerocha Bilianna - to moja matka. Urodzona (8 lutego) w 1893, zmarła w 1993. (90 lat)

O jej działalności piszę w mojej pracy - włączam zdjęcie

4. Szalewska Anna - nie żyje. Była w wieku podobnym do mojej matki. Na jej temat, też piszę w mojej pracy.

5. Wyrażam szacunek i powiadam
Zuzanna

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244
Torun 3.06.2003 r.

*L. dz. 2714/San-410/03
odp. na L. dz. 2012
+ sprawa wydania wspomnień*

Pan
Stanisław Panczocho
Dylewo
14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie Prezesie !

Bardzo serdecznie dziękuję za wyczerpujące odpowiedzi na moje pytania, a przede wszystkim za dokumenty śp. Antoniego Panczochoy, kontakty konspiracyjne i powiązania Rodziny Panczochów z konspiracją.

Dziękuję za adresy córek śp. Antoniego. Napisać do Pań, bowiem nie posiadam dokładnych informacji o Jego życiu po 1945 r. Sprawa Izb Pamięci przy szkołach jest mi znana, ponieważ jestem emerytowana nauczycielką i sama włożyłam niemały trud w ich powstawanie. Szkoda, że następcy zaprzepaszczą to, co zrobili ich poprzednicy.

W liście pisze Pan o wspomnieniach, których nie udało się Panu wydać do tej pory. Rozmawiałam na ten temat z panią prezes Fundacji mgr Dorotą Zawacką-Wakarecy. Fundacja wyda je bardzo chętnie, ale w przyszłym roku i po naukowej redakcji. Niestety my nie posiadamy egzemplarza Pana wspomnień ani w naszej bibliotece, ani też w Pana aktach. W związku z planowanym wydaniem wspomnień, proszę, aby wszelką korespondencję na ten temat kierował Pan na nazwisko Pani Prezes Fundacji, bo to będzie najkrótsza droga.

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



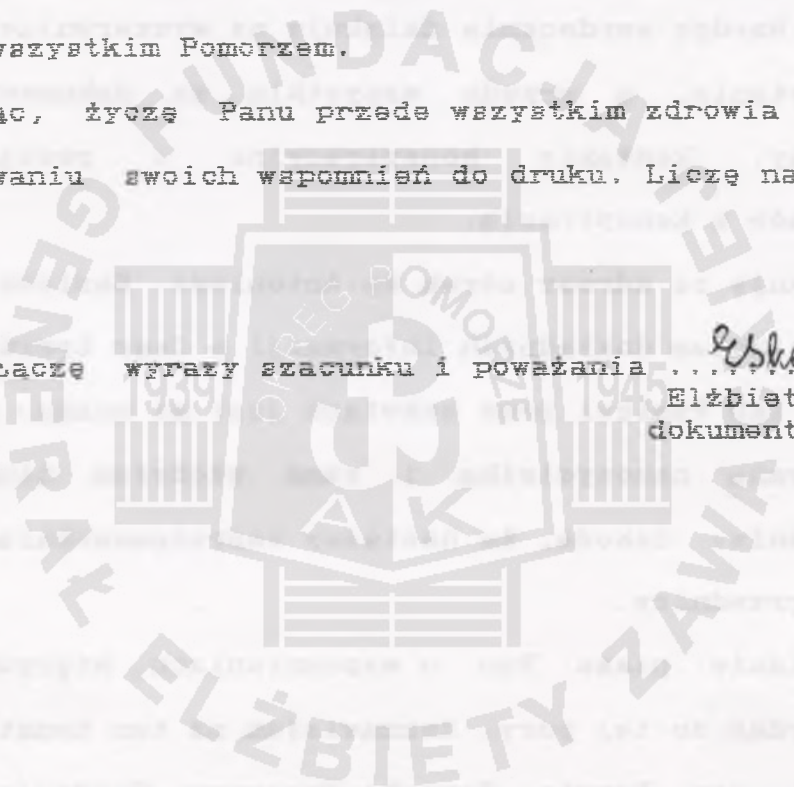
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

W liście wymienia Pan dwóch żołnierzy Batalionów Chłopskich:
śp. Walentego Kucińskiego i zamieszkałego w Marcinkowie
p.Edwarda Orszulaka. Czy wymienieni Panowie walczyli na Pomorzu?
Pytam, ponieważ jak Pan wie, nasze Archiwum jest zainteresowane
przede wszystkim Pomorzem.

Kończąc, życzę Panu przede wszystkim zdrowia i powodzenia w
przygotowaniu swoich wspomnień do druku. Liczę na szybki z nami
kontakt.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Elżbieta Skerska
dokumentalistka

Eskerska



Stanisław Panczocho
Dylewo
14-107 Gierzwald

Dylewo, dnia 19 VIII 2003 34
zob. an. 1/1 od
5. 8. 9

Pani
Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji - Archiwum
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu "Wojna Wojskowej Służby Polek"

Wpłynęło dnia: 25.08.03
L. dz. 3742/Pan-410/03

Załączniki:
Referent: Niniejszy list jest odpowiedzią na Pani li-
stno z dnia 3. 06. 2003 r. L. dz. 3714/Pan-410/03

Bardzo przepraszam, że tyle czasu-powolitem
sobie na odpowiedź.

Nie pamiętam, czy Pani wspominałam, że od
pierwszego czasu, dotąd zdrowy jak ryba chrząp,
zacznę odczuwać zmęczenie i dolegliwości zdró-
wotne.

Przeżyłam moje opracowanie dotyczące
mojej rodzinnej wsi Jastrzębie z pomocą
o naukową redakcję i wydanie drukiem.
Uważam, że należy umianić stronę tytułową
np. Przeżycia ludności wsi Jastrzębie w latach
okupacji hitlerowskiej.

Zdaje sobie sprawę, że naukowe opa-
rowanie i wydanie drukiem, to poważne
finansowe wydatki.

Ja żyję ze skromnej naukowiczkiej
emerytury. Na emeryturę przeszedłam
w roku 1982, kiedy pracuję byłoby b. wiele.

Jeżeli jest to możliwe, to proszę ucią-
 blić przybliżony koszt. Ja urekam się z wiel-
 kich honorarium. Jestem gotów udzielić
 pomocy przy rozprawach. Wierzę, że ka-
 żdy wiek będzie jasnym, (choć to już
 nowe pokolenie będzie chciał nałgi to
 opracować.

Przepraszam Pani.

Ugodzić z Pani sugestią list ten kie-
 ruję na adres Pani przez Fundację
 Magr Doroty Zawackiej-Wakarecy.

Przepraszam moje gwałtowne
 wyrażenie zdumienia i powściągnięcia
 Anni Wawrocha, Peter's

Przepraszam

Przepraszam - wspomnienie przesłane
 - Komitetowi Red. Żmłowski

15.10.2003, 18.



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

Tom 15 10 2003

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

L. dz. 4566/9am-410/03

- podziękowanie za
przesłane wspomnienia
+ zaproszenie

Pan
Stanisław Panczocho
Dylewo
14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie !

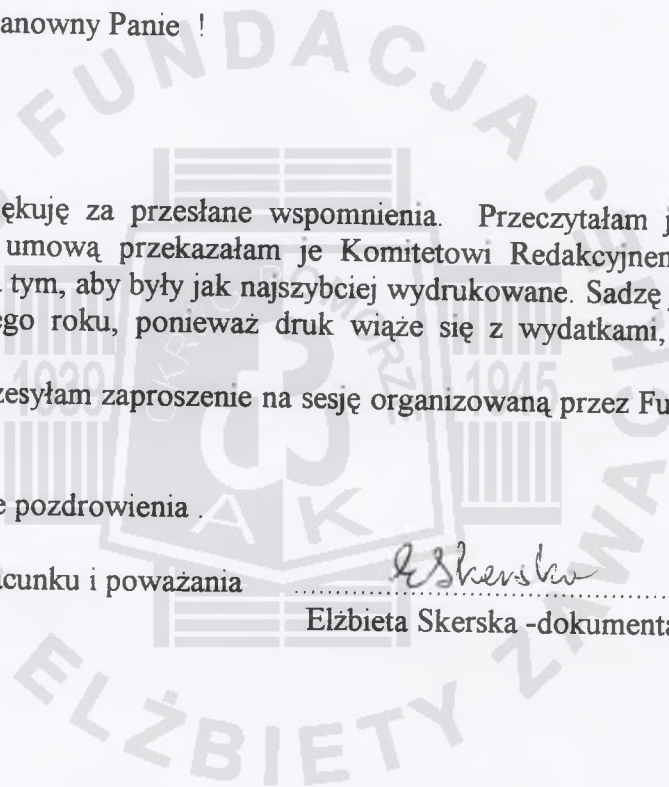
Serdecznie dziękuję za przesłane wspomnienia. Przeczytałam je z wielkim zainteresowaniem. Zgodnie z umową przekazałam je Komitetowi Redakcyjnemu Fundacji. Rozumiem, że zależy Panu na tym, aby były jak najszybciej wydrukowane. Sądzę jednak, że to jest sprawa dopiero przyszłego roku, ponieważ druk wiąże się z wydatkami, a te są już wyczerpane.

W załączeniu przesyłam zaproszenie na sesję organizowaną przez Fundację. Miło nam będzie Pana gościć.

Łączę serdeczne pozdrowienia .

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska
.....
Elżbieta Skerska -dokumentalistka



Stanisław Penczocha
Dylewo
14-107 Gierzwald

Dylewo, dnia 30 X 2003

37

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	30 10 2003
L. dz.	4718/Pom-410/03
Załączniki:	
Referent:	

Pani
Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 TORUŃ
Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za list (h-dr 4566/Pom.
410/03) oraz przesłane zaproszenie na
XIII sesję popularnonaukową.

na temat "Spotoceniństwo pomorskie w latach
okupacji niemieckiej 1939-1945".

Również serdecznie dziękuję za zainteresowanie
mnie moimi wspomnieniami oraz przesłanie
ich do redaktorów Redakcji prasy Fundacji.

Zapewniam, że uczynię wszystko, aby przy-
być na tę sesję, mimo trudności komunikacji
kaczejnych z Dylewa do Torunia.

Najłatwiej jest kontakt w tej sprawie
z panem Stefanem, mieszkającym w Chutynie,
albo mnie zwiabi własnym samochodem.

byn Stefan jest regularnie emigracyjny
z Toruniem. W tym mieście ukończył Wyż-
szą Szkołę Oficerską Wojsk Rakietowych i
Artylerii.

Na podstawie gminy Toruń, na Uniwersytecie
Wrocławskim pisać pracę magisterską o tema-
tyce organizacji i zarządzania w samorządach.

Program sesji, podany w zaproszeniu jest
bardzo obszerny. Tematyka jest bardzo bliska
mojemu sercu.

Mam wyrazy serdecznego uznania dla prele-
gentów. W tym celu przed sesją nawiązałem kontakt
z prof. dr hab. Józefem Borzyszkowskim.

Prosząc, przesyłam Pani moje głębokie
wyrazy szacunku i powiaccia.

Przepraszam również serdecznie poróżnienie
i wyrazy głębokiego szacunku dla Pani

Przeze Fundacji

Gracudzy

Stanisław Panczocho
Dylewo
14-107 Gierzwałd

Dylewo, dn. 14 XI 2003

39

Pani
Elżbieta Skerska - dokumentalistka.

Zapewniałem Panią, że wyjadę na XIII sesję.
Miałem wszystko przygotowane do wyjazdu.

Ale w nocy z 13 na 14 listopada zachorowałem
i nie jestem zdolny do wyjazdu, a tak bardzo
chciałem być obecnym na tej sesji.

Przepraszam moje materiały do dyskusji:

Proszę przyjąć moje gorzkie
wyrazy smutku i powracania.

Stanisław

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	20.11.03
L. dz.	7843/20m-40/03
Załączniki:	
Referent:	

materiały

- zob. o. I/1 s. 53-57
zob. o. II/15

Do
st. Pełczochy

W. 706/03

BGF5

40

kopie

Toruni 16^{II} 03

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 25
tel. 651-73-44

Drogi Panu

Wydałismy tam 100 sylwetek Kom-
batantek II wojny światowej - za miesiąc
wydaje następną tam

Moim Pan chce ją być wybitną kobietą -
zobowiązań i męstwa Pan opracować
jej sylwetkę. Dla wspaniałego
mnie Pan zawsze pozycję zakreślił
na zaciętej informacji

Serdecznie pozdrawiam
Elżbieta Zawacka

Główna 2003

Serdecznie życzenie
Miłej Gwiazdki i
pomyślności w nowym
2004 Roku dla Pana i
Pani Błisnich

pozycje

Elżbieta Zawacka

2003

1. Wlotki wydawnicze z dyktando

p. 62
104 Dylewo, dnia 7 I 2004

B 675

41

Pani

plik, prof. dr hab. Elżbieta Zawacka

84-100 Toruń ul. Gagarina 136 m 26

Szanowna Pani!

Słownie dziękuję za życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz 2004 Nowego Roku, jednocześnie odpowiadam na pytanie dotyczące zmiany wsi Kobiec, które wsg mnie zastępują na uwzględnienie w Pani opracowaniu.

Dla publikacji sprawy podaje, że przez cały czas utrzymuje kontakt z Panią Elżbietą Skerską i za jej radą kieruje pismem na adres Pani prezes Fundacji mgr Dorota Zawacka-Wakarecy.

Na adres tej Pani przesłatem własne opracowanie,

„Losy narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej” - Relacja na podstawie przeżycia ludności rodzinnej wsi Jastrzębie woj. gdańskie - 1986.

Otrzymałem potwierdzenie odbioru z zapewnieniem, że po naukowym opracowaniu zostanie wydane drukiem w 2004 roku.

Przesyłam również Pani to opracowanie.

W pracy tej wymieniam Ciebie:

1. Biblianna Panczoła, mieszkanka wsi Jastrzębie, gm. Dziemiany, pow. Kościerzyna

Pani Eln
wysze
Pani
pismo
leć
list
Pani
swasty

2. Zofia Bruchata - Kalisz, gm Dziemiany.
3. Anna Szalewska - Jastrowie, gm Dziemiany
4. Gertruda Szalewska (siostra Anny, Jastrowie)
5. Gertruda Janikowska, z domu Skwierawska - Kalisz, gm Dziemiany.

Na szczególną uwagę zasługują również matka Ambrożego Martowskiiego ps "Sokół".

Ambroży nie żyje, ale utrzymuje kontakt z jego synem Jackiem zam. w Raduminie gm. Dziemiany.

Proszę Cię do niego, aby mi opisał sylwetkę swojej Babci.

Moja gorąca prosba do Pani.

Jako kombatan, jestem zaproszony na spotkanie z młodzieżą w szkołach. W moich opowiadaniach, szczególnie podkreślam Pani sylwetkę.

Odczuwam jednak pewne braki na temat Pani serwilij działalności w czasie II wojny światowej. Wiedzę jaką posiadam opiera się na publikacjach prasy i Biuletynie Fundacji. Byłbym bardzo wdzięczny za przesłanie mi Pani autobiografii.

Łącząc, proszę przyjąć moje szczerze życzenia i pownienia

Stanisław Pawłoda
"Syn Pułku"

p. 28/04 Dylewo, dnia 9 I 2004

BG75

43

Pani

ptk. prof. dr. hab. Elżbieta Ławacka
87-100 Tomii, ul. Gagarina 136 m 26

Szanowna Pani.

Serdecznie dziękuję za życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz 2004 Nowego Roku.

Bardzo wysoko doceniam Pani troskę o upamiętnienie Polek na frontach II wojny światowej.

Posiadam kilka książek opracowanych przez Panią, m.in. „Słwiba Polek na frontach II wojny światowej” nr. 1 wydana w 1997 roku.

Zgodnie z Pani życzeniem, wytypowałam 6 kolskiek, które sąg mnie zastępują na umieszczenie w słowniku, który Pani przygotowuje.

Jestem w trakcie pisania sylwetek tych Kobiet. Nie mam umiejstności pisania w skrótach, dlatego zajmuję nimi sporo czasu.

Jestem przekonana, że po przeczytaniu, dokonana Pani korekty sąg własnego urparcia.

Dlatego proszę kupryjnie jeszcze kilka dni poczekać. Prekarze Pani również inne materiały do ewentualnego wykorzystania w mojej pracy.

Zarygam serdecznie pozdrowie od mojej matzonki - Agnieszki, która w tym roku kończy 80 lat, a daje 55 rocznicę ślubu.

Z uprzącciu szacunku i powania
Stanisław Panczoła

p. 43/04

Dylewo, dnia 16 I 2004

B675

44

Szanowna Pani Putkownik,

Przepraszam Pani sylwetki Polek do opracowania kolejnej książki na temat „Stożba Polek na frontach II wojny światowej”.

Kobiety, którym narzeka wymienieniem (nie) nie braty udziału w walce z bronią w rękach.

Wyjaś w bardzo trudnych warunkach, nie zapomniały o patriotycznej postawie wobec Ojczyzny, kładły kłody pod nogi najeźdźcy, jako mogły i potrafiły, z narazem zdrowia i życia.

Nie wiem czy moje relacje, opierające sylwetki tych Polek spełniają Pani oczekiwania.

Dlatego proszę o korekty i wybór tych treści, które dla Pani pracy będą konieczne.

Bardzo przepraszam, jeżeli „zjadłem” już część literki, syrnicy, czy inne bieżdy, ale jestem już bardzo zmęczony.

Całą pracę piszę w godzinach nocnych. Mimo, że jestem na emeryturze, w dzień mam dużo innych obowiązków i czuję niedostatek, że jeszcze nie zrobiłem wyszkiego

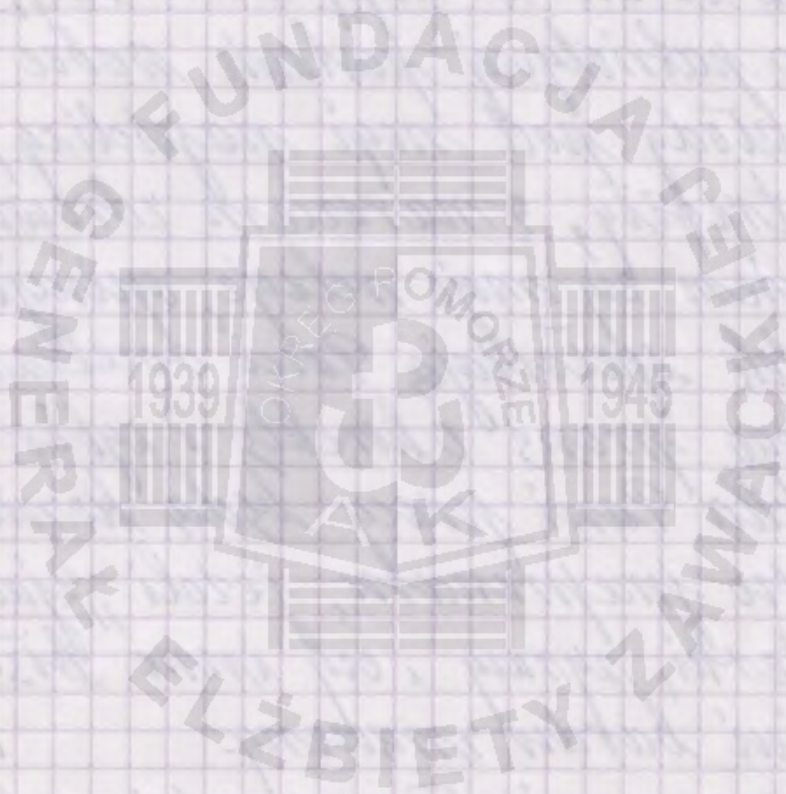
Proszę mijsić moje głębokie wyrazy szacunku i pozdrowienia

Stanisław Paucrocha „Ktorś”

Francuz

Pani Profesor.

Pytanie - czy według pana prezesa Fundacji,
Pani mgr Dorota Zawacka - Warkarcy
jest Pani siostrą, kuzynką, czy tylko
zbieg okoliczności, że Panie mają
identyczne nazwiska?



zobaczyć z odpowiadającą p. Elż. Sk.

46

Toruń 21 I 2004 r.

Pan Stanisław Panczocha
Dylewo
14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie,

Dziękuję za Pana listy z 7, 9 i 16 bm. i za przesłane materiały.

Wiem o Pana kontakcie z p. Elżbietą Skerską, dokumentalistką Fundacji, z którą ściśle współpracuję.

Pani Dorota Zawacka jest córką przyrodniego kuzyna mojego ojca. Proszę dalej kierować korespondencję na jej ręce.

Nie zdążyłam napisać swojej autobiografii, ale mogę panu wypożyczyć broszurę o mnie jaka ukazała się 5 lat temu (niestety nie mogę jej podarować bo nakład jest już wyczerpany).

Możemy też wypożyczyć Panu I tom *Sylwetek kobiet-żołnierzy*, tak żeby wiedział Pan jaki jest prawidłowy sposób pisania sylwetki. Konieczne prosimy o zdjęcie opisanej osoby a także o podanie źródeł, na których się Pan opierał. Poza tym do druku potrzebny jest tekst napisany na komputerze wraz z dyskietką.

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

*wpłynęło z „Biulet”
nr 1/2004.*

Toruń 8.04.2004 r.

Pan
Stanisław Panczocha
Dylewo
14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie !

Przepraszam za dość długie milczenie, ale przygotowuję wydanie cz.6 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945 " i w związku z tym mam wiele pracy. W załączeniu przesyłam pozdrowienia od Pani Profesor i odpowiadam na Pana prośby: Otóż Pani Profesor nie zdążyła napisać swojej autobiografii. Ukazało się jedno opracowanie, ale nakład już się wyczerpał. W związku z tym przesyłam Panu kserokopię biogramu Pani Profesor opublikowaną w "Słowniku biograficznym cichociemnych" Krzysztofa A.Tochmana , tom III , Rzeszów 2002 r. Dziękujemy za opracowania dotyczące kobiet, które gromadzę w Pana teczce osobowej. Przesyłam też kserokopię sylwetki kobiety, tekstu, który został już opublikowany. Przy pisaniu obowiązują pewne wymogi redakcyjne i chciałabym, aby Pan zobaczył jak to wygląda . Poza tym bardzo ważne jest podanie źródeł.

Z okazji Świąt przesyłam, w imieniu pracowników Fundacji, najlepsze życzenia świąteczne.

Dziękujemy za życzenia.

Z wyrazami szacunku i poważania
Elżbieta Skerska dokumentalistka

FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
 fax/☎ (0-56) 65-22-186
 Konto: WBK II Oddział w Toruniu
 10901506-4675-128-00-0



Elzbieta Zawacka
 87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
 ☎ 056 / 651 73 44
 e-mail: zawacka@wp.pl

48

krewo

Szanowny Pan

Stanisław Panerock

Dylewo 6 A / 3

14-107 Gierwałd

Toruni Wielkanoś 2004r

Szanowny Drogi Panie,

Przepraszam za opóźnienie z tym listem, ale nie chciałem, żebyś czekał na niego zbyt długo.

Przepraszam za to, że nie mogę Ci pomóc w sprawie pomorskiej rodziny Kurki, ale nie mam na to czasu.

Wskazuję Ci stronę z tymi danymi. Jeśli chcesz, to możesz się z nimi skontaktować. Jeśli masz jakieś pytania, to napisz mi.

Wskazuję Ci stronę z tymi danymi. Jeśli chcesz, to możesz się z nimi skontaktować. Jeśli masz jakieś pytania, to napisz mi.

Elzbieta Zawacka

Dylewo, dnia 4 IX 2008

49

Fundacja
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
84-100 Toruń
Pani Elżbieta Skierska
Podziękowanie.

Serdecznie dziękuję za listy Nr 1 oraz krótki, ale treściwy list!

Jednocześnie przesyłam 2 dokumenty jako otęgnięciem w 2008 roku.

1. Mianowanie na stopień porucznika
2. Nadanie tytułu „Honorowy Praco Kota Kota w Gierzwaldzie”.

Jednocześnie przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Pani Profesor i Generali Elżbiety Ławackiej.

Informuję, że w tym roku, mi bardzo poprawny jest mój stan zdrowia.

Proszę przyjąć moje najlepsze wyrazy nacunku i powziarcia.

pkb. 1 i 2 zob. w. 1/2

Stanisław

P.S.

Nie mam nadziei, gdzie znaleźć się w Archiwum

10 X 2008

Pomocno list wrócił.
Jeżeli ten list dojdzie, to
proszę mi podać właściwy adres
Stanisław Pawłowski

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIĘTY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZKI
1939 1945
*Archiwum Muzeum
Armii Krajowej
Wpłynęło dnia: 16.09.2008
L. dz. 1528/Pom-410/08
Załączniki:
Referent:

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
 KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244
 Toruń, 19 IX 2008 r.

odp. na L.dz. 1528
 - potw. oobkromu oobkrom
 - ks. „Elzbieta Zawacka”
 l. dz. 1558 | Pom-490 | 08

Pan Stanisław Panczocho
 Dylewo
 14-107 Gierzwałd

Szanowny Panie Stanisławie !

Dziękuję za list i pozdrowienia.
 W imieniu Pani gen. Elżbiety Zawackiej gratuluję mianowania na stopień porucznika, a także tytułu Honorowego Prezesa Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Z listu wynika, że otrzymał Pan ostatni numer „Biuletynu” Fundacji, gdzie także znajduje się adres Fundacji. Aktualna nazwa ulicy Fundacji znajduje się także na papierze firmowym Fundacji. Przykro mi, że miał Pan trudności z wysłaniem listu, który jednak dotarł do Fundacji.

Do potwierdzenia otrzymania przesyłki dołączamy książkę o życiu i działalności Pani General.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska dokumentalistka

IV/2. Korespondencja dotychczasowa: dot.
odnoszącej Pawroczy Stanisława:

1. List Stanisława Pawroczy do
Fundacji z 7.04.1993r. w sprawie
odnoszącej, rkp. oryg. k. 3 s. 1-4
2. List St. Pawroczy do Elżbiety
Zawackiej z 21.03.1994r. w sprawie
Spółdzielni, rkp. oryg. k. 1 s. 5-6



Pamięć i Honor
Kolekcja G.A.
M-104 Gierzyński

5
456/1/93

Kulawy dn. 7 IV 1943

Fundacja

Archiwum Pomorskie

"Armii Krajowej

ul. Piękny 49,

84-100 Toruń

Teraz jedna sprawa, pragnę
zapisać. Jest sprawa ocalała,
całkowicie nie wiem jak jest i
o niej piszę. Ale nie mogę napisać, kto
ją ma, więc bracie - wiele pytań.

z p. dr. Janem Szalenstkim
"sobrem" do czasu jego śmierci
"nieznanym" stał kontakt.

W tym najnowszym dokumencie,
m. in. odnotuję moją dokumentację,
o wydarzeniach mi w 1944 r. (Kopia
Kulawy). (Kserokopie nawiązują)
W 1990 roku M.O.N. dokonując wery-
fikacji tego zdarzenia, przesyła

2
również kryje. (skropek ratując) /
Pan Szulcowski pokazał mi również imie-
nowe listy fortyfikatorów, które przesłał
do Biura Armii Krajowej w Londynie;
z wiadomości o nadaniu tym osobom
Kroju Armii Krajowej. Było tam
również imię marewsko.

Do nagłej śmierci s.p. Jana Śca-
lewskiego, patrzem się jako do sprawy
Hekimii Szulcowskiej, ps. "Jaskółka"
i otrzymatem odpowiedź, że w tej
sprawie, jedyną kompetentną
osobą w tej sprawie, jest p. prof.
dr Ewald Ławacki, dlatego mi
jednocześnie adres do tej Pani.
Na tej podstawie, nawiązałem
kontakt z p. prof. dr E. Ławackim,
prezentując swoje materiały.
Ale o tej sprawie nie pisatem.

3

Teraz również p. Szalewska wie-
zię. W tym jednak, gdyż nie po-
karmiona, nie miała teraz
A. Amii Krajowej z Okręgu Pomor-
skiego

Nadaje sobie teraz pytanie,
czy w tej sytuacji powinna być
już zamknięta, czy nadal otwarta?
Co na ten temat, może powie-
dzieć Fundacja?

Fundacja - i okazji obchodząc
się przez wieloletnią pracę
wystąpiła Pracowniczą Fundacją
seksyjną i inną - przede wszystkim
rdzając, pogodny, dociągając
dostawia i sukcesywnie spotęgowy
pracy, jednocześnie gratuluje p.
prof. dr. Elżbieta Łuskiej po-
nowego dyrektorka miasta
Torunia. Zakonem podopiecznym
Fundacji

Przy okazji przygotowania
programu przedmiotowego i
innych czyn, ppik. Stefan
Pawłowski, jest obecnie
wykłada na Wydziale
Technicznym w Toruniu.

Na Uniwersytecie Torunia
wskazujemy na kierunek i zakres
organizacji i zarządzania
na przykładzie miasta Torunia



Stowarzyszenie Panowate

Dyblowo, dnia 21 III 1994 5

Dyblowo

Wpłynęło dnia 28.03.94

14-104 Gierzanowa k/Ostrody

Toruń

Ldz. 287/1994

Fundacja

Prof. dr Elżbieta Ławacka

ul. Gagarina 136/26

87-100 Toruń

Szanowna Pani,

Bardzo przepraszam, że najmuje Pani drogocenny czas moimi pomysłami! Wiem, że Pani ma dużo innych, pilniejszych spraw, jednak proszę mnie jeszcze wysłuchać! Piersz o nieścisłości w sprawie. Jak Pani wiadomo, że re s.p. Janem Kaleruskim "Sobolem", do czasu jego tragicznej śmierci utrzymywałem kontakt. Odwiedziłem Go w ośrodku, gdzie mieszkał w Kojuszynie, Starogardzie Gdańskim, Stąpsku, a ostatnio w Gdańsku.

Byłem w Gdańsku, w czasie jednej z rozmów, pokazałem mu odpis listy roztoczonej parafrazowanej, którymi wytykałem na oddawanie przysięgi Armii Krajowej jako dowódca oddziału "Synek".

Listy te sprowadziłem do Londynu. Może również figurowało na tej liście. W liście z dnia 4 IV 1987 podałem mi nawet adres do Londynu.

Po jego śmierci rozmawiałem w tej sprawie re s.p. Stefanią Kaleruską, Janówką. Ony natomiast, odpowiedzi, że obecnie jedyni kompetentni osoby w tej sprawie jest Pani. Czy może od Pani w tej sprawie oczekiwać informacji?

Załączam list od "Sobola". Proszę jednak o jego wrzut, gdyż listy te są dla mnie drogie.

2
Sprawa druga.

By mogły oczekiwać Pański opinii na temat umieszczenia w miesięczniku "Sobota" w Warszawie, o którym mowa w liście z dnia 19 III 1993.

Jednocześnie proszę gorąco wybaczyć mi, że na odpowiedź otrzymałam dopiero po miesiącu. Długość opłaty pocztowej jest b. drogie. Sam jestem dzieło listów i dostarczanie odnośników i wydaje się niedość budżetu. Pański proszę, nie porównywać mojej dyktanda i nie mogę pozwolić, aby z mojego tytułu ponosiła koszty finansowe - będą bardzo wdzięczny za odpowiedź.

Z wyrazami szacunku i pozdrowienia
Stefania Pawłaka, literat
"Sobota".

P.S.

Odręcznie zaproszenie od Izabelli Ka-
substko-Pawłakowej w Gdańsku na umieszczenie
rozwagi imienia Józefa Pawłaka do "Soboty" Ka-
substko na dzień 5 marca 1994.

Z poważaniem, opiewa nad którą, proszę mi
mogłem przedstawić, czego bardzo zależy.

IV/3. Korespondencja St. Pawsochy
z Janem Szalewskim ps. „Sobole”

1. List „Sobole” (Jan Szalewski ep)
do „Sztorsa” (Stanisława Pawsochy)
z 4.04.1987r., rękop. oryg. + kserokop. k. 2 s. 1-2



Gdańsk, 4. IV. 1982

Kochany Antoni

Dziękuję za listy.

Podziwiam Twoją inicjatywę. W tej sprawie ja mam swoje zdanie. Wskazuje władze wojewódzkie w 14 kwaterach (2 w Białym Przewornie nie mają być w ogóle) (Kawecz. Zintata i Gumnwaldy). Roty wieki kagle i naban' dla urego nie Edwiedonia i innych. W całej Polsce jest wieki strum.

Byłem medalowo w Warszawie (Larad Gł. 2 D 2 - jestem etniczkiem Gł. Gł.) to gen.

Wskieramych powie drina re i projektu poddy
Księgo Prad nie ustapi.
Podaje adres:

ZWIĄZEK BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240, KING STREET, W LONDON, W6 0RF

Z part. przed
SŁEŁ

Dane wyrestkin rederace
to papa nieneddy

Antoni sdykuje parę na dzie...

Gdańsk, 4. IV. 1984

Kochany Antoni

Dziękuję za listy.

Podziwiam Twoją inicjatywę. W tej sprawie ja mam swoje zdanie. Najważniejszą władzę wojewódzką w 4 województwach (Pomorze, Przewodnie nie mają wojewodów) (Kawęc. Ziętzi, Głogowski). Wojewódzki Kuch i rękaw' dla czego nie odwołania i innych. W całej Polsce jest wielki strach.

Byłem medalem w Warszawie (Zarząd Gł. G. D. G. jestem członkiem Zar. Gł.) to gen.

Księżniczki powiadzić re i projektu partyjskiego Prad nie ustają.

Podaj adres

ZWIĄZEK BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMENT ASSOCIATION
240, KING SREET, LONDON, W6 0RF

Z part. przed

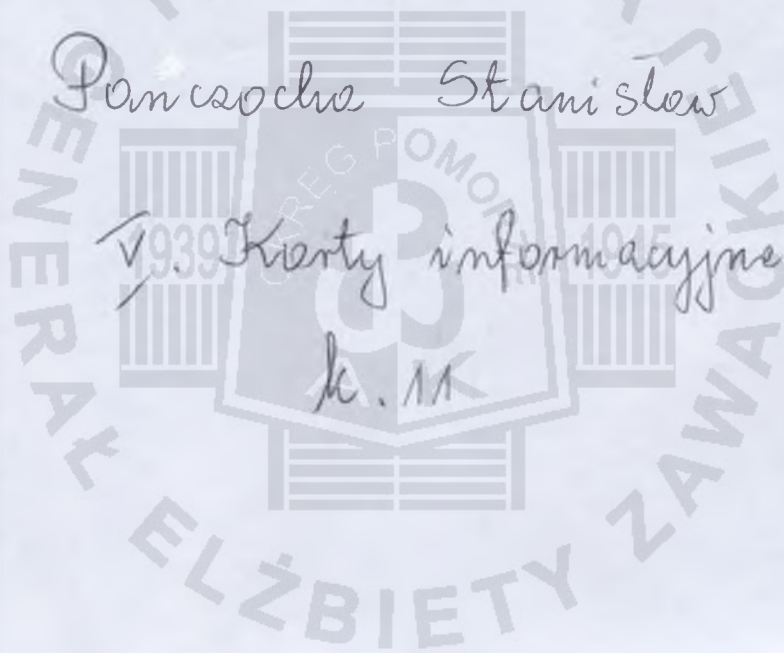
Danie wyrostkiem, redowce
to supra nie ma

Antoni wyjechał na dłuższy czas

T: K-220/829 Pom. Kościuszko

Pomocze Stanisław

✓ Karty informacyjne
k. 11



T

Pamiętnik Stanisław "Sztet" (3) Part
xii 88 pomysł do SZ zysania siły
adres 17-107 Gierwatel Dykwo
musi być o robie. b. part odebr. synów
podkomendy "Sobole" i "Faskatki"
napisałam Pomietyn nr 2

87

M-220

Historyczne Roztwory
part 1
Panewelska Stanisław "Sława"
"Sława" part 1
14-107 Gurewicz i in Dyblew part Ostwole
prekursor 10 i 89 ofiarowałam Kochanowi
2 1986/1939 (ale zęba zęba) refer 5 26
25 kwietnia
nr. 1927 r (w Czajnym gm Dziemiany
od 1942 r w oddr part, Szyba

EZ

M. 220

Książeczka
Part. 3

Pamiętnik Stanisław „Sator” Sympulski

przebieg 10.5.49 opracowanie
konkursowe z 1986. nr 25 IV. 1987 r.
w Górnym - gm. Dziemianów
ul. 1942 w Jarosław. Sympulski

PANCZOCHA Stanisław ps. "Sztors"

urodz.

bez stopnia

partyzant

krayz walczynyl

Wykaz odznaczeń "Jary" - Michała

*Kościelna
Pout. 4*

~~Budy~~ 100 Pietu 5
Tereos "Szyński 103"

PANZOCHA STANISŁAW "Sztors"
zob. Szmagier J. "Jedliny-102", Arch. AK,
B/26-89 s. 63

Żołnierz oddz. part. AK Szyński-103", dowo-
dzonego przez por. Jana Szalewskiego ps.
"Soból", "Sypak".

AKak.90

Państwo Stanisław

Konieczna 6

ad. spis J. Szaleskiego por. 261

sygn. Sp. P. 111

adres. Boukovo, Górnolódzki okręg.

Pan czocho, Stanisław
ps. "Sztors"

Gościszyna
part. AK 7

Zob.: Materiały do dziejów Pomorskiej
Olimpiady AK, t. XXIX wyd. Final.
s. 153.

AK II, 102

Panosocho, Stanisław

ps. „Sztorm”

(jest Stanisław Janosocho ps. „Sztorm”)

Part. Oddz. Part. „Syseki 103”

zob: Jan Szneider, Wspomnienie part.
FK w Broniu Jędrzejowskiej, Wygl.
FRP FK t. XXXIII, s. 150

4/2.11, 102

Jasew 8
FK

Pomocze Stanisław
ps. „Sztors”

kościelny
part. Ak 9
„Sztorski”

zob. list J. Szaleskiego do D. Szajdara
24.08.1865 r.,
u T.M. 47/656 Pom J. D. Szajdar
t. 4, poz. 2

16.05.02

Zdjęcia przesłane 15.04.2004r.;

10

Skierawska Gertruda

Pancsoche Bibiane

Mestowska Anna

Łożono do koperty

Pancsoche Stanisław

- dzieci i kronografi

ELŻ. IV '04

OPIEKUN
MIEJSCOWOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ

ppr. et. kier. rez. Stanisław Panczoche "Sators"
"Syn Pulku"

Pomocze a
Pomocza Stanisław

11

odnieiony Krzysztof Walecnych

zob. Dział 2049 Pomocze

L. dz. 223/1 z dn. 24. 12. 1944

Sadowski Józef, Mój nr 31806

Warszawa 1999, s. 172, 182-183

poz. 34 (Pomocze Stanisław)

MP, X'11

Pamiętnik Stanisław

ZESKANOWANE

